

ALMANACH

nowotarski

ROCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



BIBLIOTEKA UCZELNI
CZYTELNIA



KR

— 1996

ROK

ALMANACH

nowotarski

ROCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ROK
1996

NR 1

PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W NOWYM TARGU

NOWY TARG 1997

Redaguje zespół:

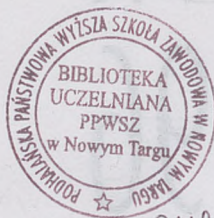
ZOFIA GIEŁCZYŃSKA, MIECZYŚLAW MANTYKA, ANNA NOWAK (sekretarz redakcji),
ANTONI NOWAK (redaktor naczelny), BARBARA ŚLUSZKIEWICZ

Adres redakcji:

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
Al. Tysiąclecia 37, 34-400 Nowy Targ
tel. 0-187 632-41

Opracowanie graficzne, redakcja techniczna:
ANDRZEJ NOWORYTA

CZYTELNIA



94(438)/R

9118

ISBN 83-903651-3-8

Na okładce

Michał Rekucki „Z mojego okna”, olej-plótno, ok. 1913 r.

Rysunki na str. 28, 46, 92, 114

Tadeusz Jędrzisko

Drukarnia „TEXT” w Krakowie

Spis treści

Nota redakcyjna	5
Czesław Borowicz: Słowo o Jubileuszu Miasta	7
Roman Dzioboń: Mojemu Miastu	9
Bronisław Maj: Nowy Targ	10
Wanda Szado Kudasikowa: Obraz Szopińskiego w sercu zamknięty	12

Z DZIEJÓW...

Marek Wilczyński: Kotlina Nowotarska i jej okolice w okresie prehistorycznym	13
Feliks Kiryk: Lokacje miast w południowej części ziemi krakowskiej	22

Z PRZESZŁOŚCI MIASTA I REGIONU

Anna Nowak: Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Nowym Targu – początki działalności	29
Anna Gabryś: Krótka historia jednej szkoły, czyli Seminarium Nauczycielskie w Nowym Targu	40

NOVIFORIANA

Barbara Słuszkiewicz: Nowotarska księga sądu wójtowsko-ławniczego z lat 1601–1700 jako źródło poznania codziennego życia miasta w XVII wieku	47
Mieczysław Mantyka: Stare druki ulotne	63

BIOGRAFIE

Jerzy M. Roszkowski: Doktor Jan Bednarski – honorowy obywatel Nowego Targu	71
Robert Kowalski: Ignacy Moczydłowski – społecznik i badacz przeszłości Podhala	80

PORTRETY

Czesław Morawetz: Szkiełkiem i okiem	85
Hanna Rayska: Życ z pasją	89

MISCELLANEA

Andrzej Kudasik: Związek Podhalań w Nowym Targu – z dziejów Ogniska i Oddziału	93
--	----

RECENZJE I OMÓWIENIA

Jacek Kolbuszewski: Stary Nowy Targ	97
Tadeusz Z. Bednarski: Nuty serdeczne – poetycki snopek, który szlachetnym ziarnem się kosi	102
Andrzej Jureczko: Nowy Targ w staropolskich dokumentach	104
Piotr Majorczyk: „Nowy Targ” – o przedstawieniu plenerowym z okazji 650-lecia lokacji miasta	105

KRONIKA WYDARZEŃ

Zofia Giełczyńska: Wydarzenia roku 1996	115
---	-----

ALMANACH NOWOTARSKI
WYDANY ZOSTAŁ DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU
ZARZĄDU MIASTA NOWEGO TARGU
ORAZ
WYDZIAŁU TURYSTYKI I KULTURY
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W NOWYM SĄCZU

Z PRZESZŁOŚCI MIASTA I REGIONU

Anna Nowak: Towarzystwo Gimnastyczne "Sokol" w Nowym Targu - początek działalności
Anna Gajda: Kuchnia w Nowym Targu - czyli Seminarium Kucharskie w Nowym Targu

NOVOTARSKI

Barbara Stokiewicz: Nowotarski Sokół - klub wokalno-gimnastyczny z lat 1801-1905 jako źródło pomysłowości i siły w XVII wieku
Mieczysław Białycki: Nowotarski Sokół

BIOGRAFIE

Józef M. Koszowski: Działalność w dziedzinie literatury i sztuki
Robert Kowalczyk: Ignacy Błędowski - powstanie i działalność w Nowym Targu

PORTRETY

Czesław Marzec: Stanisław Lisowski
Hanna Bielecka: Wesoła

PROSTYLLANKA

Andrzej Kubacki: Żołnierze w Nowym Targu - z historią Ogólnego

WSPOMNIENIA

Jacek Kolbuszewski: Nowy Targ
Tadeusz Ł. Bednarski: Nowy Targ - początek i koniec
Andrzej Jurek: Nowy Targ w niepokojnych dożynkach
Ettore Błażewski: Nowy Targ - o przedświadczeniach i ostatecznym

KRONIKA WYDARZEŃ

Zofia Giełczyńska: Wydarzenia roku 1997

W roku 650-lecia nadania praw miejskich Nowemu Targowi Zarząd Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu oddaje w Państwa ręce pierwszy rocznik „Almanachu Nowotarskiego”. Wydaje się nam, że istnienie takiego periodyku jest potrzebne, i to z kilku powodów.

Zmiany, jakie dokonały się w ostatnich latach w sytuacji politycznej i ekonomicznej w Polsce, były również początkiem przemian w społecznej świadomości. Odmienny jest już nasz stosunek do wolności i do naszych doświadczeń, inaczej postrzegamy naszą przeszłość i polską tradycję. Pytamy kim jesteśmy i coraz częściej, szukając odpowiedzi na to pytanie, zwracamy się w stronę otoczenia i historii nam najbliższej, związanej z regionem, z miejscem, w którym żyjemy, najprościej mówiąc, do naszych małych ojczyzn.

Podhale zawsze żywo kultywowało swoje tradycje i posiadało świadomość własnej kulturowej odrębności, a Nowy Targ od początku swojego istnienia patronował regionowi, by na przełomie XIX i XX wieku stać się jego autentycznym centrum oświatowym, kulturalnym, politycznym i gospodarczym.

Historyczna stolica Podhala zasługuje w pełni na własny pamiętnik i chociaż może ostatnie dziesięciolecie nie były dla niej najlaskawsze, a sama pozycja Nowego Targu straciła nieco na randze i znaczeniu, to przecież okazuje się, że zarówno władze Nowego Targu, sami mieszkańcy, a przede wszystkim gro pasjonatów połączonych wspólnymi upodobaniami oraz przywiązaniem do tradycji i historii miasta, dostrzega sens i celowość działalności na rzecz przywrócenia właściwego mu miejsca na Podhalu.

„Almanach Nowotarski” jest pismem pomyślanym jako rocznik, który podsumowywałby to, co w życiu kulturalnym i społecznym miasta jest w kolejnych latach najważniejsze, godne uwagi i utrwalenia, a zarazem jako redagowany na bieżąco suplement do wydanej w 1991 monografii *Dzieje miasta Nowego Targu*.

Rok 1996 był dla Nowego Targu rokiem jubileuszu. Rocznice zaś stwarzają szczególną okazję do podsumowań i przemyśleń, dlatego teksty pomieszczone w pierwszym roczniku mają przede wszystkim charakter wspomnieniowy i historyczny. Zeszyt otwiera *Słowo o jubileuszu*, przygotowane specjalnie dla „Almanachu” przez Przewodniczącego Komitetu Obchodów 650-lecia Czesława Borowicza.

W skromnym kąciuku poetyckim zamieszczamy pieśń *Nowy Targ* napisaną przez Bronisława Maja z okazji jubileuszu miasta, która od roku 1996 stała się jego hymnem oraz wiersze nowotarskich poetów: Romana Dziobonia i Wandy Szado - Kudasikowej.

Na rozdział „Z dziejów...” składają się dwa pierwsze wykłady wygłoszone na sesji naukowej zorganizowanej w Nowym Targu przez Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w dniu 18-19 czerwca 1996 r. Artykuły te nie skupiają się jedynie na problematyce nowotarskiej. Dr Marek Wilczyński przedstawia obecny stan badań nad osadnictwem na Podhalu w czasach prehistorycznych;

prof. Feliks Kiryk zajmuje się problemem lokacji miast w dawnej ziemi krakowskiej w XIII i XIV w. Mamy nadzieję, że w kolejnych numerach będziemy mogli opublikować pozostałe referaty.

Stosunkowo dużo wiemy o najważniejszych wydarzeniach ostatnich stuleci, natomiast bardzo niewiele o historii różnych instytucji i stowarzyszeń działających w mieście, o nowotarskich rodach i miejscowych tradycjach przekazywanych w anegdocie i podaniach. Kierując się taką myślą Komitet Obchodów 650-lecia Nadania Praw Miejskich Nowemu Targowi ogłosił jeszcze w roku 1995 konkurs zatytułowany „Tradycja dla przyszłości”. Plonem konkursu był szereg prac przygotowanych przez miłośników i badaczy historii miasta.

Teksty: Anny Nowak o działalności „Sokoła” oraz Anny Gabrys o Seminarium Nauczycielskim w Nowym Targu, oparte na materiale źródłowym, są próbą ocalenia od zapomnienia historii instytucji i faktów dawno przebrzmiałych. Natomiast na dziejach najnowszych skupia się Andrzej Kudasik, który pisze o Oddziale Nowotarskim Związku Podhalan.

Nieco inny charakter ma artykuł Barbary Słuszkiewicz na temat najstarszej zachowanej księgi wójtowsko-ławniczej z lat 1601–1700, który jest wnikliwą analizą i charakterystyką cennego dokumentu, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Nowym Targu. W dziale archiwalnym „Almanachu” pomieszczamy również dokumenty – stare druki ulotne w opracowaniu Mieczysława Mantyki.

Wśród różnych głosów o przeszłości nie sposób pominąć wspomnień o konkretnych osobach i postaciach, dzięki którym miasto rozwijało się i zyskiwało na znaczeniu. Biografie: dr Jana Bednarskiego autorstwa dr Jerzego M. Roszkowskiego oraz Ignacego Moczydłowskiego pióra Roberta Kowalskiego stanowią ważny wkład do badania nie tak dawnych przecież dziejów miasta i regionu. Nie pozbawione osobistego zaangażowania i nuty sentymentalnej są wspomnienia Czesława Morawetza o swoim ojcu Edwardzie Morawetzu, pierwszym na Podhalu zawodowym fotografie, oraz życiorys Zofii Chodorowicz-Dudzińskiej napisany przez Hannę Rayską.

Wreszcie kilka słów poświęcamy współczesnemu miastu – niezwykle starannie i dokładnie kronikę wydarzeń roku 1996 opracowała Zofia Giełczyńska. Zamieszczamy również recenzje: Jacka Kolbuszewskiego dotyczącą albumu *Stary Nowy Targ*, Tadeusza Zygmunta Bednarskiego o *Nutach serdecznych*, krótką notę Andrzeja Jureczki o katalogu z wystawy poświęconej nowotarskim staropolskim dokumentom i wreszcie omówienie Piotra Majorczyka dotyczące plenerowego przedstawienia teatralnego „Nowy Targ”.

Wydanie „Almanachu Nowotarskiego” zawdzięczamy finansowej pomocy Zarządu Miasta Nowego Targu oraz Wydziału Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

REDAKCJA

Słowo o Jubileuszu Miasta

Spotkało nas to wielkie szczęście, że u progu III Rzeczypospolitej, w wolnej i niepodległej Polsce mogliśmy świętować 650-lecie naszego Miasta. Czuję się szczęśliwym wybranym losu, że w tym czasie byłem burmistrzem Nowego Targu. Dla nas, członków Komitetu Organizacyjnego, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć było to wyzwanie naszego życia.

Obchody poprzedziliśmy złożeniem przez delegację Zarządu i Rady Miejskiej wizyty Ojcu Świętemu pod opieką ks. kardynała Franciszka Macharskiego i ks. prałata Franciszka Juraszka, prosząc o udzielenie błogosławieństwa dla Nowego Targu i jego mieszkańców. Tam, u Jana Pawła II uzyskaliśmy aprobatę dla wcześniej opracowanych przez nas planów i zamierzeń, którą Ojciec Święty wyraził słowami: „sięgajcie do waszych korzeni”. W naszej obecności podpisał błogosławieństwo i życzenia dla miasta i jego mieszkańców.

Tak pokrzepieni i utwierdzeni w duchu przystąpiliśmy do realizacji obchodów. Staraliśmy się zorganizować te uroczystości na miarę naszej chlubnej historii, pamiętając o tych świetnych jego obywatelach, którzy to miasto budowali, rozwijali i jemu służyli; którzy tu odnaleźli swoje miejsce i swoje schronienie i w tym mieście otrzymali formację duchową i intelektualną; którzy wyjeżdżając z niego – o nim nie zapomnieli; którzy go rozślawili i rozślawiają, i wreszcie o tych, którzy w nim żyją i pracują dzisiaj – aby czerpiąc z bogatych źródeł historii, wolności i kultury tej ziemi rozwijali się, czyniąc to miasto radosnym, bogatym, otwartym i życzliwym dla siebie, Podhala, Spisza, Orawy, Górc i Pienin oraz licznie odwiedzających je gości. Wspaniałymi symbolami aktywności twórczej i powrotu do korzeni byli nasi artyści:

– Jan Kanty Pawлуskiewicz – animator, kompozytor i jednocześnie pomysłodawca wraz z Jerzym Zoniem wielkiego widowiska teatralnego „Nowy Targ”;

– Anna Aldrich-Olbrychtowicz, która z Ameryki przyjechała, aby stworzyć i zrealizować widowisko „Wianki” nad Dunajcem;

– wielu nie wymienionych z nazwiska artystów i twórców, którzy przyjeżdżają i biorąc udział w koncertach i innych uroczystościach dali dowód pamięci i przywiązania do swojego rodzinnego miasta.

650-lecie zaowocowało również uroczystymi obchodami naszych braci nowotarzan w Chicago, które przygotowane zostały przez Koło nr 2 im. Władysława Orkana Związku Podhalań w Ameryce Północnej pod przewodnictwem Romana Dziubińskiego. Program obchodów i kronika tych wydarzeń są świadectwem jak wielkim bogactwem naszego miasta są ludzie.

W poczuciu sprawiedliwości i prawdy pragnę wymienić nazwiska moich najbliższych współpracowników, którzy wraz ze mną wzięli główny ciężar odpowiedzialności w przygotowaniu programu i w jego realizacji. Oto oni – panie: Wanda Szado-Kudasikowa, Grażyna Uher-Smoroń; panowie: Józef Marek, ks. proboszcz parafii św. Katarzyny – Mieczysław Łukaszczyk, Antoni Nowak, Jan Nowinowski, Józef Różański, Rafał Sobolewski, Janusz Stopka.

Gożąco i serdecznie pragnę w tym miejscu podziękować:

– ks. kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu za objęcie duchowego patronatu nad obchodami 650-lecia oraz aktywny w nich udział;

– ks. arcybiskupowi Marianowi Jaworskiemu, metropolicie lwowskiemu, za celebrację mszy świętej inaugurującej obchody i wygłoszoną podczas niej homilię;

– prezydentom Krakowa i Nowego Sącza Józefowi Lassocie i Andrzejowi Czerwińskiemu, burmistrzowi zaprzyjaźnionego Kieźmarku Franciszkowi Grocholi oraz przewodniczącemu Podhalańskiego Związku Gmin Kazimierzowi Dzielskiemu.

Pragnę gożąco podziękować również członkom Społecznego Komitetu Organizacyjnego oraz wszystkim obywatelom miasta, instytucjom, zespołom i tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia Jubileuszu 650-lecia Nowego Targu.

Szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem tych, których wsparcie finansowe umożliwiło zrealizowanie tak bogatych i ambitnych przedsięwzięć. Pozwolę sobie wymienić największych sponsorów i darczyńców:

– Wicnczysław Kowalski – prezes firmy CSZ Nowy Targ

– Hydrotest SA – Kraków

– PZU - SA Warszawa

– Wiesław Wojas – Nowy Targ

– PKO SA – Oddział w Nowym Targu

– BPH – Oddział w Nowym Targu

– Firma „Chester” – Nowy Targ

– Cech Rzemiosł Skórzanych w Nowym Targu

– Spółdzielnia Futrzarska „Asco-Gorce” – Nowy Targ

Dziękuję również pozostałym darczyńcom, których wpłaty „od serca” wpłynęły na konto naszego Komitetu Organizacyjnego. Pragnę nadmienić, że około 53% dochodów na pokrycie kosztów organizacyjnych pochodziło z działań Społecznego Komitetu, a pozostała część w ciągu 2 lat wyasygnowała Rada Miejska, za co jej serdecznie dziękuję.

CZESŁAW BOROWICZ

Przewodniczący Komitetu Obchodów
650-lecia Nowego Targu

ROMAN DZIOBÓN

Mojemu Miastu

Tu mnie Boże
posiałeś
jak ten owiesek płony
biją
jak moje serce
u Katarzyny dzwony

Przodków moich zagonki
rodziły plon
górskiej ziemi –
tu wrosłem
korzeniami
objąłem polne kamienie

Po miasta uliczkach
krążę
jak w żyłach
krwi kropelka –
żywej
czerwonej jak miłość
jak miłość do Ciebie
wielka

BRONISŁAW MAJ

Nowy Targ

Patrzy orzeł w dolinę z Gorceńskiego gniazda,
A z Giewontu krzyż patrzy - od Orawy po Spisz,
W sercu cudnej krainy - jest pradawne Miasto,
Miasto męzne jak orzeł i tak wierne jak krzyż.

Bo to przecie sam Bóg,
Gdy dolinę zobaczył
U zbiegu rzek i dróg
Miasto tu nazaczył.

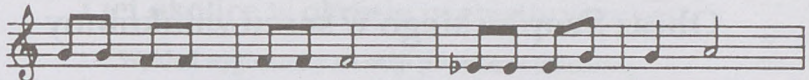
Tylko ziemi tej lud
Dumny, siumny, śleobodny
Miasto zbudować mógł
Gdzie Dunajców wody.

Bo w stolicy Podhala ludzie żyją godni,
Co i śpiewać umieją, i pracować, i bić.
Paśli w halach owieczki, pasterze łagodni,
A gdy wzywał krzyż z orłem - nie skąpili swej krwi.

Póki na Gorcach bór,
Póki Dunajec płynie,
Nowy Targ pośród gór
Gazduje dziedzinie.

Od Turbacza do Tatr,
Ponad turnie i hale -
Ozwodną niech gra wiatr
Stolicy Podhala

muzyka: Jan Kanty Pawluśkiewicz



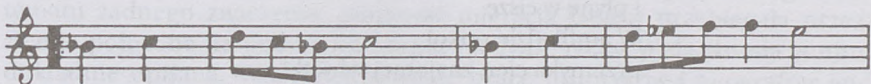
Patrzy orzeł wdo-li - nę z Gorczańskiego gnia - zda,
W sercu cudnej do-li - ny jest pradawne Mia - sto,



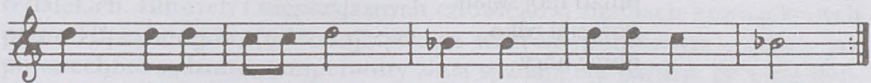
A z Gie-won-tu krzyż pa-trzy od O - ra-wy po Spisz,
Mia-sto mę-żne jak o - rzeł i tak wierne jak krzyż.



A z Gie-won-tu krzyż pa-trzy od O - ra-wy po Spisz,
Mia-sto mę-żne jak o - rzeł i tak wierne jak krzyż.



Bo to przecie sam Bóg, gdy do - li-nę zo - ba - czył
Tyl - ko zie-mi tej lud Dum - ny, siumny, śle-bod - ny



U zbiegu rzek i dróg Mia - sto tu na - zna - czył.
Mia - sto zbu - dować mógł gdzie Du - naj - ców wo - dy.

WANDA SZADO-KUDASIKOWA

Obraz Szopińskiego w sercu zamknięty

Z balkonu widać
wieżę nowotarskiej Fary
której pilnuje św.Katarzyna
z lilią niewinności w ręce.
Ulico mego dzieciństwa
czasie miniony.
Gasną pelargonie zwarzone jesienią
bledną wspomnienia.
Wbiegnę jeszcze tylko
po drewnianych schodach
by przytulić twarz
do kaflowego pieca w pokoju Mamy
i raz jeszcze usiąść w fotelu
pod zielonym filodendronem.
Zamykam oczy
i płynę w ciszę.
W amfiladzie pokoi
przemyka cień znajomej sylwetki
wskrzeszonej dziecięcą tęsknotą.
Na Krasińskiego
pod 35-tym
umarł mój świat.
Pozostał tylko
obraz ulicy
zamknięty wieżą Fary
uwieczniony na płótnie Szopińskiego.

wrzesień 96

MAREK WILCZYŃSKI

Kotlina Nowotarska i jej okolice w okresie prehistorycznym

Wykład wygłoszony na sesji popularnonaukowej
„Dzieje miasta Nowego Targu” w dniu 18 czerwca 1996 r. w Nowym Targu

Na wstępie chcę podziękować Organizatorom za zaszczytne zaproszenie do udziału w sesji "Dzieje miasta Nowego Targu". Postawione mi zadanie opisanie historii miasta w okresie poprzedzającym lokację jest dla historyka, nawet zajmującego się historią starożytną, bardzo trudne. Podstawą badań każdego historyka są źródła pisane, które w przypadku Nowego Targu pojawiają się stosunkowo późno, dopiero w XIII w., w okresie poprzedzającym lokację. W okresie rozwoju wielkich kultur starożytnych basenu Morza Śródziemnego ziemie dzisiejszej Polski zamieszkiwały ludy, które nie posiadały umiejętności tworzenia źródeł pisanych, mimo że z pewnością posiadały własną tradycję historyczną podawaną następnym pokoleniom w formie ustnego przekazu. Niestety jedynym przypadkiem utrwalenia na piśmie takiej tradycji plemiennej jest dzieło *De origine actibusque Gotharum* pióra zromanizowanego Gota Jordanesa, tworzone jednak dopiero w VI w. n.e. w dalekiej Italii. Dzieło to nie ma dla poruszanego dziś tematu żadnego znaczenia, ponieważ migracja Gotów przebiegała przez ziemie położone na północ od Karpat i jedynie rzeka Wisła została w nim dokładnie opisana. Wcześniej powstałe prace historyków i geografów antycznych również nie przynoszą niemal żadnych pewnych wiadomości o terenach dzisiejszej Polski południowej.

Geografia grecka nie posiadała żadnych konkretnych wiadomości o dalekich, zimnych i nieprzyjaznych człowiekowi ziemiach zamieszkałych przez Hiperborejów (mieszkających za wiatrem północnym), gdzie, jak powszechnie sądzono, temperatury zimą spadają tak bardzo, że wilki ślepną od mrozu. Jeden z pierwszych geografów greckich, Hekatajos z Miletu, wypełnia obszary na północ od Istru (Dunaju) i Pontu (Morza Czarnego) długim pasmem Gór Ryfejskich, z których wypływać miały w kierunku południowym rzeki Rodan, Dunaj i Tanais (Don), natomiast w kierunku północnym bursztynodajna rzeka Eridanos.¹ Taki łańcuch górski nie istnieje i nie istniał, choć może być odbiciem mglistej wiedzy o szeregu łańcuchów górskich przecinających Europę z zachodu na wschód. Wielu uczonych skłonnych jest dopatrywać się w bursztynodajnym Eridanie wiadomości o Wiśle, jeśli tak, to wzmianka o Górach Ryfejskich mogłaby, przy ogrom-

¹ Szczegółowe informacje o wiedzy antycznych o ziemiach dzisiejszej Polski znaleźć można w: B. Biliński, *Najstarsze świadectwa o Wiśle*, "Eos" R XLII, 1947; H. Łowmiański, *Początki Polski*, Warszawa 1963; M. Wilczyński, *Wisła w źródłach starożytnych*, „Pamiętnik Sandomierski” t. I, 1993.

nej tolerancji, być uważana za dotyczącą między innymi Karpat, a może też Podhala i Tatr. Skojarzenie takie wymaga jednak ogromnej fantazji. Prawdziwość relacji o Górach Ryfejskich podważał już Herodot.

Rzymianie posiadali o wiele więcej wiadomości o ziemiach dzisiejszej Polski. Istniało kilka źródeł tych informacji. Powszechnie wiadomo, że przez dzisiejsze ziemie polskie wiódł tzw. szlak bursztynowy, uczęszczany przez kupców rzymskich szczególnie w okresie od I w. n.e., kiedy to za panowania Nerona upowszechniła się nad Tybrem moda na bursztyn. Relacje kupców były podstawą wiedzy o krainach północy, jednak nie znajdziemy w nich wzmianki o terenach dzisiejszego Podhala, ponieważ szlak bursztynowy przebiegał z grubsza po linii Zatoka Gdańska – Osielsk – Kalisz – Wrocław – Kłodzko – Brno – Wiedeń – Ptuj – Lublana – Akwileja, z drugim wariantem od Wrocławia przez Morawską Ostrawę do Carnuntum. Drugim kierunkiem poznawania terenów dzisiejszej Polski był północno zachodni. W 5 r. n.e. flota cesarza Augusta dotarła do Przylądka Cymbryjskiego (obecnie Przyl. Skagen), po opłynięciu którego wpłynęła do cieśniny Kattegat i stwierdziła istnienie dalszej, wschodniej części oceanu (Bałtyku). Inne wiadomości zdobywane na tym kierunku pochodziły od oficerów oddziałów rzymskich operujących na ziemiach tzw. Wolnej Germanii. Źródła te dostarczyły niewątpliwie wiedzy o ziemiach dzisiejszej północnej Polski oraz o Wiśle, opisywanej kolejno przez Marka Wipsanusza Agryppę, Pomponiusza Melę, Pliniusza Młodszeo, Klaudiusza Ptolemeusza, Ammiana Marcellinusa i Jordanesa. Niestety ten kierunek poznania, zbyt odległy od Podhala, także nie przynosi nawet cienia wiadomości o interesujących nas terenach. Trzecim kierunkiem poznawania ziem dzisiejszej Polski był południowy. Pozornie najbliższy, był on też z uwagi na barierę Karpat najtrudniejszy. Wojska rzymskie kilka razy zbliżyły się od południa do Karpat. Marek Winicjusz, piastujący w 19 r. p.n.e. konsulatu, zdołał po przekroczeniu Dunaju pokonać Daków, Anartów, Ossów i Kotynów. Szlak jego wojennego marszu musiał prowadzić przez Węgry i Słowację. Możliwe, że jeńcy dostarczyli mu także wiadomości o ziemiach leżących za Karpatami. Po raz drugi legiony rzymskie oparły się o południowe stoki Karpat w czasie wojen markomańskich, za panowania cesarza Marka Aureliusza. Niestety nie zaowocowało to niemal żadnymi wzmiankami dotyczącymi terenów Podhala i Tatr. Jedynie u Ptolemeusza (II 11,4) jest wzmianka, że od wschodu Germania ograniczona jest między innymi obszarem między Górami Sarmackimi i źródłem Wisły. Problem czy Góry Sarmackie to Karpaty lub któraś ich część nie wydaje się możliwy do ostatecznego rozstrzygnięcia. Prawdopodobnie podbój odległych od imperium ziem był planowany przez Augusta. Po opanowaniu całej Germanii, Dacji i Sarmacji Europejskiej Wisła miała (tak jak na mapie opracowanej przez przyjaciela i współpracownika Augusta, Marka Wipsanusza Agryppę) rozgraniczać Germanię od Sarmacji. Od południa do tych prowincji przylegać miała Dacja.² Trudno ustalić, w której z tych prowincji znalazłaby się Kotlina Nowotarska. Klęska w Lesie Teutoburskim w 9 r. n.e. zakończyła realizację tego śmiałego planu, a miecze Germanów pod wodzą Arminiusza przekreśliły raz na zaw-

² Szerzej o tych planach H. Łowmiański, *Początki Polski*, Warszawa 1963, s. 149.

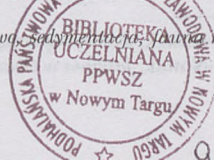
sze ewentualność powstania term i amfiteatrów krakowskich, nowotarskich itp. Podsumowując, można stwierdzić, że źródła antyczne nie dostarczają żadnych konkretnych danych dotyczących jednoznacznie interesujących nas terenów. W takiej sytuacji historyk zmuszony jest skorzystać z badań archeologów. Omawiając znaleziska archeologiczne Kotliny Nowotarskiej oraz przyległych Pienin i Orawy korzystał będą z wyników badań Marii Cabalskiej, Wandy Koperowej, Andrzeja Żaki, Stanisława Kołodziejskiego, Michała Parczewskiego, Pawła Valde-Nowaka, Jacka Rydleńskiego.

Ukształtowanie i klimat Kotliny Nowotarskiej pozornie nie sprzyjały osadnictwu człowieka w epokach kamienia. Zdanie takie dominowało w literaturze przedmiotu jeszcze w okresie powojennym, jednak późniejsze badania archeologiczne wykazały zupełną niesłuszność takiego twierdzenia. Jako pierwszy poddał je w wątpliwość Andrzej Żaki w latach 60.³ Niedługo potem dalsze badania wykazały, że wbrew uprzednim sądom rejon Kotliny Nowotarskiej i Pienin w niektórych okresach czwartorzędu stanowił lepszy teren osadnictwa niż tereny Nizy Europejskiego, które z racji położenia geograficznego miały silniej zaznaczone rysy depresji klimatycznych. Rejony górskie, zwłaszcza w okresie zimnego wahnięcia interstadiału Hengelo, były dogodnym terenem łowieckim.⁴ Dodatkowym czynnikiem przyciągającym człowieka epoki kamienia była możliwość wykorzystywania złóż cennych dla produkcji narzędzi materiałów skalnych, takich jak krzemień, kwarcyt i radiolaryt. Za najstarsze znalezisko paleolityczne w rejonie uchodziło stanowisko w jaskini Aksamitka w Haligowicach na Słowacji. Znaleziska stamtąd datuje się na starszą fazę górnego paleolitu (od interstadiału Hengelo do Arcy, czyli ok. 35 000 lat p.n.e.) i zalicza do kręgu kultury olszewskiej, której stanowiska są typowe dla wysoko położonych obszarów górskich Europy Środkowej. Stanowiska tej kultury wiązane są z sezonową specjalizacją łowiecką ludności kultury oryniackiej, za której gałąź uważa się kulturę olszewską. Kultura oryniacka w okresie pomiędzy 36 000–29 000 p.n.e. rozprzestrzeniła się w całej niemal Europie. Typowe dla niej jest wykorzystywanie narzędzi krzemiennych wykonywanych z wiórów, takich jak drapacze i noże wiórowe, jak też kościanych grotów do oszczepów. Kolejnym ciekawym stanowiskiem jest jaskinia Oblazowa w Białce Nowej koło Nowego Targu, na lewym brzegu rzeki Białki. Badania prowadzone tam od 1988 r. doprowadziły do rewelacyjnych rezultatów. Po pierwsze, w warstwach XIX, XVII, XVb i XIII wydobyte zostały radiolarytowe zgrzebla, ostrza i rdzeń, które zaliczyć można do wytworów kultury mustierskiej⁵, a zatem pochodzące z okresu środkowego paleolitu. Pozwala to cofnąć datę pojawienia się grup osadniczych w rejonie Kotliny Nowotarskiej o dobrych kilkanaście tysięcy lat, tym bardziej, że rdzeń odkryty w warstwie

³ A. Żaki, *Pierwsze znaleziska neolityczne z Tatr Polskich i Podtatrza*, „Acta Archeologica Carpathica” t. IX, 1967, s.55-62.

⁴ M.Cabalska, *Pradzieje Nowego Targu i okolicy*, w: *Dzieje miasta Nowego Targu*, red. M.Adamczyk, Nowy Targ 1991, s. 17.; S. Kołodziejski, M. Parczewski, J. Rydlewski, P. Valde-Nowak, *Dzieje osadnictwa w Pieninach od czasów najdawniejszych do połowy XIV wieku*, w: *Przyroda Pienin na tle zmian*, PWN 1982, s.404.

⁵ P. Valde-Nowak, *Jaskinia w Oblazowej. Osadnictwo paleolityczne w Kotlinie Nowotarskiej*, w: *Pieniny*, w: *Przyroda i Człowiek 4.*, 1995, s. 8 n.



XVb nosi cechy lewaluaskie, a więc starsze nawet od mustierskich. Prócz tego odkryto inwentarze kamienne typowe dla epok późniejszych, m.in. ostrze liściowate uformowane retuszem powierzchniowym, którego dokładna analiza wykazuje powiązania ze stanowiskami kultury szeleckiej w Morawanach i na Węgrzech. W warstwie VIII znaleziono konstrukcję wykonaną z granitowych i kwarcytowych otoczków o znacznych rozmiarach. Stwierdzono, że kamienie te pod względem petrograficznym są obce gliniasto gruzowym warstwowym wypełniska jaskini, powstałego wskutek destrukcji jej ścian i stropu. Zostały zatem niewątpliwie przyniesione do jaskini przez człowieka i wykorzystane w sposób celowy. Być może stanowiły one obstawę ogniska, lub były fragmentem układu służącego do zasłaniania otworu jaskini. Badacze nie wykluczają też kultowego charakteru konstrukcji.⁶ Jednak najważniejszym znaleziskiem w jaskini Oblazowej, opisanym w najpoczytniejszych czasopismach światowych, jest bumerang z ciosu mamuta, zachowany w stanie niemal nienaruszonym. Wśród znalezisk europejskich bumerangi występują dopiero w mezolocie. Trzy okazy znaleziono w torfowisku w Brabrand – SØ w warstwie pochodzącej z VII tys. p.n.e. Starszym odkryciem jest odnalezienie w cegielni w Stillfried w Dolnej Austrii żebro mamucie ze śladami obróbki, uznane za niekompletnie zachowany bumerang. Niewątpliwie najstarszym znanym obecnie i w dodatku znakomicie zachowanym bumerangiem na świecie jest eksponat z jaskini Oblazowej. Został zrobiony z ciosu mamuta, któremu przez szlifowanie jednej strony nadano kształt płasko-wypukły. Poza śladami gładzenia występują też przy jednym końcu po obu stronach zdobienia szeregiem rys przebiegających skośnie do osi. Techniczne parametry obrobionego ciosu mamuta wskazują na to, że mamy do czynienia z bumerangiem, choć zapewne nie posiadającym właściwości powrotnych. Innym przedmiotem znalezionym w pobliżu otoczkowej konstrukcji jest fragment poroża o spiłowanym końcu, noszący ślady kilkakrotnie podejmowanych prób odcięcia parostka od głównego trzonu. Powierzchnię boczną pokrywa ryty ornament, którego wątek zdobniczy nasuwa skojarzenia ze stylem pavlovskim (ok 23 000 p.n.e.). Paweł Valde-Nowak uważa, że jest to przykład typowego klina rogowego, służącego prehistorycznym górnikom do wydobywania surowca krzemienno-żelaznego.⁷ W jaskini odkryto także zawieszki wykonane z kopalnej trzeciorzędowej muszli ślimaka *Comus*. Najbliższe złoża takich muszli znajdują się w zachodniej Słowacji w dolinie Wagu. Tam, w jaskini Čertova Pec koło Radošinej, odnaleziono pracownię naszyjników, należąca do kręgu kultur graweckich. Sposób przewiercenia otworu i gatunek muszli nasuwają podobieństwo do zawieszek ze stanowiska kultury pavlowskiej w Dolnych Vestonicach w Czechach. Rzuca to nowe światło na problem kultur wschodniograweckich, wskazując na kierunek migracji ludności kultury pavlowskiej, pokonującej grzbiety zachodnich Karpat. Jaskinia w Oblazowej może być ważnym elementem w rekonstrukcji pełnego przebiegu tych migracji. Jeszcze jednym ważnym znaleziskiem z Oblazowej jest fragment kości ludzkiej, fragment kciuka osobnika w wieku powyżej 15 lat.

⁶ P. Valde-Nowak, *Bumerang w Oblazowej*, „Wierchy” R. LV, 1986, s. 135.

⁷ P. Valde-Nowak, *Jaskinia w Oblazowej. Osadnictwo, sedimentacja, fauna kopalna ...*, s. 11.

Jest to najstarsze znalezisko szczątków ludzkich w Polsce, o kilka tysięcy lat wcześniejsze od uważanego dotąd za najstarsze znaleziska z jaskini Maszyczej koło Krakowa. W warstwach wyższych jaskini znajdowały się odłupki krzemienne i radiolarytowe oraz igła rogowa z zygzakowatym ornamentem, nawiązującym do materiałów kultury magdaleńskiej z jaskiń morawskich. Zdaniem Marii Cabalskiej⁸ ludność kultury magdaleńskiej (nazwa od stanowiska La Madeleine) przybyła na Podhale z Europy Zachodniej między 17 a 15 tysięcioletniem p.n.e. Liczne znaleziska kultury magdaleńskiej pochodzą ze Sromowiec Wyżnych - Kątów, a z terenu Podhala z obozowisk w Koniówce. Szczególnie bogate (3 tys. sztuk), a przez to unikatowe stanowisko z Kątów datowane jest na 13-10 tys. lat p.n.e.⁹ Przemieszczanie się ludności kultury magdaleńskiej na wschód, czego dowodem są m.in. znaleziska z Podhala i Pienin, wiązane jest ze specjalizacją łowiecką opartą na eksploatacji sezonowo wędrujących reniferów (w jaskini Obłazowej szczątki renifera *Rangifer tarandus* występują nieprzerwanie w warstwach od XVI do VI). Zmiany klimatyczne na przełomie Dryasu II i ocieplenia okresu Allerödu (średnia temperatura lipca wzrosła wtedy do 16⁰C) spowodowały polepszenie warunków osadniczych. W okolicy Sromowiec Niżnych osiadła grupa ludności związana z kręgiem kultur z tylczakami łukowatymi i drapaczami tarnowiańskimi, o charakterystycznych zbrojnikach stanowiących ostrza strzał. Ludność ta osiadła po obu stronach Karpat. Bogactwo materiału kamiennego dowodzi intensywnego, wielosezonowego zasiedlenia, co może mieć związek z położeniem osady w zakolu rzeki. Taka lokalizacja przemawia za wykorzystywaniem naturalnych warunków dla okresowych połowów ryb podążających w sezonie wiosennym w górę rzek. Wśród narzędzi przeważają drapacze tarnowiańskie. Dwa tylczaki z podciętą podstawą są podobne do wyrobów kultury Federmesser z Niżu Niemieckiego. Maria Cabalska uznaje ich przynależność do grupy tarnowskiej kultury Federmesser.¹⁰ W tym okresie Podhale dysponowało w miarę ciepłym klimatem, a dodatkową zaletą było powstanie w Kotlinie Nowotarskiej zbiornika wodnego, co było związane ze zmianą biegu Czarnego Dunajca i przebiegiem się rzeki przez wododział ku Dunajcowi.

Koniec epoki lodowcowej z silnym ochłodzeniem klimatu w okresie Dryasu III nie dotknął bardzo dotkliwie Karpat Zachodnich, gdzie przetrwały pewne gatunki drzew o wyższych wymaganiach termicznych, podczas ogólnego nawrotu tundry. Podhale stać się mogło ówczesnie bazą wypadową grup łowców reniferów. Z tego okresu mogą pochodzić odkryte w pobliżu Podhala, w Lipnicy Wielkiej na Orawie, inwentarze kamienne z IX tys. p.n.e., noszące cechy kultury ahrensburskiej, typowej dla Niżu Zachodnioeuropejskiego, sporadycznie przenikającej na tereny południowo-zachodniej Polski.¹¹ Znaleziska z Jabłonki i wsi Dział należą do kultury

⁸ M. Cabalska, op. cit., s. 22.

⁹ S. Kołodziejski, M. Parczewski, J. Rydlewski, P. Valde-Nowak, *Dzieje osadnictwa w Pieninach od czasów najdawniejszych do połowy XIV wieku*, w: *Przyroda Pienin na tle zmian*, PWN 1982, s. 407.

¹⁰ M. Cabalska, op. cit., s. 22.

¹¹ J. Rydlewski, P. Valde-Nowak, *Z najdawniejszej przeszłości Orawy*, „Wierchy” R.LI, 1982, s. 13 i n.; również M. Cabalska, op. cit., s. 23.

mazowszańskiej i prezentują typowe schyłkowopaleolityczne formy produktów z liściakami jako głównym typem zbrojnika.

U schyłku epoki lodowcowej całkowicie wycofuje się łądolód skandynawski i zanikają lodowce tatrzańskie. Następną epoką, czyli mezolit, środkowa epoka kamienia, nie jest znana z wykopalisk na terenie tak Podhala, jak Pienin i Orawy.

W V tys. p.n.e. rozpoczyna się napływ na ziemię obecnej Polski grup ludności z południa, reprezentujących kultury młodszej epoki kamienia – neolitu. Dla ludności tej charakterystyczna jest znajomość uprawy roli, chowu zwierząt, wytwarzania narzędzi kamiennych techniką gładzenia i produkcja ceramiki. Ludność kultur neolitycznych prowadziła osiadły tryb życia, zakładając duże osady na terenach oferujących korzystne warunki dla rolnictwa. Pierwsza fala ludności kultur neolitycznych, przybyłej z terenów zakarpaccich objęła przede wszystkim żyzne tereny lessowe Wyżyny Małopolskiej. Obszar Karpat, a szczególnie Kotliny Nowotarskiej, Pienin i Orawy nie mógł zaoferować równie korzystnych warunków osadniczych. Nie zmienia tego fakt, że okres przemieszczania się kultur neolitycznych z południa przypada na optimum klimatu atlantyckiego (optimum klimatyczne holocenu). W tym czasie stoki Karpat pokryte były lasem w układzie piętrowym i stanowiły raczej teren tranzytu grup ludności, czego śladami są odkrywane w Karpatach inwentarze neolityczne pozbawione całkowicie ceramiki. Być może grupy ludności neolitycznej zapuszczały się w okolice Podhala, Pienin i Orawy w celu eksploatacji surowca kamiennego – krzemienia, obsydianu i radiolarytu. Najczęściej spotyka się relikty krótkotrwałych obozowisk jaskiniowych lub otwartych, z ubogimi zespołami wyrobów kamiennych. Jacek Rydlewski i Paweł Valde-Nowak uważają, że całkowity brak ceramiki na tych stanowiskach można tłumaczyć faktem, że w przypadku komunikacji transkarpacciej nie zabierano ze sobą naczyń, jako zbyt ciężkich i nietrwałych. Nie można też ich zdaniem wykluczyć swistego renesansu gospodarki zbieracko łowieckiej typu paleo- i mezolitycznego na terenach Podhala.¹² Występują też pojedyncze znaleziska, do których można zaliczyć wczesnoneolityczny rdzeń z Doliny Kondratowej w Zakopanem, jak też siekiere z Rabki. Obydwa eksponaty zaliczane są do wytworów kultury ceramiki wstęgowej,¹³ rozwiniętej na obszarze Moraw i zachodniej Słowacji na podłożu dawnych rolniczych kultur bałkańsko-dunajskich. Wobec braku osad trudno ustalić, czy w okresie neolitu uprawiano ziemię na terenie Kotliny Nowotarskiej i Orawy. Analizy palinologiczne (pyłków roślinnych) prowadzone na torfowisku Grel przez Wandę Koperową¹⁴ wydają się o tym świadczyć. Diagramy pyłkowe z torfowiska na Grelu, 2 km na zachód od Nowego Targu, wykazują prawdopodobieństwo ingerencji człowieka w środowisko naturalne w okresie przejścia z okresu atlantyckiego do subborealnego, czyli archeologicznie w początku neolitu.

¹² Patrz J. Rydlewski, P. Valde-Nowak, *Problem osadnictwa epoki kamienia w polskich Karpatach Zachodnich w świetle badań na polskiej Orawie i w rejonie prawobrzeżnych dopływów górnej Wisły*, „Acta Archeologica Carpathica” t. XIX, 1979, s. 5 - 36.

¹³ Maria Cabalska, op. cit., s. 24.

¹⁴ W. Koperowa, *Paleobotaniczne przyczynki do najstarszych dziejów kultury ludzkiej w Tatrach i Kotlinie Nowotarskiej*, „Acta Archeologica Carpathica” t. IV, 1962, s.291-296.

Od poziomu 49 spada krzywa świerka, co wskazywać może, że był pierwszym drzewem karczowanym, pojawiają się natomiast ślady tzw. roślin synantropijnych (towarzyszących uprawom), przede wszystkim *Plantago lanceolata*, czyli babki lancetowatej. Ten krótkotrwały epizod okresu neolitu jest jedynym występującym na torfowisku Grel, w warstwach wyższych podnoszą się krzywe sosny i brzozy i brak jakichkolwiek śladów ingerencji człowieka, aż do początków osadnictwa w XIII w. Dalej na południe, w Tatrach, nieznaczne ślady ingerencji człowieka występują po zakończeniu okresu subborealnego (ok. 600-400 p.n.e.). W diagramie z polany Molkówki u ujścia Doliny Chochołowskiej w spektrum 29 zaznacza się wystąpienie flory synantropijnej, lecz zaświadcza jedynie sporadyczną obecność człowieka. Pełne odbicie procesów osadniczych na tym terenie wystąpi dopiero w XVII w. Archeologicznie zaświadczona jest obecność późnoneolitycznej kultury ceramiki sznurowej, której przedstawiciele na przełomie III i II tys. p.n.e. opanowali znaczne obszary Europy i wytworzyli wiele lokalnych grup o różnym charakterze. Ogólnie jednak charakteryzowała ją ceramika zdobiona odciskiem sznura i specyficzne topory bojowe łódkowatego kształtu. Ludność tej kultury nie pozostawiała po sobie większych osad, ważniejsze dla jej identyfikacji są znaleziska grobowe, co związane jest ze znacznie rozwiniętym kultem zmarłych. Na teren Kotliny Nowotarskiej i Podhala napłynęła z obszarów osadniczych w środkowej Małopolsce. Jej obecność poświadczona jest jedynie znaleziskami kamiennymi bez ceramiki. W Zakopanem z końcem 1965 r. przy pracach w ogródku 11 letni uczeń z Krakowa znalazł siekierkę czworościenną, trapezową, o przekroju soczewkowym, którą Andrzej Żaki zaliczył do typu Viervitz.¹⁵ Innym przykładem broni neolitycznej kultury ceramiki sznurowej może być wieloboczny toporek z Łapszanki, wiadomo też, że w 1909 r. znaleziono w Nowym Targu siekierkę kamienną, jednak eksponat zaginął i nie można określić jego przynależności kulturowej. Znane są też liczne znaleziska powierzchniowe o bliżej nieokreślonej przynależności kulturowej; z uwagi na to, że pierwsze takie znaleziska wystąpiły na Orawie, nadano im ogólną nazwę inwentarzy typu orawskiego. Na ogół łączy się je z kulturą ceramiki sznurowej okresu późnego neolitu i wczesnego brązu. Wskazują na krótkotrwałą działalność gospodarzą o charakterze nierolniczym. Nie ma w tym okresie śladów zmniejszenia się zasięgu zwartych lasów, typowego dla osadnictwa rolniczego. W świetle dotychczasowych badań nad osadnictwem Podhala okres od epoki brązu po wczesne średniowiecze stanowi białą plamę. Brak znalezisk archeologicznych kłóci się z nowszymi ustaleniami palynologicznymi A. Obidowicza, który dowodzi, że od około 1050 r. p.n.e. występują na Podhalu ślady pyłków zbóż w formie ciągłej krzywej, wraz ze wzrostem roślin synantropijnych. W świetle badań archeologicznych zjawiska te są niewytłumaczalne.

Pojawienie się wpływów kultury łużyckiej (1300-400 p.n.e.) sygnalizuje na Podhalu tylko jedno znalezisko — buławka kamienna, znaleziona w korycie Dunajca w rejonie Frydmana, o kulistym kształcie, z przewierco-

¹⁵ A. Żaki, *Pierwsze znaleziska neolityczne z Taty Polskich i Podtatrza*, „Acta Archeologica Carpathica” t. IX, 1967, s.57.

nym otworem, zdobiona pionowymi żłobkami. Maria Cabalska, porównując ją z podobnymi okazami z Masłowa i Kietrza, datuje ją na III okres epoki brązu, czyli na początki kultury łużyckiej. Na terenie Pienin, w Krościenku, znaleziono w 1934 r. miecz brązowy, którego wydatowanie, wobec braku rękojeści, jest niepewne. Można jedynie w przybliżeniu wydatować go na IV okres epoki brązu. Wzmianka z roku 1840 głosi, że w Szlachtowej pod górą Jarmuta zebrano "popielnice, brązowe toporki i ozdoby". Opis wskazuje na inwentarze typowe dla kultury łużyckiej, jest jednak zaledwie niepewnym śladem. Równocześnie w Kotlinie Sądeckiej (Zabrzeż i Maszkowice) kultura łużycka rozwijała się silnie od epoki brązu aż po okres lateński, równocześnie u podnóża Tatr rozwinęła się po stronie południowej grupa słowacka kultury łużyckiej, przenikająca do kotlin Liptowskiej i Orawskiej, gdzie osadnictwo intensyfikuje się na początku epoki żelaza. Możliwe jest przenikanie w Kotlinę Nowotarską i na Podhalę ludności kultury łużyckiej tak z sądeckiego, jak i słowackiego ośrodka.

Na przełomie er na terenie słowackiej Orawy rozwijała się kultura puchowska, niesiona przez ludność celtyckiej proveniencji. Przykładem jej przenikania w Karpaty jest osada w Podegrodziu, jednak na obszarze Podhala i polskiej Orawy brak śladów migracji kultury puchowskiej. Być może jakimś jej śladem jest świadectwo analiz pyłkowych wskazujące na aktywność gospodarczą człowieka i znaleziony w Czarnym Dunajcu srebrny antoninian z lat 211-307 n.e., mocno zniszczony w użyciu. Nie sposób jednak dowieść, że znalezisko to wiąże się z obecnością przedstawicieli kultury puchowskiej lub przeworskiej. Inne znaleziska monet z okresu wpływów rzymskich są bardzo niepewne. W okresie 1930-1932 przy zakładaniu fundamentów pod budynek Starostwa Powiatowego w Nowym Targu znaleziono pod kamieniem garść monet rzymskich z IV w. n.e. "wielkości obecnej dwuzłotówki". Zgodnie z relacją ks. Józefa Dąbrowskiego, wychowanka nowotarskiego gimnazjum, monety znajdowały się w zbiorach tegoż gimnazjum. Skarb zaginął w czasie okupacji. Brak fachowego opisu czyni to znalezisko całkowicie nieprzydatnym. Podobnie wątpliwe jest znalezisko brązowej monety cesarza Tytusa (79-81 n.e.) z zamku czorsztyńskiego. Wiele wskazuje na to, że jest to znalezisko wtórne, pochodzące z późniejszej kolekcji z okresu zasiedlenia zamku od XIV do końca XVII w. Jeszcze bardziej niepewne jest znalezisko denara rzymskiego z Poronina. Na przełomie er zaznaczyły się na Orawie oddziaływania kręgu kultury Daków, związane z rozwojem państwa Burebisty, który ok. 60 r. p.n.e. odniósł decydujące zwycięstwo nad Celtami. Na przemieszczanie się grup nomadycznych być może pochodzenia trackiego wskazywać może dacko-tracka proveniencja nazw Karpaty i Tatry oraz szereg nazw miejscowych na Podhalu wywodzonych z języka trackiego.¹⁶

W V w. n.e. rozpoczął się napływ na ziemie obecnej Polski ludności słowiańskiej, która w drugiej połowie V w. migrowała dalej na teren Czech, Moraw i Słowacji. W VI w. rozpoczynają się słowiańskie najazdy na bałkań-

¹⁶ T. Sulimirski, *Trakowie w północnych Karpatach i problem pochodzenia Wołochów*, „Acta Archeologica Carpathica” t. XIV, 1974 s. 95 p. 34; cytowany za: M. Cabalska, *Pradzieje Nowego Targu i okolicy*, w: *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1991, s. 29.

skie prowincje cesarstwa rzymskiego. Owocem tych wypraw są liczne znaleziska monet bizantyńskich na południowym przedpolu Karpat. Monety cesarza Justyniana I (527-565 n.e.) znalezione w Rabce mogą świadczyć, że tereny pomiędzy Rabą i Orawą mogły stanowić obszar migracji w kierunku północ-południe. Diagramy palynologiczne ujawniają w tym okresie znaczniejsze ubytki lasów na Podhalu, co można wiązać z uprawą żarową, typową dla Słowian.

W początkach państwa polskiego tereny Podhala i Kotliny Nowotarskiej nadal stanowiły zapewne tereny sezonowej uprawy wypaleniskowej. Prawdopodobnie w XI w. powstało pierwsze założenie drewnianoziemnej konstrukcji obronnej na terenie dzisiejszej wsi Szaflary. Materiał ceramiczny z tego stanowiska obejmuje okres od XI do połowy XVI w. i nie jest najlepiej zachowany. Jednak istnienie gródka książęcego musiało stymulować osadnictwo na Podhalu. Stanowiska obronne w Szaflarach i Krościenku stanowią we wczesnym średniowieczu pewien wyjątek z uwagi na wysokość położenia. Andrzej Żaki uważał, że osadnictwo wczesnośredniowieczne w Małopolsce nie przekraczało warstwy 500 m n.p.m., a jako wyjątki wymieniał Św. Krzyż w Łysogórach, Krościenko i Szaflary.¹⁷ Wiek XIII przynosi już wzmianki źródłowe, których omówienie starożytnik powinien pozostawić bardziej kompetentnym w tej mierze mediewistom. Warto jednak wspomnieć, że osadnictwo wczesnośredniowieczne znajduje pełne odbicie w danych palynologicznych, wskazujących aż do drugiej połowy XIII w. stałe kurczenie się zalesienia; dopiero następstwa najazdu tatarskiego i przenosiny cystersów z Podhala do Szczyrzyca hamują ten proces, sygnalizując ograniczenie działalności rolniczej w XIV i pocz. XV w. Kurczenie zalesienia wystąpi ponownie w diagramie pyłkowym dopiero z pocz. XVI w.

Podsumowując, należy stwierdzić w prehistorii Kotliny Nowotarskiej silny determinizm przyrodniczo-geograficzny. Osadnictwo pojawia się w okolicach dzisiejszego Nowego Targu w paleolicie i neolicie w związku ze złożami surowca kamiennego, szczególnie cennego radiolarytu. Dodatkowym elementem pozytywnym było czasowe występowanie korzystnych warunków klimatycznych w okresach oziębień ery lodowcowej (Dryas III). Tereny Podhala były atrakcyjne dla grup łowiecko-zbierackich polujących na renifery i inne duże ssaki, jednak w momencie upowszechnienia się gospodarki rolno hodowlanej zdecydowanie znalazły się poza bezpośrednim zasięgiem wielkich ośrodków osadniczych. Analizy pyłkowe, nie potwierdzane przez znaleziska archeologiczne, wskazują na sporadyczne wykorzystywanie terenów Podhala dla upraw okresowych, hodowli i polowań. Brak ceramiki wskazuje na przejściowy charakter osad i nomadyczny tryb życia grup przebywających na tym terenie. O początkach regularnego zasiedlenia Podhala można mówić dopiero wraz z pojawieniem się Słowian w V w. n.e., jednak należy zachować ogromną ostrożność, bo i w tym przypadku mamy do czynienia raczej ze śladami migracji. Stałe osadnictwo rozpocznie się dopiero we wczesnym średniowieczu i dzięki wczesnym źródłom staje się ono uchwytne dla mediewistów.

¹⁷ A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Ossolineum 1974, s. 426, p.182.

FELIKS KIRYK

Lokacje miast w południowej części ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku

Wykład wygłoszony na sesji popularnonaukowej „Dzieje miasta Nowego Targu”
w dniu 18 czerwca 1996 r. w Nowym Targu

Miasta są produktem historycznym, co oznacza, że nie od razu towarzyszyły człowiekowi, kiedy ten rozpoczął zorganizowane życie, a przecież są tworem bardzo starym. Gdyby sięgnąć poza granice Europy Środkowej i odnieść się w tym względzie do cywilizacji starożytnych, to stwierdzić trzeba, że miasta towarzyszą człowiekowi już w czasach kultury egipsko-babilońskiej, w czasach monarchii medo-perskich, czy starożytnej Grecji, albowiem owe homeryckie polis to nic innego jak państwa-miasta. Są one również wcześniej znane na gruncie kultury rzymskiej. Sądzimy zatem, że miasta są tworem bardzo dawnym.

Pozostawiając te problemy, dotyczące miast okresu starożytnego, przejdźmy na grunt polski. Otóż warto sobie uświadomić, że Polska, i nie tylko Polska, bo większość krajów na północ od Dunaju, nie była objęta oddziaływaniem kultury greckiej i rzymskiej. Znaleźliśmy się, tak jak szereg innych narodów, poza obrębem oddziaływania cesarstwa zachodnio-, czy też wschodniorzymskiego. Na terenie Polski i wielu krajów sąsiednich rozwój miast jest późny, podobnie zresztą jak i późne jest wydzwignięcie się Polski na arenę historyczną w stosunku do wielu narodów na południu i zachodzie Europy. Istniał nawet taki pogląd w historiografii polskiej, nie pozbawiony zupełnie sensu, że Polska jest opóźniona w rozwoju cywilizacyjnym, podobnie jak cały szereg krajów Europy Środkowo-Wschodniej, co najmniej o 500 lat. Istnienie Polski i Polaków możemy stwierdzić dowodnie dopiero w wieku X. Ale co to była za Polska tamtych czasów? Na terenie, na którym żyjemy, a który później zaczęto nazywać dla odróżnienia od Wielkopolski *Polonia Minor*, czyli Małą Polską, żyły inne plemiona. Mieliśmy tu taki twór państwowy, który przyjęło się w historiografii nazywać państwem Wiślan. Było to zgrupowanie plemiennic, które rozwijało się w widłach Wisły i Sanu. Fakt, że Polska została zorganizowana przez książąt Polan spowodował, że dzisiaj identyfikujemy się z tą nazwą, bo być może, gdyby nastąpiły procesy odwrotne i gdyby zwyciężyła państwowość Polski południowej, czyli Wiślan, moglibyśmy się nazywać równie dobrze Wiślanami. Istotne jest jednak to, że rozwój państwowości i gospodarki polskiej musiał być odmienny, a w każdym razie spóźniony do tego, co w tej mierze obserwujemy w krajach Europy Zachodniej.

Kiedy się pojawiły miasta w Polsce? Na to pytanie warto odpowiedzieć pytaniem: co przez miasto rozumiemy? Jeżeli rozumiemy przez miasto swego

rodzaju organizm, który funkcjonuje w sensie gospodarczym, społecznym, ustrojowym; jeżeli za miasto będziemy uważać coś, co obejmuje wysoko zorganizowane rzemiosło, handel i inne dziedziny życia ekonomicznego, to takich miast na terenie Polski wczesnopiastowskiej w ogóle nie było. Ale czy w ogóle nie było wówczas miast? Otóż historiografia współczesna skłania się ku pogładowi, że miasto grupuje ludzi, którzy żyją z zawodów pozarolniczych. Jeśli użyć tego rodzaju kryterium, to miasta w okresie pierwszych Piastów istniały, tylko pełniły zupełnie inną funkcję. Były one inne od miast, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Były to miasta-grody, a więc takie miejsca, które powstały na terenie z natury obronnym, dawały szansę przetrwania nie tylko tym, którzy w grodzie mieszkali, ale i tym, którzy do grodu w wypadku najazdu mogli się schronić. Grody te spełniały funkcje administracyjne i przez to rezydencjonalne. Grody spełniały też rolę miejsc kultowych związanych z rozwijającym się chrześcijaństwem, wreszcie funkcję obronną. Takie grody były rozsiane po całym naszym kraju. Istnieje atlas grodów w Polsce; ten to atlas dokumentuje kilkaset grodów na terenie całej Polski, a na terenie Małopolski blisko 300, z tym, że te grody nie musiały trwać długo, niektóre z nich istniały bardzo krótko, były niszczone, a na ich miejsce lub obok powstawały nowe, gdy sytuacja się zmieniała. Były one siedzibami administracji feudalnej, a więc księcia, króla, przedstawicieli aparatu władzy terenowej m.in. komesów; to jest zrozumiałe, ale to, że grody stawały się miejscami kultu religijnego, wymaga może słowa komentarza. Otóż wynika to z faktu, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I oznaczało przyjęcie owej ideologii religijnej i kultu religijnego przede wszystkim przez dwór książęcy i drużynę księcia. Zanim naród, zanim społeczeństwo stało się chrześcijańskim naprawdę, minęło wiele czasu. Dlatego nie budowano tych kaplic w miejscach otwartych, w wioskach, ponieważ istnienie tych kaplic byłoby krótkie. Reakcja pogańska mogłaby je zniszczyć. Stąd właśnie budowano takie kaplice, a później kościoły w grodach, które gwarantowały warunki obronne dla tych świątyń i dlatego te pierwsze nasze świątynie są w grodach. Gdyby zapytać, kiedy chrześcijaństwo stało się religią ludu, musielibyśmy powiedzieć, że nie wcześniej niż w drugiej połowie XII w. Wówczas zaczynają się pojawiać parafie wiejskie, tzn. kościoły otwarte. Tak więc owe grody o funkcjach administracyjnych, rezydencjalnych, kultowych i obronnych uznajemy za pramiasta, które to pramiasta nie miały warunków na to, by być centrami życia gospodarczego.

Nurt, który określamy jako falę lokacji miast, dochodzi do Polski w XIII stuleciu. Najpierw organizuje się Śląsk, powstają tam miasta najwcześniej lokowane, jakkolwiek miasta lokacyjne zaczynają rychło pojawiać się i w Małopolsce. Otóż te miasta lokacyjne, czyli lokowane na tzw. prawie czynszowym, w Polsce zwanym niemieckim, stanowiły twój ustrojowy i gospodarczy powstały na wzór centrów cywilizacyjnych Europy, głównie Zachodniej. Jeśli jednak mówimy, że miasto powstało na prawie niemieckim, czy też czynszowym, to zwłaszcza jeśli chodzi o przymiotnik niemiecki, trzeba pamiętać, że prawo niemieckie było nazywane w Polsce niemieckim przede wszystkim dlatego, że *via* Niemcy przybyło do Polski. Nie oznacza to, że wytworzyło się na terenie Niemiec, gdzie również było importem. Wytworzyło się ono głównie w warunkach północnych Włoch, a także Flandrii. Prawa niemieckiego, czyli czynszowego istniało na ziemiach polskich bardzo wiele wersji i mutacji. Do naj-

bardziej znanych należy prawo średzkie, magdeburskie, wrocławskie, złotoryjskie, lwóweckie, na północy prawo chełmińskie będące emanacją prawa lubeckiego i cały szereg innych jeszcze wersji. Jest to w gruncie rzeczy prawo czynszowe; nie umiemy jednak powiedzieć czym się różni np. prawo średzkie od magdeburskiego, bardzo szeroko stosowanego na terenie Małopolski. Jakież różnice jednak być musiały. Najwcześniejsze lokacje opierały się na prawie średzkim, co także dotyczy Nowego Targu, później lokacje przechodzą na prawo magdeburskie, które musiało być w sensie ustrojowym czymś bardziej wykształconym.

Gdybyśmy brali pod uwagę chronologię lokacji, o czym już mówiłem wspominając o Śląsku w czasach Henryka Brodatego, to ważną erą w powstawaniu miast lokacyjnych jako centrów gospodarczych byłoby w Małopolsce panowanie Bolesława Wstydlivego, owego męża Kingi, od lat czterdziestych do końca lat siedemdziesiątych XIV wieku. Wówczas na terenie Małopolski lokowano bardzo wiele miast. Na terenie samej ziemi krakowskiej około 30, na ziemi sandomierskiej około 25. Jednak muszę państwu powiedzieć, że nie zawsze jesteśmy pewni daty lokacji danego miasta, bo nie zawsze zachowały się tego świadectwa. Udało się jednak ustalić, że na terenie Małopolski w czasach Bolesława Wstydlivego istniało około 70 miast lokowanych. Były to miasta zupełnie inne niż owe miasta grody. Na czym polegała ta inność? Przede wszystkim miasta te skupiały ludność wolną, której dawano niczym nie ograniczoną możliwość zajmowania się rzemiosłem i innymi zawodami pozarolniczymi. Te miasta powstają na bazie zorganizowanej przestrzeni miejskiej, co jest bardzo ważne. Co to znaczy przestrzeń miejska? Miasta te powstawały na obszarze nadającym się do wytyczenia rynku i ulic, nadającym się do obrony. Zorganizowana przestrzeń miejska to jeden z atrybutów zastosowania prawa miejskiego. Miasta te wreszcie miały swój własny samorząd – samorząd miejski, reprezentowany przez wójta i ławników, wokół których tworzyły się zręby rady miejskiej. Rada miejska jest już w XIV wieku widoczna w każdym mieście lokowanym wcześniej; na jej czele stał burmistrz i oczywiście rajcy. Był to samorząd skupiający ludzi wolnych, wyjętych spod prawa książęcego, poddanych prawu miejskiemu, oparty o sądy. Były to sądy wójtowskie w mieście i sądy odwoławcze w grodach, typu powiedzmy Sącza, Biecza, nie mówiąc już o Krakowie; trzecia instancja tych sądów to powołane za Kazimierza Wielkiego sądy apelacyjne: wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim oraz sąd sześciu miast. Mówiąc o społeczeństwie miasta można powiedzieć, że wyodrębniało się ono z dotychczasowej struktury feudalnej, skupiając ludzi wolnych, ludzi, którzy musieli używać nie tylko rąk, ale także umysłów do organizowania sobie życia.

Myślę, że w XIII stuleciu (potem proces zakładania miast został podwojony za czasów Kazimierza Wielkiego) Polska zaczęła się nie tylko urbanizować, ale także cywilizować. Otóż w urbanizacji, w powstawaniu miast tkwią genetycznie wszystkie współczesne elementy cywilizacyjne. Czy jest to typ cywilizacji najwspanialszej dla człowieka, tego nie wiem. Jeszcze do niedawna sądziliśmy, że tak jest, że siła nauki i postępu technicznego daje człowiekowi nieograniczone perspektywy. Ale od lat pięćdziesiątych naszego stulecia zaczęła ta cywilizacja dawać się we znaki zagrożeniem życia, zagrożeniem zdrowia, zniszczeniem przyrody itp. Na pytanie czy cywilizacja miejska, urbanistyczna,

która w średniowieczu powstała i rozwijała się cały czas, jest dla ludzkości najlepszym kierunkiem rozwoju, trudno historykowi sądzić.

Przejdę zatem do kasztelanii sądeckiej, do terenu, który w dużym stopniu jest identyfikowany z Małopolską południową, dodając do tego kasztelaninę biecką, mającą siedzibę w Bieczu. Otóż do najstarszych ośrodków miejskich na tym obszarze należą miasta, które powstały za czasów Bolesława Wstydliwego. Nie ulega kwestii, że urbanizacja Nowego Targu tkwi w tym okresie, ale o tym będą rozważać historycy w kolejnych referatach. Moim zadaniem jest zwrócenie państwa uwagi na inne miasta części Polski południowej, których powstanie towarzyszyło Nowemu Targowi, a także miasta, które powstawały później. Na obszarze kasztelanii sądeckiej, w skład której wchodziło Podhale, powstały miasta następujące: Czchów, Grybów, Krościenko, Limanowa, Lipnica Murowana, Miastko, Muszyna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz, Wojnicz, Zakliczyn i Tylicz. Z tych 14 miast niektóre powstały w XIII w., inne dopiero w XIV, XV, a nawet XVII w. Otóż tych najstarszych miast mamy na tym obszarze niewiele. Wiadomo, że przed 1273 r. lokowany był Stary Sącz, tzn. Sącz, ponieważ nie było jeszcze Nowego Sącza, nie istniała zatem potrzeba rozróżniania tych miast; następnie Wojnicz, który miał prawa miejskie przed rokiem 1278, wreszcie Nowy Targ, który jak państwo słyszeli lokowany był w wieku XIII około 1287 r. i Nowy Sącz, lokowany przez Wacława II Czeskiego. W tym przypadku tylko zachował się dokument lokacyjny z 1292 r. Jeśli chodzi o Stary Sącz mamy pewne dane żeby twierdzić, że był on lokowany mniej więcej w czasach lokacji Krakowa, czyli około roku 1257, przez tych samych lokatorów, którzy lokowali Kraków i Skalę, gdyż badania nad przestrzenią miejską wokół rynków w Starym Sączu i Bieczu wskazują na podobieństwa. Jeśli tak było, moglibyśmy powiedzieć, że Biecz, Sącz, Kraków są mniej więcej z tego samego okresu. Ale najstarszy dokument lokacyjny, gdy chodzi o miasta małopolskie, dotyczy Bochni i pochodzi z 1253 r. Bochnia jednak stanowi inny typ miejski niż te, o których mówimy. Była zawsze miastem górniczym, w związku z tym podstawowym czynnikiem miastotwórczym było tam występowanie soli.

Przechodzę do XIV stulecia. Najbardziej zagadkowym miastem istniejącym w XIV w. jest Miastko, ale poza stwierdzeniem faktu jego istnienia niewiele możemy o nim powiedzieć. Dopiero źródła z XV w. odkryte w archiwum bardziowskim świadczą, że owo Miastko zostało zdegradowane do roli wsi pasterskiej, gdzie inne prawo niż niemieckie było podstawą samorządu wiejskiego, mianowicie prawo wołoskie. Dzięki listom, które zachowały się w archiwum bardziowskim pisanym przez sołtysa Miastka o imieniu Lazar, odnajdujemy kilka wzmianek, że Miastko *olim oppidum* zostało przekształcone w wieś typu prawa wołoskiego. To Miastko jest poprzednikiem Tylicza. Wystawiając w 1612 r. dokument lokacyjny miasta Tylicz, biskup krakowski Tylicki nawiązuje do tego, że powstające w 1612 r. miasto było budowane na tym miejscu i w obrębie tych samych umocnień i murów, gdzie niegdyś istniało miasto o nazwie Miastko. Nie ulega zatem wątpliwości, że Tylicz przechodził dwie fazy lokacji, mianowicie z czasów Miastka i tę drugą z 1612 r. Dlaczego to Miastko zanikło w XIV w.? Wygląda na to, że usytuowane było nieopodal Muszyny, dokładnie 10 km. Kiedy zamek muszyński, który za Kazimierza Wielkiego uzyskał mury, stawał się ważną twierdzą, powstała przy nim osada miej-

ska, co więcej, jest prawdopodobne, że mieszczaństwo Miastka zostało tam przesiedlone. Czy tak było w istocie nie jesteśmy w stanie tego udowodnić, brakuje tu bowiem źródeł pisanych.

Wracając do owych miast z XIII, XIV, XV i XVI w. pragnę jeszcze dodać, że w 1565 r. została lokowana Limanowa, w 1557 r. Zakliczyn przez tego samego człowieka, który lokował Jordanów – Spytka Wawrzyńca Jordana z Zakliczyna, wówczas pana na Mogilanach. W ten sposób na terenie byłej kasztelanii nowosądeckiej istniały miasta królewskie, duchowne (biskupstwa krakowskiego) no i oczywiście miasta szlacheckie. Królewskie to: Wojnicz i Nowy Targ, który jak państwo wiecie miał również fazę klasztorną, o czym będziemy jeszcze mówić, Nowy Sącz, Lipnica Murowana, Czchów, Grybów, Krościenko, Piwniczna. Miasta szlacheckie to Limanowa i Zakliczyn, których to lokacje były późniejsze z XVI w. Miasta duchowne to Miastko, Muszyna, następnie ów Tylicz oraz Stary Sącz jako miasto klasztorne. Gdyby popatrzeć na chronologię tych miast, to trzeba powiedzieć, że w XIII-XIV stuleciu tych miast powstało 12, natomiast w XVI w. zaledwie 2, czyli bardzo niewiele. Możemy w związku z tym wyrazić pogląd, że urbanizacja, czyli umiastowienie ziem Polski południowej w granicach byłej kasztelanii sądeckiej zostało zakończone już w XIV w.

Gdy chodzi o ziemię biecką, wspominałem już, że lokacja Biecza należy do najstarszych w Małopolsce, bieda tylko w tym, że nie potrafimy tej lokacji oznaczyć dokładniej, brakuje bowiem podstawy źródłowej. W ziemi bieckiej powstało miast dużo, głównie w XIII i XIV w., a więc Jasłisk, lokowany za czasów Kazimierza Wielkiego w 1366 r., dalej lokacja Krosna i Jasła, z tym, że Krosno należało wówczas do ziemi sanockiej. Z XIV w. pochodzi lokacja Dukli niedaleko Jasłisk, wreszcie lokacja Żmigrodu. Żmigród, jak sama nazwa mówi, był warownią bardzo dawną, zapewne jeszcze z czasów wczesnosłowiańskich, przy której w XIV stuleciu powstało miasto Żmigród Nowy. W pierwszej ćwierci XIV w. został tu odnotowany klasztor dominikański, a ponieważ dominikanie, podobnie jak franciszkanie, zakładali swoje siedziby w miastach, można wnosić, że lokacja Żmigrodu nastąpiła przed 1330 r. Wreszcie Jasło, które ma także ciekawą historię, ponieważ tereny jasielskie należały niegdyś do klasztoru w Koprzywnicy i zostały przez Kazimierza Wielkiego odebrane. Lokacja Jasła nastąpiła zaś z inicjatywy tego władcy około roku 1365. Wreszcie lokacja Grybowa w 1348 r. i Gorlic, jak myślę, około roku 1340, ale wiadomość o tym mamy bardzo późną, bo pochodzącą z kroniki Marcina Kromera. Pochodził on z Biecza, i, jak sądzę, znał dobrze stosunki w miastach sąsiednich. Idąc na północ kolejne lokacje odnotowujemy w Ciążkowicach (1348 r.), a także niedaleko od Jasła w Brzostku i Dębowcu. W ziemi bieckiej powstały w sumie 34 miasta, kilkanaście w XIII w., pozostałe w XIV w. Urbanizacja tego obszaru także zakończyła się w XIV w. Można stwierdzić, że procesy urbanizacyjne Polski południowej, bardzo silnie rozwijane przez Bolesława Wstydlivego, w zasadzie zostały zakończone przez Kazimierza Wielkiego. Potem powstało tu tych miast niewiele.

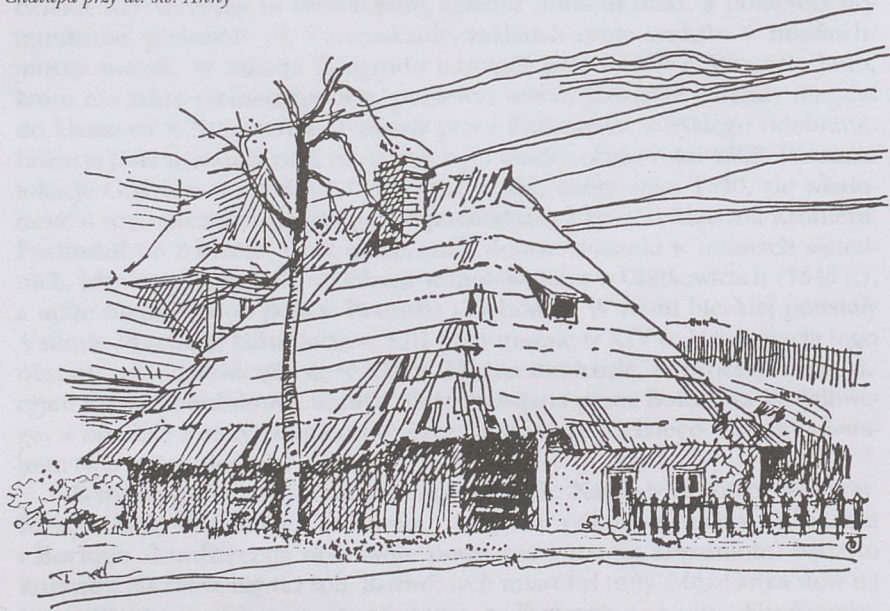
Wspominałem tutaj o miastach górniczych. Należały do nich: Sławków, Nowa Góra, Chrzanów, Trzebinia, dalej na północ Chęciny, Wieliczka i Bochnia. Zawdzięczają one swoje powstanie i rozwój kopalniom, bądź to kruszców jak ołów, czy też soli. Rozwój tych miast był inny. Może kilka słów na temat Sławkowa. Jak państwu wiadomo, w Krakowie jest ulica Sławkowska.

W XIII i XIV w. była ulica Sławkowska także we Wrocławiu. Na tej podstawie możemy twierdzić, że na linii Wrocław – Kraków w tymże XIII w. najważniejszym miastem był Sławków, a nie Bytom czy Opole, ponieważ nie nazywano by tych dróg wylotowych ulicami Sławkowskimi. O Sławkowie wiemy także stosunkowo mało, w wieku XIV jest już satelita Olkusza.

Kończąc, pragnę podkreślić, że za czasów Kazimierza Wielkiego istniało w województwie krakowskim ponad 70 miast. Tyleż samo miast było w województwie sandomierskim, które było o wiele rozleglejsze, ponieważ miało w swoim składzie do roku 1474 także województwo lubelskie. Na tym obszarze urbanizacja, jakkolwiek równała się liczbą miast z województwem krakowskim, przebiegała wolniej i odmiennie niż w województwie krakowskim. Powstawało tu wiele miast szlacheckich i duchownych, o wiele słabszych z punktu widzenia rozwoju gospodarczego i demograficznego. Najlepiej rozwijały się te miasta, które powstały za czasów Bolesława Wstydlwego i Kazimierza Wielkiego, gdyż były to miasta lokowane jako centra regionu, mówiąc inaczej miasta, które dla owego regionu mogły być ośrodkami wymiany handlowej. Do tych miast, jak państwo już słyszeli, dołączył w XIII w. Nowy Targ. Dwie fazy lokacji tego miasta będą omawiane w kolejnych referatach.

Pragnę państwa przeprosić, że ten rozległy temat potraktowałem nieco pobieżnie. Musielibyśmy się spotkać w tym celu na cyklu prelekcji, a nie tylko na trzydziestopięciminutowym wykładzie, jaki dzisiaj się odbył. Dziękuję bardzo.

Chatupa przy ul. św. Anny



ANNA NOWAK

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Targu – początki działalności

Czytelnikom, którzy zechcą sięgnąć do tak zatytułowanej publikacji, należy się kilka wyjaśnień. Celem niniejszej pracy jest przybliżenie faktów z odległej, bo liczącej ponad sto lat historii nowotarskiego „Sokoła”, głównie zaś ludzi, którzy swoją bezinteresowną i wytrwałą pracą starali się ożywić i integrować działania ówczesnej społeczności lokalnej. Jest to zarazem próba przywrócenia należnego miejsca w pamięci o organizacji, która z wyroku losu i historii zniknęła ze świadomości Polaków.

Idea powstania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zrodziła się w atmosferze zwątpienia i upadku po powstaniu styczniowym. Bodźcem zewnętrznym stał się przykład Czechów, którzy pod wodzą Henryka Fuegoera i Mirosława Tyrza z hasłem „Tużme se”, czyli „krzepmy się”, utworzyli w przeciągu kilku lat organizację sokola, dążącą do wyzwolenia Czech z dominacji austriackiej. W roku 1866 Klemens Żukotyński i Ludwik Goltental, niedawni powstańcy z roku 1863, stanęli na czele młodzieży lwowskiej, tworząc pierwsze polskie Towarzystwo Gimnastyczne. 7 lutego 1867 r. namiestnik Galicji Agenor Gołuchowski zatwierdził statut nowej organizacji, mającej na celu propagowanie ćwiczeń gimnastycznych i szermierki.¹ Powstanie „Sokoła Macierzy” we Lwowie to początek rozwoju sokolego etosu kultury fizycznej. Idea Towarzystwa od początku związana była z ruchem patriotycznym i narodowym; podniesienie sprawności fizycznej i żywotności narodu było drogą do umocnienia jego ducha. W oparciu o zasady: karności, wytrwałości, braterstwa, równości, przywiązania do tradycji i historii ojczyzny miał „Sokół” wychowywać świadomych obywateli, którzy solidarnie służyliby celowi nadrzędnemu - wyzwoleniu ojczyzny.

W roku 1879 odbył się pierwszy publiczny pokaz gimnastyczny, który wywołał entuzjazm zebranej publiczności i zachęcił młodzież do wstępowania w szeregi związku. Również w tym roku zaczął ukazywać się miesięcznik Towarzystwa „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, w 1881 r. przystąpiono do budowy pierwszej sokolni polskiej we Lwowie. Wkrótce powstały nowe gniazda sokole w Stanisławowie, Tarnowie, Przemyślu, Tarnopolu, a w następnych latach poza granicami dawnej Galicji i Polski (Chicago, Paryż, Berlin). Ważnym czynnikiem scalającym licznie powstałe gniazda, wprowadzającym poczucie wspólnoty, podkreślającym wagę misji a zarazem sportowy charakter „Sokoła” były złoty związkowe. Pierwszy z nich odbył się we Lwowie 5 i 6 czerwca 1892 r. w 25-lecie zorganizowania pierwszego gniazda.

¹ zob.: M. Walańczyk, *Historia sokolstwa polskiego*, Lwów 1932, s.8.

Na zjeździe powstała myśl o zjednoczeniu rozproszonych Towarzystw w jeden związek. 23 grudnia 1892 r. reskrypt wysokiego c.k. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatwierdził statut Związku Polskich Towarzystw Sokolich, a I Zjazd delegatów w dn. 13 i 14 października 1893 r. powołuje Związek do życia, aby: "łączył polskie gimnastyczne Towarzystwa sokole w cesarstwie austriackim w celu skuteczniejszego pielęgnowania i szerzenia gimnastyki",² które to wytyczne miał realizować m.in. przez: wprowadzenie jednolitych zasad prawnych dla wszystkich Towarzystw, urządzenie zjazdów, ćwiczeń, wspólnych wycieczek, przez wydawanie publikacji, organizowanie kursów szkoleniowych dla nauczycieli i nauczycielek gimnastyki itp. W tym czasie w dawnej Galicji istniało już 46 Towarzystw sokolich.³

Z dala od ważnych decyzji konstytuujących Związek, który zaczyna działać na coraz większą skalę, zyskiwać popularność i rosnąć w poważną siłę społeczną, w mieście Nowym Targu poczyna kielkować pomysł przyłączenia się do ruchu. 2 lutego 1892 r. odbywa się tu za sprawą dr. Ernesta Geislera – adwokata krajowego, Janusza Mikiewicza – kandydata notarialnego, członka „Sokoła” stryjskiego oraz dr. Wiktora Kalmana – członka „Sokoła” samborskiego zebranie, mające na celu założenie „Sokoła”.⁴ Niestety inicjatywa kilku, bo nawet nie kilkunastu obywateli nie znalazła uznania wśród statecznych nowotarzan, którzy nie poparli nowatorów i nie wykazali zainteresowania dla idei, zyskującej w większych miastach rzesze zwolenników. Ponadto prekursorzy spotykali się z trudnościami ze strony władz administracyjnych przy zatwierdzaniu statutu, kiedy to niewzruszeni urzędnicy aparatu c.k. starostwa odsyłali petentów nawet do takich „ustaw, które w Galicji wcale nie obowiązują”.⁵ Po z górą rok trwających, wytrwałych i cierpliwych staraniach statut został zatwierdzony w kwietniu 1893 r., a 30 tegoż miesiąca zwołano I walne zgromadzenie, „na które niespodziewanie zesłała się wielka ilość mieszkańców i (...) z nieprzejeđnanych ongi wrogów idei sokolej stali się naraz jej najgorliwsi i najzaciętsi propagatorowie”.⁶ Przewodem pierwszym na Podhalu Towarzystwa sokolego wybrany został Tytus O’Byrn – inżynier okręgowy Wydziału Krajowego, zastępcą prezesa dr Ernest Geisler, do wydziału zaś weszli: Janusz Mikiewicz, Jan Tabeau, kandydat adwokacki, Stanisław Bauman, konduktor dróg krajowych, Aleksander Bilut, nauczyciel, Izidor Goldfinger, młodszy prawnik, Stanisław Tournelle, adjunkt podatkowy oraz inżynier Wydziału Powiatowego Brzeziński. Do komisji rewizyjnej weszli: Mieczysław Massatsch, kandydat adwokacki, poborca podatkowy Gumiński i kupiec Samuel Goldfinger. Przy ukonstytuowaniu się wydziału zostali wybrani: sekretarzem Janusz Milkiewicz, jego zastępcą Jan Tabeau, skarbnikiem Izidor Goldfinger, jego zastępcą Stanisław Baumann.

Powstanie Towarzystwa w Nowym Targu zbiegło się w czasie z pierwszym Zjazdem delegatów Związku. Nowy Targ wydelegował jednego z druhów do Lwowa, jednakże faktycznemu wyjazdowi stanęła na przeszkodzie „kategoryczna odmowa urlopu potrzebnego ze strony jego szefa, któremu nie pomogły nic perswazje i odwoływanie się na wolę i dobro ogółu i prywatą jego zwycięży-

² por. *Statut Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich w cesarstwie austriackim*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1893, nr 2, s. 12.

³ M. Walańczyk, op.cit., s. 12.

⁴ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1892, nr 3, s. 23.

⁵ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1893, nr 7, s. 92.

⁶ Ibidem.



Sala widowiskowa „Sokoła”; w tle widoczna kurtyna wykonana przez Włodzimierza Tetmajera, która zaginęła w czasie II wojny światowej, fot. aut. niezn., zbiory H. Rayskiej.

ła.”⁷ Fakt ten nie wpłynął korzystnie na działalność gniazda; brak informacji wprowadził niepewność i dezorientację wśród druhow, którzy nienajlepiej rozumieli ideę Związku, który w tym czasie ukonstytuował się prawnie. Gniazdo nowotarskie zawiązało się jako oddział lwowskiego „Sokoła-Macierzy”, stamtąd też oczekiwało poparcia i wskazówek co do szczegółów działalności. Jednak w momencie powołania Związku, gniazdo winno było formalnie do niego przystąpić i zgodnie z nowymi ustaleniami wejść w skład I okręgu krakowskiego z obowiązkiem wnoszenia opłaty wstępnego (5 zł czyli 10 koron) i składki rocznej płatnej z góry przy wstąpieniu każdego członka (1 korona na okres roku). Nie wywołało to szczególnego aplauzu wśród nowotarzan, którzy przez najbliższe lata nie opłacali składek, ani też nie przysyła-li sprawozdań ze swojej działalności do Wydziału Związku. Zaniedbania te były niewątpliwie związane z trudnościami, jakie stały się udziałem Towarzystwa w początkach jego działalności. Przeszkodą w rozwoju był brak odpowiednich pomieszczeń oraz sprzętu do ćwiczeń. Szczęśliwie, wcześniej istniejące w mie-ście Kółko Szermierzy przyłączyło się do sokolstwa i oddało na jego rzecz swoje przyrządy, toteż początkowo gimnastyka ograniczała się jedynie do ćwiczeń szermierczych. Zajęcia odbywały się w wynajętym lokalu (dwie sale i kancela-

⁷ Ibidem.

ryjki w starym budynku szkolnym). Pomimo trudności działalność szybko rozszerzyła się również na wieczornice. W tych warunkach wielce pociesającym było to, iż na odczyt druha Mikiewicza p.t. *O naszych dawnych i nowszych halach* przyszło aż 20 zaciekawionych słuchaczy, mimo konkurencyjnej imprezy w postaci otwarcia przez ck starostwo kręgielni, gdzie gościom darmo serwowano piwo i zakąskę. Bowiem tym, co uniemożliwiało prężny rozwój „Sokoła” nie były przeszkody natury prawnej czy finansowej (wystarczy przypomnieć, że zarząd miasta Nowego Targu był przychylnie nastawiony do nowego Towarzystwa i chętnie udostępniał środki dla jego działalności, np. pomieszczenia do zebrań i ćwiczeń wynajmowane były przez miasto za niewielkim czynszem),⁸ co raczej sama atmosfera miasta, gdzie „wszystko co do pobudzenia i ożywienia (ówczesnego, przyp. aut.) społeczeństwa jest skierowane ginie marnie i upada wcześniej zanim zdola się rozwinąć”.⁹ Na początku swojej działalności Towarzystwo liczyło wprawdzie 50 członków, jednakże szersze grono mieszkańców z niedowierzaniem i dystansem traktowało wysiłki druhów. Ci, nie tracąc nadziei, wystosowali odpowiednie zaproszenie do „dróżyh towarzystw” z Galicji wraz z planem urzędzenia ogólnej wycieczki w Tatry, z postojem w Nowym Targu, gdzie mogłyby mieć miejsce pokazy gimnastyczne Sokołów, a „widok licznej, umundurowanej i karnej drużyny rozruszałby mieszkańców do tego stopnia, że każdy zapragnie być Sokołem.”¹⁰ Mimo to, w ciągu następnych lat liczba członków nieco zmalała, a ćwiczenia odbywały się nieregularnie. Odbywały się jednak uroczyste wieczornice upamiętniające rocznice narodowe.

W roku 1898 nowotarski „Sokół” liczył 38 członków, z których 2 zostało oddelegowanych na II Złot okręgu krakowskiego, jednak żaden z nich nie czuł się na siłach na tyle, by stanąć do ćwiczeń z maczugami i na przyrządach. Na przełomie wieków działalność Towarzystwa ulega ożywieniu, a liczba członków wzrasta do 45 (w tym umundurowanych 11) i co ważne 39 z nich regularnie ćwiczy.

W myśli ideologicznej Związku ćwiczenia posiadały przede wszystkim wartość moralną, były środkiem umożliwiającym pełny rozwój człowieka, gdzie ważna była po helleńsku rozumiana harmonia ducha i ciała. W 1910 roku pisał o tym E. Kubalski: „człowiek najpiękniejszy twór przyrody (...) jest takim ciekawym i skomplikowanym mechanizmem, że tam najróżniejsze czynniki fizyczne i psychiczne łączą się ze sobą, odpowiadają sobie i zależą od siebie.(...) Mylnem jest przekonanie, jakoby siła była abnegacją inteligencji, lub rozkwit form zabójstwem ducha.”¹¹ Ćwiczenia nie tylko kształtują silne charaktery, ale również przyczyniają się do „rozbudzenia indywidualności człowieka w czasach, gdy wszyscy jesteśmy jakby ulepieni na jedną modłę konwenansu, zwyczajów kosmopolitycznych, gdy jednostka ginie w szarym tłumie, będąc tylko cyfrą w zapisach statystycznych (...). Należy nam też pra-

⁸ Archiwum Państwowe w Nowym Targu (dalej APNT), Akta Magistratu miasta Nowy Targ (dalej AMNT), *Księga Uchwał Rady Gminy miasta Nowego Targu, Uchwała z dnia 15 sierpnia 1897 r.*, (dalej KURGmNT).

⁹ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1893, nr 7, s. 92.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ E. Kubalski, *O wartości moralnej ćwiczeń fizycznych*, „Przegląd Gimnastyczny” 1910, nr 3, s. 44-45.

gnać by społeczeństwo nasze chore i rozpieszczone, zmęźniało wreszcie i poznało, że jego cherlactwo jest szpetotą, zbrodnią i gwałtem popełnionym dobrowolnie na własnym organizmie i kiedyś może być klęską i skarłowaceniem przyszłych pokoleń.”¹²

W roku 1903 przypada dziesięciolecie istnienia Związku, co postanowiono uczcić Czwartym – Ogólnokrajowym Zlotem, który odbył się w dn. 28 i 29 czerwca we Lwowie. Nowy Targ bierze w nim czynny udział: w pochodzie uczestniczy 15 druhów, w ćwiczeniach wolnych 6, w ćwiczeniach lancami 9, maczugami 6, w igrzyskach jednostek 2, niestety bez dobrych wyników sportowych.

Ważnym przedsięwzięciem w działalności Towarzystwa były długoletnie starania jego członków mające na celu wystawienie własnego budynku-sokolni, które rozpoczęły się w 1902 roku. W dniu 14 września na posiedzeniu Rady Gminnej miasta Nowego Targu pod przewodnictwem p. burmistrza Mikołaja Halikowskiego 33 radnych rozpatrywało podanie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” o odstąpienie placu pod budowę gmachu. Rada jednogłośnie uchwaliła zezwolenie na oddanie Towarzystwu frontowych piwnic browaru miejskiego pod budowę, asygnując jednocześnie na rzeczoną inwestycję z lasów gminnych bezpłatnie 25 sztuk drzewa 30-35 cm grubego i 35 sztuk 20-25 cm.¹³ W tym samym roku „Sokół” remontuje piwnice browaru i zakłada fundusz pod budowę gmachu wynoszący 1800 koron. Ostateczne rozstrzygnięcia prawne przynosi rok 1906. Na posiedzeniu Rady miejskiej z 7 kwietnia 1906 r., po skonstatowaniu dostatecznego kompletu do powzięcia uchwał, jednogłośnie postanowiono oddać Towarzystwu plac (frontowe piwnice browaru) pod następującymi warunkami:

a) zastrzega się gminie prawo własności do użytkowania wewnętrznego tychże piwnic oraz położonego przed nimi gruntu, względnie całego placu pod budowę tegoż gmachu zająć się mającego,

b) prawo użycia sali gimnastycznej przez gminę na cele większych zgromadzeń,

c) prawo użycia sali gimnastycznej i sprzętów przez uczniów tutejszego ck gimnazjum i szkół ludowych wedle uznanej przez właściwe władze szkolne potrzeby,

d) Towarzystwo „Sokół” pod względem budowy gmachu działać będzie w porozumieniu z gminą (co określi formalny kontrakt) i stosować się będzie do wskazówek Zwierzchności miasta,

e) gdyby Tow. „Sokół” prawnie istnieć przestało budynek wystawić się mający przechodzi na własność gminy miasta Nowego Targu.¹⁴

Powyższa uchwała została zakomunikowana „Sokołowi” pismem zwierzchności miejskiej. W odpowiedzi zarząd Towarzystwa zwołał w dn. 29 kwietnia Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na które stawili się druhowie: Eugel, Halikowski, dr Geisler, Ligocki, dr Borowicz, Mroszczak, Osowski, Głodek, Skrzywan, Połomski, dr Kostkiewicz, Gmika, Kulik, Ostrowski, Łodziak; Wa-

¹² *Kalendarz 1897*, „Rocznik Sokoli”, s.6.

¹³ APNT, AMNT, *Posiedzenie Rady gminnej z dn. 14 września 1902 r.*

¹⁴ APNT, AMNT, KURGmNT, *Posiedzenie Rady Gminnej z dn. 7 kwietnia 1906 r.*

siewicz, Paszkiewicz, dr Bednarski, Giżycki, Dworski, Walicki, Krzystyniak, Ferdynand Rajski, Józef Rajski, dr Łodygowski, Mendlowski, Olpiński, dr Lach, dr Krotowski, Jachymiak – razem 30 członków. Zgromadzenie przyjęło w całości uchwałę Rady Gminnej i postanowiło przystąpić w roku 1906 do budowy własnego gmachu na piwnicach browarnianych, a na potrzeby budowy zaciągnąć pożyczkę do wysokości 25.000 koron. Formalny kontrakt między gminą Nowy Targ a Towarzystwem zawarto 7 lipca 1906 r., zaś Wydział Rady Powiatowej w N.Targu na podstawie paragrafu 98 ustawy z dnia 3.07.1896. Nr 51 Dz.u.kr. i paragrafu 36 ustawy o Reprezentacji powiatowej powyższą umowę zatwierdził dnia 17.07.1906.¹⁵ Pełnomocnikami „Sokoła” przy zawieraniu umowy byli Kazimierz Eugel, Józef Borowicz, Zygmunt Wasiewicz i Zygmunt Paszkiewicz, miasto reprezentowali burmistrz Mikołaj Halikowski oraz obywatele nowotarscy E. Geisler, J. Rajski, J.Baliński.

Według Zawartego kontraktu właścicielem parceli budowlanej o powierzchni 602 m, na której ma być wystawiony gmach Towarzystwa jest gmina Nowy Targ, która udziela Polskiemu Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” w Nowym Targu prawa nieograniczonego, wyłącznego użytkowania powierzchni piwnic browaru i przestrzeni nad powierzchnią tychże piwnic, w szczególności zaś prawa wystawienia budynku jednopiętrowego i wyłącznego tegoż posiadania przez cały czas istnienia Towarzystwa. W razie gdyby Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Targu rozwiązało się prawidłowo lub rozwiązaniem zostało i wskutek tego istnieć przestało, budynek wystawiony przechodzi w wyłączne posiadanie gminy Nowy Targ. Gdyby jednak Towarzystwo w Nowym Targu po przerwie na nowo istnieć zaczęło, względnie gdyby w jego miejsce towarzystwo z analogicznymi celami, któreby idee i zasady „Sokoła” przejęło i zawiązanym zostało gmina miasta Nowego Targu ma wówczas obowiązek wszystkie prawa wynikające z kontraktu, na nowo pod tymi samymi warunkami Towarzystwu temu odstąpić.”¹⁶

Po pomyślnym uregulowaniu sytuacji prawnej i uzyskaniu gwarancji hipotecznej na zaciągnięcie pożyczki przystąpiono energicznie do budowy, skutkiem czego już w styczniu 1908 roku odbyło się uroczyste przekazanie nowo powstałej sokolni społeczności nowotarskiej. Wiceprezes Zygmunt Wasiewicz w przemówieniu, które „z głębi uczuć patriotycznych płynęło”,¹⁷ wyraził swoją radość i podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania sokolni. Stwierdził również, że żywi nadzieję, iż symboliczny akt otwarcia progów „Sokoła” dla mieszkańców Nowego Targu uczyni w przyszłości to miejsce ośrodkiem życia kulturalnego i patriotycznego. Ważny ten wieczór wypełniły „bardzo dobre produkcje chóru męskiego i mieszanego pod batutą dr. Czai, artystyczna gra na skrzypcach dr. Soi przy akompaniamencie p. Popielowej, deklamacja panny Patłówniej i pana Błakocińskiego.”¹⁸ Zabawa taneczna przy wtórce orkiestry sokolej zakończyła wieczornicę.

¹⁵ Umowa Notarialna między Gminą Nowy Targ a Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” z dn. 7 lipca 1908 r. Dokument w posiadaniu autora.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1908, nr 4, s. 29.

¹⁸ Ibidem.

1 lutego 1908 odbyło się „nabożeństwo i stosowny wieczór na pamiątkę powstania”¹⁹. Przedstawienie teatralne nie tylko wzmacniało uczucia narodowe, ale przede wszystkim miało poprawić zły stan finansów wobec planowanego uruchomienia wypożyczalni książek. Najważniejsza uroczystość miała miejsce 15 sierpnia, kiedy nastąpiło poświęcenie sokolni, połączone z festy-nem sportowym i wycieczką w Pieniny. Na tę okazję wystosowano zaproszenie do zamiejscowych druhów, oferując bezpłatne kwatery i inne niespodzianki, zachęcając głównie do udziału w igrzyskach i do wycieczki, która „rzadką stanowi sposobność podziwiania cudów natury w tak licz-nym gronie i tanim kosztem”.²⁰

Program uroczystości przedstawiał się następująco:

15.08.1908.

godz. 4 rano - zawody druhów 1 okręgu

1 grupa: rzut oszczepem, skok o tyczce, bieg na 100 m

2 grupa: drażek, rzut dyskiem, skok w dal z rozbiegu oraz nowość – "rzut toporkiem do celu"

Po zawodach:

powitanie gości

pochód do kościoła

ceremonia poświęcenia

Po południu - (godz. 15) początek festynu

Wieczorem - zabawa taneczna w sali gimnastycznej „Sokoła”

16.08.1908.- wycieczka

godz. 5 rano - wyjazd furmankami

odpoczynek w Czorsztynie

zwiedzanie Niedzicy

zjazd łódkami do Szczawnicy

powrót ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru przez Pieniny pieszo

przyjazd do N. Targu na godz. 10

odjazd pociągiem.

Działalność Towarzystwa w roku 1909 jest doskonale udokumentowana dzięki sprawozdaniu Wydziału „Sokoła” w Nowym Targu, które zostało przedłożone Zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu w dniu 3 kwietnia 1910 r. oraz opublikowane i wydane w formie broszury przez miejską drukarnię Ignacego Borka. W roku 1909 „Sokół” liczył 148 członków, w tym 32 panie, posiadał spory inwentarz w postaci przyrządów gimnastycznych, rekwizytów i dekoracji do przedstawień teatralnych, mebli oraz nakryć stołowych. Ćwiczenia dla pań i „uczennic bezpłatnych Towarzystwa” prowadził druh Rajmund Łodziak, dla

¹⁹ Ibidem.

²⁰ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1908, nr 8, s. 96.

wszystkich pozostałych oddziałów naczelnik Połomski. Na walnym zgromadzeniu 25 kwietnia 1909 r. prezesem Towarzystwa wybrano ponownie Kazimierza Engla, wiceprezesem Zygmunta Wasiewicza, skarbnikiem Jana Liszkę, sekretarzem Bolesława Przybylskiego, gospodarzem Stanisława Ossowskiego, naczelnikiem Szczęsnego Połomskiego, bibliotekarzem Karola Władkę, zawiadowcą czytelni Adama Kowalskiego. Towarzystwo wciąż borykało się z problemami finansowymi, związanymi głównie ze spłatą zaciągniętych na budowę sokołni długów, dlatego też Wydział "korzystał z każdej sposobności do wynajęcia sali na wieczorki, zabawy i przedstawienia".²¹ Amatorskie przedstawienia teatralne oraz uroczyste obchody rocznic narodowych, takich jak Konstytucja 3 Maja czy pamiątki powstań stawały się tradycją „Sokoła”, tak jak i mniej zobowiązujące sobotnie zebrania, "podczas których niejednokrotnie przygrywała orkiestra sokoła pod kierunkiem druha Soi", a przybyłych gości bywało tak wielu, "że ubikacje nie świeciły pustkami",²² co stanowiło powód radości i zadowolenia komisji zabawowo-obchodowej pod przewodnictwem początkowo dr. Bolesława Przybylskiego, a później druha Józefa Czai. W stulecie urodzin Juliusza Słowackiego druhowie nowotarskiego „Sokoła” zainicjowali obchody ku czci wieszczki, które odbyły się 17 października. Wcześniej Rada Miasta przemianowała Mały Rynek, przy którym znajdował się gmach „Sokoła”, na Plac Słowackiego.²³

Rok 1910 był rokiem Złotu Grunwaldzkiego, który "uprzytamniał powstanie i czasy trwania potęgi Polski."²⁴ Nowy Targ już rok wcześniej rozpoczął przygotowania do uczestnictwa w zlocie. Zawiązał się komitet złotowy, przygotowujący druhow do ćwiczeń oraz komisja mundurowa, pod komendą której członkowie umundurowani odbywać będą przepisową musztrę. Powstał również fundusz złotowy, który zasilany miał być przez urządzenie przedstawień amatorskich. Ukoronowaniem obchodów grunwaldzkich było usypanie kopca w parku A. Mickiewicza w pobliżu rzeki Czarny Dunajec.

We wrześniu 1910 roku druhowie uczestniczyli do późnej nocy w szczególnej wieczornicy. Żegnano uroczystie naczelnika, dha Szczęsnego Połomskiego. Przez 11 lat pracy w Nowym Targu zyskał sobie przyjaźń, uznanie i szacunek, nic więc dziwnego, że rozstawano się z nim ze szczerym żalem. Druh Czaja przypomniał zasługi naczelnika: "Wszak on wprowadził do ćwiczeń sokołich przepiękne ćwiczenia toporkami, które rwąc serca górali naszych i melodią i ruchami, wepchnęły ich w objęcia nasze. On zorganizował i poprowadził ten siarczysty zastęp górali na zlocie grunwaldzkim. On postawił ćwiczenia gimnastyczne tak w sokołach jak i we wszystkich szkołach w N.Targu na tym poziomie, który mu zaszczyt i chlubę przyniósł".²⁵ Przemawiali ponadto dh Siaškiewicz i dyrektor gimnazjum dh Krotoski. Wszystkich za serce ujęli górale, którzy żeby wyrazić "uczucia jakie żywią dla dha Połomskiego śpiewali mu między innymi:

²¹ *Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Targu z czynności za rok 1909*, Nowy Targ 1910, s. 4.

²² *Ibidem*, s. 5.

²³ APNT, AMNT, KURGmNT, *Uchwała z dnia 9 października 1909 r.*

²⁴ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1910, nr 1, s. 3.

²⁵ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1910, nr 10, s. 87.



SPRAWOZDANIE
WYDZIAŁU POLSKIEGO TOWA-
RZYSTWA GIMNASTYCZNEGO

„SOKÓŁ”
W NOWYM TARGU
::: Z CZYNNOSCI ZA ROK :::

1909

PRZEDŁOŻONE ZWYCZAJNEMU WALNE-
MU ZGROMADZENIU CZŁONKÓW TOWA-
RZYSTWA DNIA 3. KWIETNIA 1910. :::

NOWY TARG.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu, filia: Zakopane
1910.



Ucył nos nacelnik, bić się toporkami
A teraz odjeżdżo; co też będzie z nami?
Ani na wirsycku, ani na dolinie,
Połomskiego imie u nos nie zaginie.”²⁶

Wzruszony Połomski podziękował za uznanie prosząc gorąco "by pracę rozpoczętą przez niego, której celem było krzewienie idei sokolej między góralstwem, „Sokół” nowotarski prowadził dalej.”²⁷

Następne lata przyniosły nadzieję na odzyskanie niepodległości. Na Podhalu „Sokół” przyjmuje obowiązek rozbudzania uczuć narodowych. W środowiskach wiejskich już od drugiej połowy 1911 roku organizowane są Drużyny Podhalańskie, które swój rozkwit przeżywają po uroczystych obchodach Powstania Chochołowskiego (23.02.1913). Kierowniczą i inspiratorską rolę przy organizowaniu Drużyn pełnił nowotarski „Sokół”: "zazwyczaj w tym sposobie, że wysyłał w różne strony po kolei swoją drużynę polową, której widok i obroty dorównujące sprawności wojska regularnego były najskuteczniejszą zachętą i przykładem. Zakończeniem tych czynności był kurs instruktorów urządzony w Nowym Targu.”²⁸ Kurs ten odbył się w dniach 18-20 kwietnia 1913 r., brało w nim udział 29 ochotników z 14 wsi. Kierownikiem szkolenia był druh Kazimierz Guziak, instruktorami Karol Ptaś, Franciszek Druźbacki, Władysław Szewczyk, Antoni Dróżdż.²⁹ Drużyny połączyły się 3 maja 1913 r. w Związek Drużyn Podhalańskich. Uroczyste ukonstytuowanie się Związku miało miejsce na rynku w Nowym Targu, gdzie podczas obchodów Konstytucji Trzeciego Maja ośmiuset sześćdziesięciu czterech druhów dało reprezentacyjny popis wojskowy. Następnie delegaci Drużyn udali się na salę obrad w Ratuszu, gdzie uchwalono statut i dokonano wyboru do wydziału Związku w następującym składzie: prezes dr Z. Wasiewicz, członkowie: dr J. Bednarski, poseł na sejm galicyjski, Fr. Boroń, nauczyciel z Sieniawy, F. Gwiżdż, redaktor "Gazety Podhalańskiej", K. Guziak, stolarz z Nowego Targu, ks. St. Kotarba, wikary z Chochołowa, M. Pachucki, nauczyciel z Waksmonda, F. Pawlica, prezes Drużyn Podhalańskich w Zakopanem, J. Rajski, burmistrz Nowego Targu, P. Staszel, wójt z Maruszyny, Fr. Szewczyk, stolarz z Nowego Targu, dr O. Bogulski, adwokat z Mszany Dolnej.³⁰ Drużyny Podhalańskie dały początek II Brygadzie Legionów. Najbardziej radykalnie i militarnie nastawiona grupa czynnych członków „Sokoła” w Nowym Targu pod koniec 1913 roku założyła nową organizację pod nazwą IV Polska Drużyna Strzelecka. Jej komendantem został podchorąży Julian Lubertowicz. Strzelcy odbywali regularne i intensywne ćwiczenia wojskowe. Po ogłoszeniu ogólnej mobilizacji przez Austrię 5 sierpnia 1914 r. rozkazem Naczelnej Komendy Związku Strzeleckiego, po uroczystym pożegnaniu na rynku nowotarskim, Drużyna Strzelecka wymaszerowała do Krakowa, gdzie została wcielona do I Kadrowej Brygady Legionów.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1913, nr 12, s. 98.

²⁹ por. A.Kozaczka, *Podhale w walkach o niepodległość Polski*, „Gazeta Podhalańska” 1928, nr 16.

³⁰ cyt. za: A.Kozaczka, op.cit.

W momencie wybuchu wojny Sokolstwo w Galicji liczyło trzydzieści tysięcy członków.³¹ Wielu z nich znalazło się w armii austriackiej, więcej jednak w Drużynach Strzeleckich i Podhalańskich, później w Legionach – wszyscy walczyli o niepodległość Polski. Wielu z nich nigdy nie wróciło do rodzinnych miast, miasteczek, wsi; ci, którzy przeżyli, podjęli trud budowania rzeczywistości w odzyskanej ojczyźnie, ale to jest już początek innej historii.

Mam nadzieję, że powyższy przyczynek do historii nowotarskiego „Sokoła” wzbudzi życzliwe zainteresowanie mieszkańców Nowego Targu i mimo pewnych niedostatków, skromnego materiału źródłowego, do którego udało mi się dotrzeć, wyda się godnym uwagi, a może nawet komentarza i dopełnienia.

³¹ por. M.Walańczyk, op.cit.

ANNA GABRYŚ

Krótką historia jednej szkoły, czyli Seminarium Nauczycielskie w Nowym Targu

Podstawą wiadomości do tego artykułu były tzw. „Protokoły posiedzeń Zarządu Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowym Targu” z lat 1921-1933, znajdujące się wraz z innymi luźnymi aktami w Archiwum Państwowym w Nowym Targu, w teczce o sygnaturze ZMNT-306. Cennym źródłem informacji były także roczniki „Gazety Podhalańskiej” z lat 1920-1925. Wiele ciekawostek ze szkoły, pamiątkowe fotografie i niektóre dokumenty udostępniły były seminarzystki. Te dokumenty złożyły się również na wystawę, otwartą w maju w Muzeum Oświaty przy Bibliotece Pedagogicznej w Nowym Targu.

Prywatne Miejskie Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. Marii Kopopnickiej w Nowym Targu istniało w latach 1921-1933. Idei utworzenia seminarium nauczycielskiego jeszcze przed odrodzeniem się państwowości polskiej w roku 1918 patronował Związek Podhalan. Właściwe działania zmierzające do otworzenia szkoły podjęto w roku 1921. W pierwszym lipcowym numerze „Gazety Podhalańskiej” z tego roku zamieszczono artykuł wstępny profesora gimnazjalnego Zygmunta Lubertowicza, w którym ukazywał on konieczność utworzenia średniej szkoły zawodowej dla dziewcząt na Podhalu, a już w następnym numerze pojawiło się ogłoszenie następującej treści: „W sprawie założenia żeńskiego seminarium w N.Targu odbędzie się w niedzielę dnia 10 lipca w sali ratuszowej o godz. 5-tej pop. zebranie obywatelskie, na które interesowanych zapraszam. Zachemski.” Wiec ten odbył się, jak podano w sprawozdaniu, o godz 16 i zgromadził łącznie 56 osób z Nowego Targu i powiatu. Przewodniczącym wybrano Zygmunta Wasiewicza – adwokata z Nowego Targu. Referat wygłosił Jakub Zachemski. Prawie połowa osób zebranych na wiecu weszła w skład Komitetu Organizacyjnego, a byli to:

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. Balińska Ludwika | 12. Kamiński Adolf |
| 2. Bryniarski Andrzej | 13. ks. Piotr Krawczyński |
| 3. Czajowa Wanda | 14. Marcinów Jan |
| 4. Chrupka Bronisława | 15. Mroszczak Michał |
| 5. Czech Ludwik | 16. Liberakowa Izabela |
| 6. Dankiewicz Franciszek | 17. Lubertowicz Zygmunt |
| 7. Dworski Franciszek | 18. ks. Ludwik Mirek |
| 8. Dworska Maria | 19. Ogrodziński Wincenty |
| 9. Gołębiowski Jan | 20. Rajska Józef |
| 10. Haber Wendelin | 21. Rajska Maria |
| 11. Iciek Julian | 22. Różański Jędrzej |



Szkoła męska i seminarium żeńskie, karta poczt., wyd. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ok. r. 1925.

23. Różańska Maria
24. Rutkowski Feliks
25. Skalski Michał

26. Wasiewicz Zygmunt
27. Zachemski Jakub

Uchwalono uruchomienie seminarium od 1 września 1921 r., ostatecznie jednak z powodu epidemii czerwonki nauka ruszyła dopiero od 12 września. Na dobry początek wśród uczestników wiecu zebrano składkę, która o 6.720 Mk wzbogaciła fundusz szkoły.

Już dwa dni później spośród członków Komitetu Organizacyjnego wybrano 7-osobowy (z prawem kooptowania) Zarząd, nazwany potem Komitetem Opieki nad Seminarium. W skład jego przez cały dwunastoletni okres istnienia szkoły wchodził zazwyczaj: burmistrz miasta (lub jego zastępca), dyrektorzy nowotarskich szkół powszechnych i gimnazjum, kierownik seminarium, przedstawiciel rodziców oraz inne wpływe osobistości z miasta i powiatu, np. księża Czesław Łukasik i Franciszek Karabuła, czy znany działacz oświatowy na Pieszcu Wendelin Haber.

To gremium, na posiedzeniach odbywanych z różną częstotliwością w różnych latach, podejmowało decyzje w sprawach funkcjonowania szkoły. W zeszyte protokołów zachowały się sprawozdania z pięćdziesięciu takich posiedzeń.

Pierwszym kierownikiem szkoły został Kazimierz Baran, profesor nowotarskiego gimnazjum. Funkcję tę sprawował aż do dnia 1 września 1928 r., wtedy to „zdaje urząd, a P.P.Chodorowicz w rzewnych słowach w imieniu miasta, matek i uczennic dziękuje P.Baranowi za dotychczasowe poświęcenie i postawienie tego zakładu swą mrówczą pracą i zapobiegliwością i najgoręcej uprasza, aby P.Dyrektor ze Seminarjum nie zrywał, ale nadal się niem opiekował.”

Nastąpiły trudności z wyszukaniem nowego kandydata na dyrektora. Mimo ogłoszanych w prasie konkursów, a także indywidualnych rozmów członków Komitetu Opieki nad Seminarium, nie udało się przez pierwsze półrocze roku szkolnego 1928/29 znaleźć odpowiedniej osoby na to stanowisko. Wyszukany w Krakowie Franciszek Chowaniec, emeryt, profesor II gimnazjum w Krakowie, przyjął tę posadę, lecz po prawie miesięcznej pracy zrezygnował z niej ze względu na zły stan zdrowia. W tym czasie, aż do dnia 1 stycznia 1929 roku, społecznie, nieodpłatnie funkcję dyrektora szkoły sprawował ksiądz Czesław Łukasik.

Kłopoty z obsadą stanowiska dyrektora Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego skończyły się z dniem 1 stycznia 1929 r., kiedy to na kolejnym posiedzeniu Komitetu Opieki nad Seminarium "przyjęto do wiadomości zatwierdzającej, że P.prof. Władysław Szybowski podejmuje się kierownictwa Seminarjum". Jego płaca pokrywana z funduszy Rady Miejskiej początkowo miała wynosić miesięcznie 500 zł plus mieszkanie, światło i opał. Pół roku później podniesiono mu płacę o 400 zł miesięcznie, którą to podwyżkę pokrywano z funduszy własnych seminarium. Władysław Szybowski był dyrektorem szkoły aż do jej rozwiązania w 1933 r.

Tylko pierwszy skład grona nauczycielskiego został ustalony i zatwierdzony przez członków Komitetu Opieki nad Seminarium w dn. 23.08.1921 r. Dalszym doborem nauczycieli i podpisywaniem z nimi umów o pracę zajmował się dyrektor szkoły. Kadre nauczycielską stanowili głównie profesorowie tutejszego gimnazjum państwowego oraz nauczyciele szkół powszechnych i zawodowych. Corocznie podpisywano z nimi nowe kontrakty. Z protokołów posiedzeń Komitetu Opieki wynika, że były ciągłe kłopoty z obsadą nauczycieli. Proponowane pensje nie były zadowalające, niechętnie je podnoszono wobec ciągłych problemów finansowych szkoły. W roku 1929 w "Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" dwukrotnie ukazywało się ogłoszenie o wolnych posadach, zamieszczał je także "Przegląd Pedagogiczny". W 1930 r. postanowiono nie płacić nauczycielom dochodzącym za wakacje ("bo uczennice też nie płacą"). Zdarzały się także przypadki dobrowolnego rezygnowania z wynagrodzenia przez nauczycieli, np. za egzamin dojrzałości w 1933 r. Kłopoty z obsadą i opłacaniem nauczycieli miały ścisły związek z przyznaniem lub nie praw publiczności dla szkoły.

Uczennice przyjmowano do szkoły po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej i zdaniu egzaminu wstępnego. Ważne było także odpowiednie świadectwo zdrowia, poświadczane przez lekarza powiatowego, stwierdzające, iż panna "nie wykazała żadnych zbroczeń w organizmie, które uniemożliwiłyby jej pracę nauczycielską". A tych "zbroczeń" wymienionych było kilkanaście.

Plan zajęć szkolnych przewidywał 35-36 godzin zajęć tygodniowo i 17 przedmiotów nauczania w ciągu 5 lat nauki. Na świadectwie uczennicy za II półrocze roku szkolnego 1927/28 widnieją oceny z następujących przedmiotów: religia, język polski, język niemiecki, historia, geografia z kosmografią (metodyka), matematyka, fizyka z chemią i mineralogią (metodyka), biologia, higiena, rysunki, muzyka i śpiew, gra na skrzypcach, ćwiczenia cielesne, księgowość, roboty ręczne, psychologia, pedologia i historia wychowania, ćwiczenia praktyczne i metodyka elementów nauczania – w sumie siedemnaście przedmiotów.



Profesorowie i słuchaczki Seminarium Nauczycielskiego w 1928 r. pod pomnikiem A. Mickiewicza w parku miejskim, fot. aut. niezn., zbiory: Archiwum Państwowe w Nowym Targu.

Klasy zwane kursami liczyły około 30 dziewcząt. Nauka kończyła się maturą, po zdaniu której uczennica otrzymywała "Dyplom na nauczyciela szkół powszechnych", uprawniający do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Nie zachowały się dokładne dane ile było wszystkich dyplomowanych nauczycielek, które ukończyły tę właśnie szkołę. Dane z września 1931 r. mówią, iż seminarium wydało dotychczas 145 dyplomów, a około 120 abiturientek znalazło posady w szkołach.

Szkoła początkowo mieściła się w budynku „Sokoła”, w miarę jednak przybywania kolejnych roczników zaczęto także wynajmować dla jej potrzeb sale w budynku męskiej szkoły powszechnej. W 1925 r. przekazano seminarium nadbudowane nad szkołą męską II piętro, ogród i plac zabaw. Proponowano także utworzenie oddziału dla chłopców. Były seminarzystki wspominają, że niektóre zajęcia odbywały się w pracowniach gimnazjum nowotarckiego (np. zajęcia z prof. L.Czechem z fizyki). Szkołą ćwiczeń dla seminarzystek były miejscowe szkoły powszechne.

W latach 1931-1932 rozpatrywano możliwość budowy gmachu dla średniej szkoły żeńskiej w Nowym Targu. Miało to być Prywatne Miejskie Gimnazjum Żeńskie, tworzone w miarę ubywania i likwidowania kursów seminaryjnych z powodu coraz mniejszej ilości kandydatek oraz odgórnym reform w szkolnictwie. Takie gimnazjum uruchomiono w roku szkolnym 1932/33 i zapisało się do niego 40 dziewcząt. Władysław Szybowski był wówczas dyrekto-

rem obu szkół żeńskich. Trudno jednak w tej chwili ustalić jakie były dokładne powody, że w następnym roku szkolnym nauki tam nie kontynuowano. W archiwum nowotarskim znajduje się kilkanaście nie odebranych świadectw z kl. IV i V Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Nowym Targu za rok szkolny 1932/33.

Ostatni protokół z posiedzenia Komitetu Opieki nad Seminarium i Gimnazjum Żeńskim w Nowym Targu nosi datę 14 sierpnia 1933 i jeszcze mówi się w nim o konieczności utrzymania obu szkół żeńskich. Natomiast w dniu 1 listopada 1933 r. dyrektor Szybowski własnoręcznie sporządził „Wykaz dokumentów odnoszących się do byłego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego Miejskiego i Żeńskiego Gimnazjum Miejskiego w Nowym Targu”. Być może przyczyną kresu działalności tej prywatnej szkoły był fakt, że nowotarskie Państwowe Gimnazjum im S.Goszczyńskiego otrzymało w roku szkolnym 1933/34 zezwolenie na koedukację.

Do dzisiaj żyją absolwentki tej szkoły, które przepracowały w zawodzie nauczycielskim po kilkadziesiąt lat. Z kilkoma udało nam się porozmawiać. Jak wspominają swoją naukę po latach? Oddajmy głos Pani Marii Kudasik z domu Polakównie, uczennicy seminarium nowotarskiego w latach 1925-1930.

"Uczennice mieszkaly w prywatnych domach. Zwykle jeden pokój zajmowały 3 osoby, każda płaciła 15 zł co miesiąc. Oprócz pieniędzy rodzice przywozili parę worków ziemniaków, kilka litrów mleka tygodniowo lub kostkę masła. Właścicielka mieszkania gotowała obiad, dziewczęta dostawały też kawę lub herbatę na śniadanie i kolację. Same kupowały cukier i pieczywo.

Za naukę uczennice wpłacały co miesiąc tzw. czesne, które wynosiło 30 zł, później 35, a nawet 40 zł. Za uczennice, których ojciec pracował w PKP płaciła kolej, niektóre biedne były częściowo zwalniane z opłat.

W szkole działał Związek Harcerstwa Polskiego, którego opiekunem był prof. matematyki Kamiński. Czasami uczennice bywały w „Sokole” na filmach. Pod opieką wychowawców mogły tam także bywać na zabawach. Dzięki temu, że śpiewałam w chórze szkolnym mogłam być za darmo na przedstawieniu utworu Żeromskiego "Przezióreczka", w którym główną rolę grał słynny aktor Osterwa.

Absolwentki nie mogły otrzymać prędko posady, czekały nieraz 7 lat, a te, które miały odwagę wyjechać na kresy, były zatrudniane zaraz...".

Inna absolwentka, Pani Stefania Przybysz z domu Szewczykówna, po sześćoletnim daremnym oczekiwaniu na posadę odważyła się podjąć pracę w szkole na Wołyniu. Do dzisiaj z trudem wspomina gehennę, jaką przeszła po 17 września 1939 r.

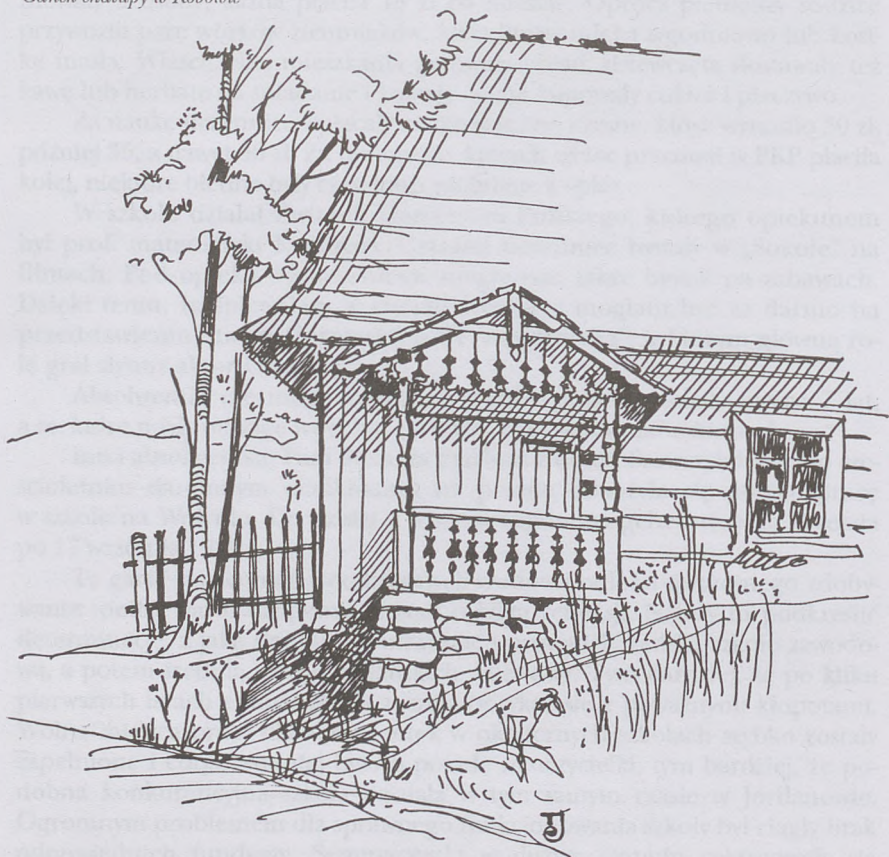
Tę garść wspomnień z codziennych trudów i radości ówczesnego zdobywania wiedzy warto uzupełnić jeszcze o kilka refleksji. Należy tu podkreślić determinację, z jaką starano się utrzymać i prowadzić żeńską szkołę zawodową, a potem średnią dla podhalańskich dziewcząt. Tym bardziej, że po kilku pierwszych latach euforii szkoła zaczęła borykać się z poważnymi kłopotami. Wolne miejsca pracy dla absolwentek w okolicznych szkołach szybko zostały zapełnione i coraz trudniej było o posadę nauczycielki, tym bardziej, że podobna konkurencyjna szkoła działała w tym samym czasie w Jordanowie. Ogromnym problemem dla sprawnego funkcjonowania szkoły był ciągły brak odpowiednich funduszy. Seminarzystki w dużym stopniu rekrutowały się

z okolicznych wsi i miasteczek. Zazwyczaj były ubogie, opłacanie stale rosnącego czesnego było ponad ich siły. Staraly się o zwalnianie z opłat, często z nimi zalegały. Rada Miejska i zwierzchność gminna także zalegały z terminowym wpłacaniem subwencji, np. 200 000 Mk przyznane szkole przez radę gminy w początkach 1922 roku miało być zrealizowane dopiero z końcem 1923 r. Kłopoty finansowe brały się także stąd, że nie zawsze udawało się uzyskać prawa publiczności dla szkoły. Z tym wiązała się konieczność opłacania i szukania nauczycieli przez opiekunów seminarium, a nie państwowe władze szkolne. Z kolei, aby uzyskać prawa publiczności, szkoła musiała m.in.:

- mieć własny gmach lub przynajmniej niedługą perspektywę jego budowy
- pełną obsadę uczniów
- odpowiednią kadre dydaktyczną i dostateczną ilość pomocy naukowych

Prawdopodobnie zły stan finansów szkolnych, a także reformy jędrzejewiczowskie z 1932 roku to główne powody likwidacji seminarium i gimnazjum żeńskiego w Nowym Targu. Dzieje szkół żeńskich nie skończyły się wraz z ich likwidacją w 1933 r. Pretensje i roszczenia różnych wierzycieli, tak osób prywatnych jak i instytucji, były rozpatrywane aż do roku 1939.

Ganek chatupy w Robowie



BARBARA SŁUSZKIEWICZ

Nowotarska księga sądu wójtowsko-ławniczego z lat 1601-1700 jako źródło poznania życia miasta w XVII wieku

Najstarsza zachowana księga wójtowsko-ławnicza z lat 1601-1700 przechowywana jest w zasobie Archiwum Państwowego w Nowym Targu, w zespole akt staropolskich miasta Nowego Targu z lat 1251-1801, pod sygnaturą NT 69.¹ Jest to kodeks papierowy liczący 587 stron, o formacie 33 x 21 cm. Posiada oprawę wykonaną z twardej tektury obciągniętej szarym lniwym płótnem, pokrytym dodatkowo impregnowanym papierem. Mimo solidnie wykonanej pracy introligatorskiej częste używanie spowodowało cały szereg uszkodzeń. Stan zapisek jest na ogół dobry, a każda z nich posiada liczbę porządkową odpowiadającą kolejnym wpisom. W ciągu 100 lat wpisano 828 spraw. Prawdopodobnie w 1829 r., kiedy to spisywano akta w kancelarii, księgę sfoliowano do liczby 295.

Księga spisana jest w języku polskim, chociaż sporadycznie zdarzają się całe zapiski w języku łacińskim. Wszystkie wpisy zostały sporządzone kilkoma barwami atramentu, od jasno- do ciemnobrazowego. Zmieniała się tylko ręka pisarza, którym nierzadko był nauczyciel miejscowej szkoły; np. w 1605 r. funkcję przysięgłego pisarza sądowego pełnił "młodzieniec Walenty Bakałarz", będący także administratorem kościoła nowotarskiego św. Katarzyny; w 1646 r. był nim Bartłomiej Miłakowski, zaś w 1696 r. Szymon Pustowicz – obaj również bakałarze nowotarscy.²

Noty marginalne w języku łacińskim informowały o rodzaju sprawy, np. *donatio*, *guitatio*, *resignatio*, *satisfactio* itp., lub wymieniały imiona i nazwiska mieszczan występujących w danym zapisie.

Poszczególne zapiski nie były odrębnie datowane, lecz umieszczane na początku wpisu zaczynającym się od słów: *Actum feria...* lub *Judicium feria compulsum...* W Nowym Targu rozprawy sądowe odbywały się najczęściej w piątki po Trzech Królach i po św. Wojciechu, z czasem zdarzały się też w innych porach roku i dniach (np. wtorki, środy).

Czas powstania omawianej księgi ma związek z pierwszym zanotowanym pożarem w Nowym Targu w dniu 7 maja 1601 r. Po tej tragedii, kiedy

¹ Archiwum Państwowe w Nowym Targu (dalej APNT), *Księga wójtowsko-ławnicza*, sygn. NT 69, nr 126, (dalej KWŁ); zob. też: B. Słuszkiewicz, *Księga wójtowsko-ławnicza miasta Nowego Targu*, w: „Rocznik Sądecki” t. XVII, 1982, s. 41.

² Ibidem, s. 21.

splonęły akta miasta, zaszła pilna potrzeba zaprowadzenia nowych ksiąg miejskich. Na jednej z ośmiu początkowych kart księgi wójtowsko-ławniczej odnotowano:

„... akta panów ławników przysięgłych miast króla Jegomości Nowego Targu za urzędu wójta sądowego szlacheckiego pana Marcina Łuźnińskiego Mazura, tak te które się poczęły po zgorzeniu miasta, tak i tych, które były w pamięci i panów ławników i zapisem obwarowane w pierwszych miejscu, które zgorzały zaczęte w roku pańskim tysięcznym sześćsetnym pierwszym, *Feria quarta proxima post festum Pentecosten*”.

Dokładną datę pożaru znamy z zapiski zachowanej w omawianej księdze przy okazji potwierdzenia sprzedaży przez Klemensa Wiśniowskiego na rzecz Jakuba Wajdy:

„... dobrowolnie i usta wyrozumnie jest zeznał, iż jako był majątność swą to jest dom i rolą ze wszystkimi *conditiis* wedle umowy do niego należącymi panu Jakubowi Wajdzie przed zgorzeniem miasta tego z kościołem, szpitalem i ratuszem przy akciech i prawie niniejszym gajownym także i wielu ludzi uczciwych sprzedał ... zeznał też, że sławetny Klimunt stary wójt, że się jemu jest dość stało od tego kupca swego po wyższej pomienionego, na które się niniejszym zapisem prawo swe doskonale na nie wlewa żadnego sobie nie zostawiając prawa ani potomkom swym które mu to jest jako był *ex nunc* w tenże grunt kupny i w tę zupełną majątność po wyżej mianowaną którą *in Anno 1601 promo die septima* maj społecznie z zapisem i z miastem jest zgorzała ...”³

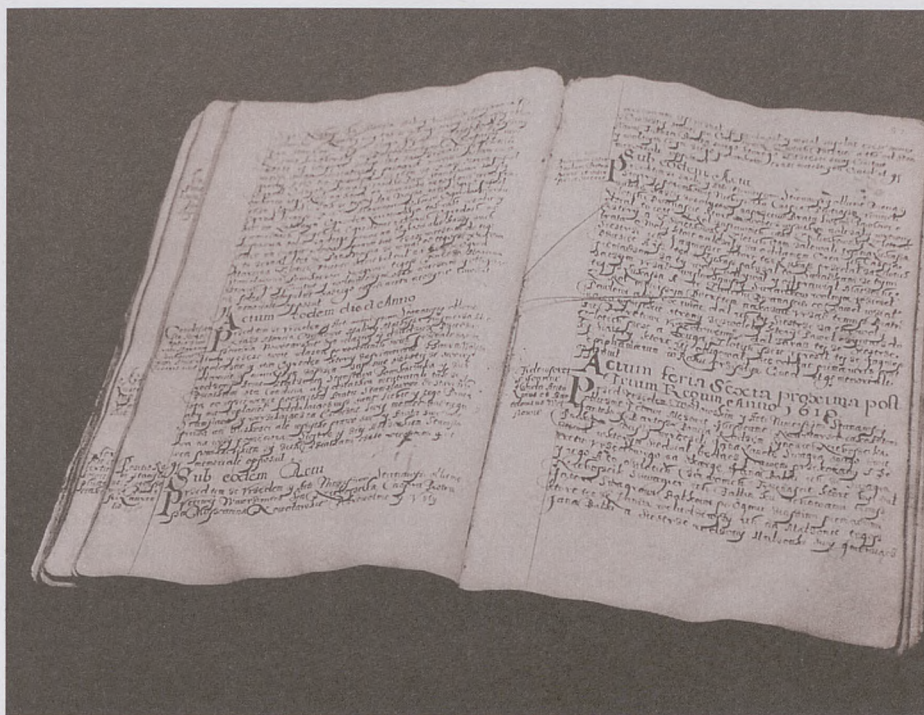
Zaś woźny Jakub Ciszek podał, że sprawczynią była Anna Dutkówna, która kadziła krowę święconym zielem. W czasie pożaru splonęła większość zabudowy miejskiej: drewniany ratusz w rynku, a w nim księgi miejskie, dwór starościński, kościół św. Katarzyny (drewniana konstrukcja splonęła w całości), szpital dla ubogich pod wezwaniem św. Leonarda, kaplica św. Doroty. Ocalały jedynie: łaźnia, młyn, kościółek św. Anny oraz 18 domów peryferyjnie położonych: 14 przy ulicy Sądeckiej (późniejsza ul. Waksmundzka) i 4 na Przedmieściu Szafarskim.⁴ Większość więc zapisek zanotowanych na początku księgi jest potwierdzeniem spraw załatwianych wcześniej.

Władzę w Nowym Targu sprawowali burmistrz z radą miejską i wójt z ławą sądową. Rada miejska składała się z burmistrza i ośmiu rajców; czterech spośród nich stanowiło tzw. radę siedzącą czyli urzędującą, z burmistrzem na czele, corocznie wybieraną, zaś pozostali czterej zwani starszymi rajcami, sprawujący ten urząd już wcześniej, uczestniczyli w ważniejszych posiedzeniach rady. Natomiast władzę sądowniczą reprezentował wójt sądowy zwany też landwójtem wraz z siedmioma ławnikami zwanymi przysiężnikami. Ławie sądowej przewodniczył landwójt, a posiedzenia odbywały się w sali sądowej ratusza miejskiego. W razie jego nieobecności, czy to z powodu choroby, wyjazdu lub innej przeszkody, przewodnictwo w sądzie ławniczym obejmował starszy przysiężnik. Np. w 1606 r. w skład ławy sądowej wchodził: Piotr Warwasz, Paweł Watycha, Walenty Klikuszowski (*dictus* Wanko), Wojciech Krauz, Stefan Giza, Jakub Wajda i Andrzej Tomaszewski.⁵

³ Ibidem, nr 137, s. 60.

⁴ K.T. Baranowie, L. Wyrostek, *Z przeszłości miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1948, s. 12.

⁵ KWŁ, nr 137, s. 59.



Księga sądu wójtowsko-ławniczego, zbiory: Archiwum Państwowe w Nowym Targu.

Landwójta wybierano zwykle na kilkanaście lat, a zgodnie z sugestią rady miejskiej przeważnie z szeregów elity miejskiej, którą stanowiła drobna szlachta i zamożni mieszczaństwo nowotarscy; np. Marcin Łużeński, zwany też Mazurkiewiczem był z zawodu masazrem, poprzedni wójt Klemens Wiśniowski nosił wcześniej nazwisko Czepiel, co oznaczać mogło, że został nobilitowany.⁶ Najczęściej jednak na stanowiska te powoływano kogoś z już urzędującej ławy, np. tak było w przypadku Klemensa Wiśniowskiego, Marcina Gawłowicza czy Wojciecha Ratułowskiego. Pozostał jednak na stanowisku starszego przysiężnika w urzędującej radzie ławniczej. Z całą pewnością należy sądzić, że funkcję wójta sądowego obejmowała osoba wykształcona, tj. biegła w piśmie i znająca się na prawie magdeburskim.

W ciągu 100 lat, tzn. w okresie dokonywania wpisów do omawianej księgi, występuje jedenastu wójtów, czterech spośród nich piastowało tę godność kilkanaście lat – można sądzić, że dożywotnio. Byli to: Marcin Łużeński, Marcin Ważnik, Wojciech Kostecki i Wojciech Ratułowski.⁷

Sprawy rozstrzygano na sesjach sądowych. W zależności od ich rodzaju sąd miejski dzielił się na tzw. sąd wielki gajony – *iudicium magnum bannitum*, sąd wyłożony – „*iudicium legitime bannitum expositum*” i sąd potrzebny – „*iudicium necessarie opportune bannitum*”. W skład sądu wielkiego gajonego

⁶ Ibidem, s. 8.; por.: K.T. Baranowie, L. Wyrostek, op.cit., s.103.

⁷ KWE, nr 393, s.188.

wchodziła nie tylko cała ława z landwójtem, lecz także rada miejska z burmistrzem na czele, a niekiedy i mieszkańcy miasta. Sąd wyłożony, złożony tylko z ławy sędowniczej, zbierał się częściej, lecz nieregularnie i dla spraw mniejszych. Sąd potrzebny zbierał się natomiast na żądanie stron lub z urzędu, w razie nagłej potrzeby, np. do spisania testamentu, w sprawach karnych, z powodu złapania przestępcy na gorącym uczynku. Terminem rozpraw był zawsze piątek jako dzień sądowy.

Zapiski spraw cywilnych o charakterze niespornym dotyczyły prywatnych spraw mieszkańców miasta Nowego Targu, jak akty kupna i sprzedaży domów, placów, gruntów, w tym lasów, łąk i ogrodów, sporządzanie testamentów, spisy inwentarza rzeczy nieruchomości i ruchomych, ustanowienia fundacji mszalnych, a nierzadko też sprawy karne z gatunku tych najcięższych, jak zranienia i zabójstwa.

Bardzo ważne dla poznania stosunków majątkowych, gospodarczych, kulturalnych i genealogicznych są te wpisy, które dotyczą sporządzenia testamentów, jak i pozostające w związku z nimi sprawy opiekuńcze i spadkowe. Ciekawe jest to, że w razie potrzeby sąd wójtowski udawał się do domu testamentatora w celu inwentaryzacji jego majątku. Wystarczyła wówczas obecność wójta, dwóch ławników i przysięgłego sądowego pisarza. Z takiej właśnie okazji zachował się opis z roku 1632 domostwa zamożnego mieszczanina Stanisława Hanuszkowica, ławnika nowotarskiego, już wówczas nieżyjącego, dokonany w obecności landwójta Wojciecha Kosteckiego i dwóch przysiężników: Wojciecha Kuny i Mikołaja Piotrkowicza, braci zmarłego: Grzegorza i Aleksandra Hanuszkowiczów i świadka Stanisława Kociugowicza, a także jego żony Zofii Jaroszewiczowej, powtórnie zamężnej, i jej naturalnego opiekuna, tj. męża Andrzeja Jaroszewicza:

„... naprzód dom leżący w rynku między domami Grzegorza Mirowskiego z jednej, a z drugiej strony Bartosza Drobczaka..., drugi dom w ulicy Ludźmierskiej nazwany Liczykrupski z ogrodem do niego należącym... sprzęty domowe do gospodarstwa należące: wozów dwa kowanych, koło jedno kowane na zbyt, pługi dwa, jeden pług bez trzosa, brony cztery z bronikami, łańcuchów trzy do wozów, czwarty u Marcina Gawłowicza, bydło: koni wałaczów cztery do wozu, piąty źrebię młody, klacze dwie, krów na ob[o]rce dojnych trzynaście, między którymi jest bydło pomienionej P[ani] Jaroszewiczowej, które przyznała od rodziców swoich. Jałowiat różnych ośmioro, wołów para, które są na zimowisku, świni dziesięcioro gospodarskich, zboża różnego pszenicy, żyta, jęczmienia, połownika, owsa... Zostało też po tym nieboszczyku wina wiader dwadzieścia i półtora Endeburskiego, które do siebie wziął Pan Szymon Gawłowicz, mieszczanin krakowski nie wiem jakim sposobem. Zznała Pani Jaroszewiczowa iż pięćdziesiąt talarów było całkowitych, z których rachunek uczynić powinna. (...) lazuruowy falandyzowy podszyty czerwoną bają, obydwie przerzadzone. Cyny nieboszczykowskie dwie misy, półmisk i dwa talerze...”⁹

Częstszymi wpisami były sporządzane na wypadek śmierci przez mieszczan rozporządzenia ostatniej woli dysponujące całym swym mieniem lub

⁸ S.Czajka, *W pierwszej Rzeczypospolitej*, w: *Dzieje miasta Nowego Targu*, red. M.Adamczyk, Nowy Targ 1991, s.74, 76.

⁹ KWŁ, nr 584, s. 310-311.

w ręce Boskie, któremu to kościołowi oddaję i leguję jałmużny z dóbr swoich złotych dziesięć, dobra swoje które mu Pan Bóg dać raczył; tak ruchome, te wszystkie oddaję Krzysztofowi synowi swemu z Reginą Kłoczkowicówną małżonką jego *primi matrimoni*, także i potomków ich, to jest dom leżący zupełnie w rogu Rynku od południa z jednej strony od ulicy Szafarskiej a z drug[iej] domu Srotowskiego, ze wszystkimi rolami i ogrodami do tego domu należącymi, także ze wszystkim sprzętem domowym, końmi, bydłem obornym, owiecami, cokolwiek by się tylko [z]nalazło, takim jednak sposobem aby tenże syn jego Krzysztof z tej majątności wszystkiej oddał długu złotych sto polskich [po 30 licząc] Jakubowi Bafisowi Kubiczkowi z Gliczarowa pożyczanych. Z tejsz majątności powinien oddać Annie Katrynczowej a siostrze swej złotych pięćdziesiąt i pięć szesnnych i to wprzód po wypłaceniu długu Kubiczkowego w rok jeden, a w drugi onej oddać, rachując to po śmierci ojca swego. To też zeznał iż Katarzynie Suchojankownie został był opiekunem po rodzicach jej i sprzedał był dom, w którym teraz mieszka Romek – Sebastianowi Kraczmazowi [Karczmazowi], jednak przyszedłszy brat jej Mikołaj i swego się upominając nazad oddał te złotych sto Sebastianowi Kraczmazowi, a tenże Mikołaj jako dziedzic znowu sprzedał Romkowi, przy którym [s]przedaniu tej majątności jako opiekun części należący tejsz Katarzynie wziął do siebie z tej sumy złotych trzydzieści i pięć szesnnych, z której sumy oddał długu nieboszczyka ojca ich do Wieliczki za skóry złotych pięć polskich. Ostatek sumy złotych trzydzieści dwa i groszy dziesięć polskich Krzysztof syn jego tejsz Katarzynie oddać powinien jak najprędzej będzie mógł. Krowę jedną jałowicę, drugą czerwoną, świnie dwoje, których acz teraz nie ma, ale jeśli użyje, może ich pieniędzmi spłacić. Szpitalowi nowotarskiemu trzy korce żyta, pszczoł cztery pniaki i to jest dwoje starych, a dwoje nowych oddaje Annie Katrynczowej córce swojej, które zaraz ma wziąć po śmierci jego, pościel z[e] skrzyńką malowaną z chustami co w niej są ...”¹⁰

Podobnie postąpiła "uczciwa Orszula Foltynka", druga żona Klemensa Wiśniowskiego, dawnego wójta sądowego i przysiężnika nowotarskiego, która sporządziła w dniu 10 lutego 1617 r. testament, rozporządzając w nim swoim majątkiem, m.in. zapisała swojej wychowawicy Marysi i swemu małżonkowi:

„...panew, rożen, obrusy dwa; jeden gwilicyjony, drugi paczesny, prześcieradło paczesne, poszwa która jest na pierzynie, naczynia domowe i piwne, dwa zagłówki, ... chusty, ... panew jedną, rożen jeden, płótna zgrzebnego 30 łokci, to wszystko na poły rozdzielone, także i przędzę, która jest, aby była na poły rozdzielona z Maruszką ...”¹¹

Sporządzenie jej ostatniej woli odbyło się w jej domu, a uczestniczyli w nim z urzędu Samuel Łużeński, wójt nowotarski, Bartosz Czubernat, Jan Gulski zwany Podkaniec i Wojciech Malarz Kłoczkowicz, przysiężnicy nowotarscy, oraz starszy rajca Mikołaj Miczeński.

Z zasady należy wspomnieć, że kobiety występowały przed sądem ławniczym tylko i wyłącznie przez swoich plenipotentów (pełnomocników), określanych jako "mocny człowiek", najczęściej powoływanych z urzędu lub przez osobistego opiekuna, tj. swojego męża.

¹⁰ Ibidem, nr 631, s. 361-362.

¹¹ Ibidem, nr 399, s.192.; wcześniej była żoną Walentego Foltyna z Niedzicy, mieszcza-nina i przysiężnika nowotarskiego.

Akty kupna i sprzedaży, których przedmiotem były grunty, tj. place, ogrody, łąki, a przede wszystkim domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze jak: młyny, browarki, pasieki itp. były przez sprzedawcę dokładnie topograficznie określane. Pozwala to prześledzić na ich przykładach ówczesny układ urbanistyczny miasta, nazwy dawnych ulic, jak np. ulica Krakowska, zwana też Gościńcem Krakowskim, Orawska, Sądecka, Zapłotna (prawdopodobnie w stronę Szaflar prowadząca), Fałowska, Młyńska, Ludźmierka, Węgierska, Szaflarska, Św. Jerzego. Przykładem tego może być akt sprzedaży dokonany przez Elżbietę, wdowę po Piotrze Czemięgu, przydomek Drabek, spisany w 1622 r.:

„... uczciwa Elżbieta przez plenipotentą swego Klemensa Wiśniowskiego, starszego przysiężnika, że sprzedawała swój własny dom, który leży w ulicy Węgierskiej, między domem Walentego Słosarza a Bartosza Zamrzyka uczciwemu Gregierowi [Grzegorzowi] Rabendzikowi, ze wszystkimi do tego domu własnościami, za złotych 74, po 16 licząc, którego kwituje z tej sumy i wiecznymi czasami wolnym czyni, przez rezygnację w osobie szlachetnego pana Samuela Łużeńskiego, wójta ówczesnego nowotarskiego ...”¹²

Analizując księgę wójtowsko-ławniczą należy stwierdzić, że stronami byli najczęściej członkowie pospólstwa, zwłaszcza niższych warstw mieszczaństwa, prawie w większości pochodzenia polskiego. Świadczą o tym nągminnie spotykane w zapiskach polskie lub całkowicie spolszczone nazwiska, nierzadko występujące wraz z przydomkami, np. Mateusz Halicki-Smierdziuch, Mateusz Watycha-Szykał, jego syn Jurek Szykałowicz-Sado, Walenty Klikuszowski-Wanko, Szymon Kuna, Wojciech Stasik, Mikołaj Kępiński, Jan Kalisz-Godzina, Paweł Zachemski, Mikołaj Klocek, Wojciech Kwakowicz, Szczepan Giza, Benedykt Kozibora, Tomasz Gneciarka.

Dane źródłowe księgi dowodzą jak w XVII wieku przebiegał proces tworzenia się pierwszych nazwisk i związanych z nimi przydomków. Jedne formy tworzyły się i ulegały już zmianom w obrębie jednego tylko pokolenia, np. ojciec nosił nazwisko własne, ale jego synowie, każdy z osobna, już przybierali dla siebie nowe nazwiska, np.:

Ambroży Mrozek, syn Stanisława Ferdy,
Wojciech Miziur, syn Mateusza Iliaszowicza Trzopka,
Marcin Martasz, syn Jana Czecha,
Michał Warszak, syn Tomasza Szydły ze Starej Wsi,
Jakub Brozda, syn Matysza [Mateusza] Czelnika.

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest bogactwo występowania przy nazwiskach przydomków, co zresztą najsilniej się objawiło na Podhalu. Potrzeba używania ich równocześnie przy nazwisku służyć miała lepszej orientacji i rozpoznaniu mieszkańców miasta. Przydomki te spełniały tę samą rolę co nazwiska i były niejako ich drugim członem. Niekiedy całe rodziny czy też rody nosiły przez kilka pokoleń te same przydomki, zwane też przezwiska-

¹² Ibidem, nr 492, s. 238.

mi. Często przydomki nabierały takiej samej mocy prawnej co nazwiska, skoro z używania ich niejako w życiu codziennym, potocznym przechodziły wraz z nazwiskiem do wpisów księgi wójtowsko-ławniczkiej przy okazji dokonywania jakichkolwiek czynności urzędowych.

Mnogość i różnorodność przydomków sprawia, że można je podzielić na kilka grup. Najliczniejszą stanowią tzw. przydomki odimienne, utworzone od imion męskich lub żeńskich. Następną grupę stanowią przydomki przymiotne, określające cechę człowieka: jego wygląd zewnętrzny lub charakterystyczny sposób bycia. Jeszcze inne związane były z wykonywanym zawodem czy też zajęciem. Można także spotkać przydomki topograficzne, pochodzące od nazw miejscowości lub charakterystycznych ukształtowań terenu.

Bliżej orientuje w tej mierze poniższa tabela:

Imię i nazwisko, przydomek	Objaśnienie znaczenia
Bartosz Bobak Borzimski (1608 r)	od słowa bobak - zwierzę szczeniowate z rodziny wiewiórek, także w gwarze ludowej bobak - straszdyło
Wojciech Bubski Myśliwicz (1601 r)	od słowa bób - roślina z rodziny motylkowatych; myśliwiec - strzelec, łowiec, ten co chodzi na polowania
Klemens Czepiel Wiśniowski (1603 r)	ciepiel - słowackie cepiel = ostra naostrzona część noża, siekiery
Piotr Czemiga Drabek (1622 r)	czemiga - lek wyrabiany z 8 części wody a 9 miodu; drab - człowiek wysoki i niezgrabny, dryblas
Fąfrowicz Kociuga (1622 r.)	fafer, fafel - 1' smark z nosa; 2' smarkacz, pędrak; kociuga, kociuba - 1' narzędzie drewniane do wygarniania węgla z pieca chlebowego; 2' babsko niezgrabne
Stanisław Ferda (1602 r.)	od imienia Ferdynand
Łukasz Gawłowicz Bacza (1612 r.)	imię Gawel; gwarowe bacza - stary pasterz dozorujący nad juhasami, pasącymi owce w Tatrach
Łukasz Gomołkiewicz Łukarius (1613 r)	gomołka, gomoła - kulista bryła czegoś miękkiego, np. masła; Łukarius - od imienia Łukasz
Jakub Głuch Pieczonkowicz (1602r.)	głuch, głuchy; pieczęć, zdrobniale pieczętka
Jędrzej Gawłowicz Kudasz (1609 r.)	kudas - gwara rumuńska coda - ogon, codas - wlokący się w ogonie na końcu
Jan Kupczy Suchy Janek (1601 r)	od słowa kupiec; suchy Janek
Ambroży Mrozek (1602 r.)	mrozek - od imienia Ambroży, zdrobniale Ambrożek
Wojciech Miziura Trzepakowicz (1613 r)	niejasna podstawa, może rumuńskie mizer - nieszczęśliwy; trzopek - trzop -1' garnek gliniany; stary garnek rozbity; 2' skorupa, czerep; 3' przezwisko człowieka zniedołężniałego, w podeszłym wieku
Malcher Mosiek Paskowicz (1612 r)	od imienia Melchior; Mosiek - imię Mojżesz; pas(z)ek - pasek

Wacław Osieczki Martasik (1619 r.)	nazwa miejscowości Osiek; Martasik - imię Martinus
Piotr Warwasz Stodolka (1618 r.)	warwas - hałas, stukot; człowiek hałasliwy, głośny
Mateusz Watycha Szykath (1603 r.)	watych- z j. niemieckiego Watter
Marcin Ważnik (1604 r.)	ważnik - dozorca wagi skarbowej, ten co się trudni ważeniem
Jan Zięba Kudłaty (1603 r.)	dziąba - zięba, ptak wróblowaty lub dzięcioł; kudła - włosy potargane, klaki
Stanisław Ziębka Kania (1603 r.)	kania - ptak drapieżny dzienny z rodziny sokołów
Jan Zarosza Miczkowicz (1601 r.)	z j. węgierskiego Saros - zabłocony; Miczek = mika - od imienia Mikołaj

Źródło: J. Bubak, *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, „Prace onomastyczne” nr 14, PAN Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

Sporo materiału dostarcza nam też księga w zakresie rozwoju przestrzennego miasta. Ważnym faktem świadczącym o tym, iż proces rozwoju miasta następował od zewnątrz są przysiółki, w których osiedlała się ludność rolniczo-pasterska pochodzenia wołoskiego, przybywająca z terenów rumuńsko bałkańskich poprzez Karpaty, o czym świadczą również ich nazwiska, np. Kociuga, Worwa, Łatkowic itp. Nazwy przysiółków należą również do nazw wołoskich: Kokoszków, Buflak, Szuflów, Grel, Ibisar (Nadmłynówka), Gazdy, Robów, Majerz, Jerczyn.

Materiał toponomastyczny zawarty w księdze pozwala poznać dawne lokalne nazewnictwo, które niejednokrotnie przetrwało i do dzisiaj, np. Farniowa Góra, Dział, Kowaniec, Studzionki, Mały Groń, Krótkie Pole, Kottlina, Rynek, Nowe, Czerwone, Potok Czerwony zwany Szubienicznym, Skotnica, Parszywiec, Za Dział, Krzyżowe Drogi, Czarny Most, Biały Most, Mała Woda, Mała Łąka, Równia Katrzyńkowska itp. Bliżej obrazuje to kolejna zapiska:

„... Przed sądem gajonym landwójtowskim ... szlachetny Aleksander Stryjowski, wspólnie z żoną Zofią Wojszanką ... zeznał, że sprzedał majątność swoją zwaną Wojszyńską, którą kupnem i bliskością i prawem dziedzicznym po nieboszczyku Stanisławie Wojszy, otrzymał tak od żony i jej matki Jadwigi Wojszynej [w 1601 r.] - szlachetnemu Samuclowi Łużeńskiemu z żoną, za sumę 400 złotych ... tj. dom w rynku, między domami Grygla [Grzegorza] Hanuskowicza a Szczepanem Gizą oraz z rolami do tego domu należącymi:

- na Małej Łące, między rolami Słowiakowską i Brozdowską, wzdłuż od Kępińskiej, aż po Dunajec,
- na Ibisarze, między Świątkowską i Surdkową, po końcu Mazgowskiej i Chorążego,
- w Nowem, między Świątkowską i Fąrowską rolą wzdłuż od potoku Klikuszowski aż do roli Wankowskiej,
- u św. Anny, między Bluszczową i Watychową rolą po końcu od brzegu św. Anny do Potoku Szubienicznego,

- nad Kotliną podle roli Batkowej po końcu Krotkowskiej aż do Lorynkowej
- przed Szufłowem, od drogi między rolą Słowiakową a Siotkowską, jako z dawna swój kres ma sztuka gąszczu świerczynkowego,
- za Bułową u Małej wzdłuż z ogrodem razem od drogi, aż do Czarnego Dunajca między Brozdowską i Klemensa Wiśniowskiego rolami,
- za Białym Mostem ku Waksmundowi, między rolami Brozdowską i ogrodem ry-marza Rabendy Gryglaka, wzdłuż od drogi Waksmundzkiej aż do drogi na Czer-wone jeżdża,
- przed Niżnym Czerwonym, z jednej strony Plebańskiej, a z drugiej Piotrkowskiej roli po końcu od moczary aż do drogi, dokąd na Czerwone jeżdża,
- pod Mieściskiem, między Batkową i Szczepankowską rolami, od drogi aż do Bielowskiej i Krotkowskiej roli,
- u Zakrętu ku Szaflarom, między Dubasową i Stankową rolami, od drogi Sza-flarskiej aż do Białego Dunajca,
- w tym winklu za Zakrętem, między Łatkową i Klemensa Wiśniowskiego ro-lami wzdłuż od Dunajca aż do Boru,
- ogród w mieście, z jednej strony podle domu Łukasza Gawłowicza *alias* Ba-bca, a z drugiej Parkanu, który jest sprzedany od Aleksandra Stryjowskiego - Sebastianowi Proroczykowi, zięciowi Kisielowemu, który to ogród z dawna do tego domu należy i tenże kupiec Samuel Łużyński,
- ogródek podle stodoły Medalowej i podle placu z dawna zwanego Strzcza-kowski.

Łużyński warował sobie wykupić go i dochodzić dlaczego i zapisu nań nie dopuścił i bronić ... Za tę majątność opisaną Aleksander Stryjowski sumę zł 400, po 16 licząc, odebrał i podniósł od kupca swego Samuela Łużyńskiego, nic sobie nie zostawiając, ani swym potomkom ... Ta rezygnacja i intromisja przy dwóch ławnikach od prawa wysłanych: Klemensa Wiśniowskiego i Jana Gulskiego. Samuelowi i żonie jego i potomkom ich, wolno będzie dyspono-wać, według woli swojej, dać, darować, obrócić, frymarczyć, zamienić i na swój pożytek obrócić ..."¹³

Sprawy sporne, jak kradzieże, właśnie czy konflikty rodzinne oraz sprawy karne, tj. pobicia, zranienia czy wręcz zabójstwa należały do rzadkich wpi-sów, stąd zbyt skąpy materiał źródłowy księgi nie pozwala w sposób pełniejszy poznać problematyki i zakresu działania miejskiego sądownictwa nowotar-skiego w przestępstwach karnych. Jak należy przypuszczać zawsze osoby po-szkodowane szukały sprawiedliwości przed wójtem sądowym, wierząc widać, że skoro udają się ze swoją "żałobą" czyli skargą do ratusza, to właśnie licząc, że tam znajdą sprawiedliwość i szybkie załatwienie swojej sprawy. Przykładem konfliktu rodzinnego związanego z kradzieżą pieniędzy było odnotowane w 1603 r. przez pisarza sądowego następujące zdarzenie:

"...uczciwy Jan Babkowicz, mieszczanin nowotarski dawszy przypoznać wino-wając swego Jana Landę, uczynił żalobę, iż pod jego nieobecność przyszedł do domu jego i prosił Reginę, żonę jego, a siostrę rodzoną swojej żony, aby mu pokazała pieniądze z trzosem, które jej dał do schowania [Walenty] Fol-tyń. Dała mu nie mogąc się wymówić, co Jan Landa rozwiązawszy wysypał na miśę i z misy do trzosa. Przez co Jan Babkowicz płacić musiał panu Foltynowi zł[otych] 20 polskich i 13 czerwonych. Dekretem Jan Babkowicz trzeci areszt

¹³ Ibidem, nr 474, s. 226-227.

położył, na co mu urząd zezwolił, jako słusznej sprawie, gdy Jan Landa rękodemstwa stawić nie chciał..."¹⁴

Sprawy karne z gatunku tych najcięższych, jak już wyżej wspomniano, choć należą w tej księdze do rzadkości, zostały jednak przez pisarza sporadycznie odnotowane. Opisane poniżej zabójstwo wraz z wykryciem sprawców miało miejsce w 1611 r.:

"...przed urzędem wójtowskim w obecności sławetnego Mikołaja Miczeńskiego, burmistrza i rajcy nowotarskiego i sławetnych: Walentego Klikuszowskiego *dictus* Wanko, Jakuba Wajdy, Kacpra Rzeźnika - przysiężników nowotarskich, Ambrożego Mrożka, mieszczanina nowotarskiego - Jadwiga, wdowa po nieboszczyku Szymonie, synu Bartka z Waksunda, razem z synami swoimi Grzegorzem i Jakubem czyni ugodę za czwoleniem szlachetnego Stanisława Wojszy, namiestnika J[ej]M[o]ści Zofii Pieniążkowej podczaszyny ziemi krakowskiej, starościny nowotarskiej i w obecności 20 osób, z Marcinem Pająkiem, synem Tomasza Pająka z Gronkowa, za jego pomocnictwo przy śmierci jej syna Krzysztofa i dość jej zadośćuczynił, a zabójcy jej syna Szymonowi Kopicikowi, będzie pamiętać krzywdę, zadał on bowiem jej synowi śmiertelny cios siekierą goniąc go przed zagrodę sołtysią, w której mieszkał zagrodnik Więcek we wsi Łopuszna, do której chciał wskoczyć Krzysztof, ale była izba zamknięta i tam został zabity. Kopicik uciekł, a Marcina Pająka złapano przy ciele zabitego..."¹⁵

Bliższych informacji dotyczących problematyki stosunków moralno-obyczajowych dostarczają nam kolejne dwie zapiski: pierwsza opisuje zdarzenie, jakie miało miejsce w 1606 r.:

"... uczciwego Marcina Potaczkowicza szewca mieszczanina nowotarskiego była przypozwana Regina dziewczka nieboszczyka Grzegorza Podśędka, mieszczanina nowotarskiego, a małżonka tegoż wyżej pomienionego Marcina Potaczkowicza aktora, który na też wyżej pomienioną żonę swoją położył żalną skargę, iż ona zapomniawszy bojaźni bożej i jego ś[więtego] rozkazania także przysięgi swej wystąpiwszy z łoża świętego w domu jego własnym cudzołóstwo płodziła, którą na tym cudzołóstwie *realiter in ipso facto* zastał z Piotrem Czarnym murarzem na co i pewne znaki uczuczenia jego i odbiczenia ubioru o znajmieł ... obiecała pod przysięgą uczciwość małżeńską i wierność..."¹⁶

I drugi przykład :

" ...Stanek z Odrowąża ze skargą na żonę swoją Zofię, która cudzołożyła z Kacprem Achallą z Bukowiny, który go pobił w jego domu, a za tydzień Kacper zabrał z jego żoną naczynia z domu jego, ale Stanek z pomocnikami dogonił ich i odebrał bydło, przez całe lato się włóczył z nią , a na św. Marcina przyszedł pod Bukowinę do swej siostry Reginy Spolnikowy, ale Stanek ich tam pojmał i zaprowadził do dworu, a stamtąd do urzędu miejskiego, ale

¹⁴ Ibidem, nr 73, s. 30-31.

¹⁵ Ibidem, nr 268, s.133; por.: H.Zaremska, *Krakowska księga wójtowska z roku 1442. Bójki i obelgi*, Warszawa 1995.

¹⁶ KWŁ, nr 144, s.63.

z więzienia Kacper zbiegł, a żona pojednała się z mężem, gdyby zaś dopuściła się podobnego występku to ma być na gardle karana...."¹⁷

Niezależnie od wartości badawczej, związanej z samym funkcjonowaniem sądownictwa nowotarskiego i urzędu wójtowskiego, księga dostarcza materiał badawczy w zakresie stosunków gospodarczych, społecznych i obyczajowych mieszczan nowotarskich, zwłaszcza niższych warstw mieszczaństwa. Zasluguje na swoje szczególne miejsce choćby z tego powodu, że jest jedynym i najstarszym zachowanym rękopisem z XVII w. z całego dawnego "archiwum miejskiego".

Skład ławy sądowej miasta Nowego Targu w latach 1601-1700

1603

Marcin Łużeński - *viceadvocatus*; 7 przysiężników

1608

Marcin Łużeński - wójt

7 ławników: Andrzej Tomaszewski, Piotr Warwasz, Jakub Wajda, Walenty Klukuszowski, Wojciech Krauza Batek, Stefan Giza, Paweł Watycha
rada miejska: Marcin Ważnik - burmistrz (prokonsul), Mikołaj Miczenski, Stanisław Stancel, Jan Kupczy, *residents* Bartłomiej Burzyński *dictus* Bobak, Grzegorz Potka

1609

Mikołaj Miczenski - burmistrz

1612

Marcin Ważnik - burmistrz

rada: Mikołaj Miczenski, Błażej Kociuga, Walenty Szikat, Marcin Łużeński - *advocatus*

7 ławników: Paweł Watycha, Wojciech Dubas, Mateusz Skubiszek, Mateusz Krauz, Andrzej Stryczek, Jan Zięba, (brak nazwiska siódmego przysiężnika)

1614

Marcin Łużeński - *advocatus*

7 ławników: Paweł Watycha, Wojciech Dubas, Mateusz Skubiszek, Mateusz Krauz, Andrzej Stryczek, Jan Zięba, Józef Słowiak

1616

Marcin Ważnik - *viceadvocatus*

7 ławników: Klemens Pregoński, Melchior Kociuga Wiśniowski, Melchior Kociuga, Jan Kudłaty, Józef Słowiak, Andrzej Stancel, Bartłomiej Czubernat, Klemens Pregoński (jego bracia: Aleksander Kociuga - pleban w Ostrowsku, Melchior Kociuga, Błażej Kociuga - rajcy na ten czas siedzący, Piotr Kociuga)

¹⁷ Ibidem, nr 152, s. 69.

1617

Samuel Łużyński - *viceadvocatus* także w 1618

7 ławników: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Andrzej Stryczek, Józef Słowiak, Piotr Elias, Wojciech Kłockowicz /nr 403 - Błażej Kociuga (ówczesny rajca) /

1618

Zachariasz Łużeński - ówczesny rajca przysiężni: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Andrzej Stryczek, Józef Słowiak, Piotr Elias, Wojciech Kłockowicz

1619

Samuel Łużeński - *viceadvocatus*

przysiężni: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Andrzej Stryczek, Piotr Elias, Wojciech Kłockowicz, Mikołaj Adamowicz - w miejsce Józefa Słowiaka

Marcin Ważnik - członek rady, *consul*; Błażej Kociuga, Stanisław Piotrasowicz, Melchior Kociuga, *in loco nobilis* Zachariasz Łużeński, „pod znakiem różgi zielonej”

1620

burmistrz (*proconsul*): Marcin Ważnik

Samuel Łużeński - podwójci (*viceadvocatus*, 30 IV, 8 VII)

ławnicy: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Andrzej Stryczek, Piotr Eliasowicz, Wojciech Kłockowicz, Mikołaj Adamowicz

rajcowie: Błażej Kociuga, Stanisław Piotrasowicz, Melchior Kociuga, *in loco nobilis* Zachariasz Łużeński

1621

IX - Samuel Łużeński - *viceadvocatus*

7 ławników: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Wojciech Kłockowicz, Maciej Piotrowicz, Piotr Eliasowicz, Wojciech Jarek /nowy/

1622

Samuel Łużeński - *viceadvocatus*

7 ławników: Klemens Wiśniowski, Jan Gulski, Bartłomiej Czubernat, Wojciech Kłockowicz, Mikołaj Piotrowicz, Piotr Eliasowicz, Wojciech Jarek

od 29 IV - skład: Wojciech Kostecki, Bartłomiej Czubernat, Wojciech Kłockowicz, Michał Piotrowicz, Wojciech Jarek, Kasper Rusnak; 30 IX, s. 249

Wojciech Kostecki - wójt

7 ławników: Klemens Wiśniowski, Bartłomiej Czubernat, Piotr Elias, Mikołaj Piotrowicz, Wojciech Jarek, Kasper Rusnak, Marcin Gawłowicz

1631

ławnicy: Stanisław Hanuszkowicz (zmarł w 1632 r.), Wojciech Szaflarski, Mateusz Gawłowicz, Wojciech Kuna, Piotr Eliasowicz, Bartłomiej Czubernat

1632

burmistrz - Błażej Fańrowicz

Zachariasz Łużeński - prawdopodobnie podwójci

ławnicy: Wojciech Kłockowicz, Stanisław Piotrasowicz *als* Dubasz

1633

Mateusz Gawłowic (stary ławnik) - w tym samym roku już podwójci (*viceadvocatus*)

Wojciech Kuna (starszy przysiężnik), Jan Pieczonkowicz - ławnicy
także: Mateusz Gawłowic - podwójci

Wojciech Kuna - starszy przysiężnik, Mikołaj Piotrowic

28 IV 1634

burmistrz - Stanisław Piotraszowic

rajca: Błażej Kociuga *als* Fąfrowicz, Wojciech Klockowic

Mateusz Gawłowic - podwójci

ławnicy: Wojciech Kuna, Bartłomiej Czubernat, Piotr Eliaszowic, Jan Pieczonkowicz, Wojciech Krauza, Mikołaj Piotrkowic, Adam Niedbałowic

6 X 1634

burmistrz - Bartłomiej Czubernat

rajca : Materusz Gawłowic

wójt - Wojciech Kostecki

ławnicy: Wojciech Klockowic, Mikołaj Bukowiński

1635

ławnicy: Stanisław Kupczy, Wojciech Kuna (stary ławnik), Jan Michnowski, Stanisław Kociugowic

1640

rajcowic: Mateusz Gawłowic, Zachariasz Łużyński

podwójci: Wojciech Kostecki

ławnicy: Jan Lazar, Marcin Gawłowicz, Bartłomiej Jarkowic

pisarz przysięgi miejski - Mikołaj Bukowiński

3 VI 1644

podwójci: Andrzej Roszowski

ławnicy: Jan Lazarowic (starszy przysiężnik), Grzegorz Latkowic, Jan Michnowski, Bartłomiej Jarkowic, Grygiel Hanuszkowicz

1648

podwójci: Wojciech Ratułowski

1651

Wojciech Ratułowski - *viceadvocatus*

ławnicy: Jan Lazarowic, Grzegorz Latkowic

1651

Wojciech Ratułowski - landwójt

1651

Wojciech Ratułowski - landwójt

ławnik: Andrzej Fąfrowic

rajca: Jakub Ziębowic

1651

ławnik: Szymon Saskiewicz

1652

Andrzej Jaroszowic - wójt stary

Wojciech Ratułowski - landwójt

Bartłomiej Jarkowic - burmistrz

ławnicy: Wojciech Karuza, Jan Piczonkowic, Szymon Skalkowic, Adam Kloczkowic

1652

rajca - Bartłomiej Jarkowic

ławnicy: Grygiel Latkowic, Marcin Czubernat

1655

burmistrz - Grzegorz Latkowic (28.IV 1657 r. już nie żył)

rajcy: Mikołaj Wierzbicki, Bartłomiej Jarkowic

Wojciech Ratułowski - podwójci (*viceadvocatus*)

ławnicy - starsi przysiężnicy: Jan Lazarowicz, Adam Kloczkowic, Andrzej Kociugowicz, Klemens Gaskowicz (Gąskowicz)

1656

landwójt - Wojciech Ratułowski,

ławnicy: Adam Kloczkowic, Jan Lazarowicz, Klemens Gaskowicz, Jan Hanuskowic

28 X 1657

Wojciech Ratułowski - podwójci

ławnicy: Jan Jaroszowic, Walenty Czelnikowicz

Wojciech Ratułowski - podwójci

ławnicy: Jan Lazarowicz, Adam Kloczkowic

1664

Samuel Czerwieński - pisarz przysięgły

1689

burmistrz - Wojciech Czapliczki

rajcy: Jan Starczowski, Remian Drużbacki, Walenty Czelnikowicz

podwójci: Jan Garsczyński

ławnicy: Andrzej Marcinowicz, Joachim Piczatkowicz

1694

podwójci: Maciej Krauszowski

ławnicy: Wojciech Romanski, Jan Gawłowicz

Walenty Czelnikowicz (stary rajca)

1696

burmistrz - Kazimierz Łazar, także Łazarowicz

ławnicy: Stanisław Szaflarski, Błażej Bylina, Wojciech Romanski (syn Wojciecha)

Szymon Pustowic - bakałarz i pisarz przysięgły ówczesny, a powołują się na śp. Bartłomieja Miłakowskiego, pisarza przysięgłego nowotarskiego

ks. Jan Strzezański pleban - pleban bialski i krępski, komendarz nowotarski
podwójci: Jan Garsczyński, także podano Macieja Krauszowskiego - podwój-
ciego

burmistrz - Kazimierz Lazarowicz

ławnicy: Wojciech Szaskiewicz, Krzysztof Kietowicz, Wojciech Romanski

1697

wójt: Jan Garsczyński,
ławnicy: Adam Sado, Kazimierz Lazarowicz

1698

śluga miejski - Wawrzyniec Barasiowski

1 VIII 1698

burmistrz: Krzysztof Kietowicz,

rajcowie: Szymon Klikoszowski, Wojciech Szaskiewicz

podwójci: Kazimierz Lazarowicz

ławnicy: Stanisław Szaflarski, Jan Machajczyk, Jędrzej Wierzbicki, Jan Kubicz

Jan Starczowski - stary rajca

10 X 1698

burmistrz: Wojciech Jarkiewicz

rajcowie: Szymon Klikoszowski, Wojciech Szaskiewicz, Krzysztof Kietowicz

podwójci: Kazimierz Lazarowicz

ławnicy: Wojciech Romanski, Jan Machajczyk, Stanisław Szaflarski, Samuel Rokicki, Wojciech Słowakowicz *als* Ziąć, Jan Kubicz, Sebastian Mosiek, Wincenty Lopecki

Szymon Pustowicz - pisarz przysięgły miejski i dyrektor szkoły

(w 1709 r. landwójt Kazimierz Lazarowicz, Szymon Pustowicz, pisarz i rajca stary - wg Dobrowolskiego - 1720 także Kazimierz Machajski - pisarz miejski przysięgły)

11 V 1699, także 1698

wójt: Kazimierz Lazarowicz

ławnicy: Wojciech Romanski, Jędrzej Wierzbicki, Wawrzyniec Zwoleniński, Stefan Orkisowicz, Wojciech Klockowicz

1699

ławnik: Wojciech Romanski

pisarz przysięgły sądowy (publiczny notariusz): Stanisław Goliński

MIECZYŚLAW MANTYKA

Stare druki ulotne

Nowy Targ w 1996 r. uroczyście obchodził 650-lecie otrzymania dokumentu lokacyjnego. Rocznice w życiu każdej społeczności mają wiele wspólnego z rocznicami rodzinnymi. Stwarzają możliwość przypomnienia ważnych dat z przeszłości, odświeżenia wspólnych przeżyć, a także dopinają do wspólnych działań w przyszłości. W ubiegłym roku ukazał się szereg publikacji i artykułów prasowych omawiających historię Nowego Targu. Takie opracowania będą ukazywać się również w przyszłości. Dlatego ważnym zadaniem dla historyków będzie dotarcie do wszystkich dokumentów dotyczących historii miasta. Sądzę, że „Almanach” doskonale nadaje się do tego, aby stać się archiwum, w którym możnaby publikować mało znane dokumenty dotyczące historii Podhala, w tym druki ulotne.

Druki ulotne wyciskają piętno na naszym życiu; są odbiciem sytuacji politycznej, społecznej i kulturalnej narodu. Dawniej spełniały rolę nie istniejącej jeszcze prasy. Niestety niewiele dawnych druków przetrwało do naszych czasów. Przeminięły, tak jak przemijają zdarzenia, którym towarzyszyły. Te zaś, które się zachowały, są rozproszone i przechowywane w instytucjach lub prywatnych kolekcjach.

Na początek proponuję 4 dokumenty. Pierwszy to zaproszenia na zabawę organizowaną przez Komitet Budowy Bursy dla uczniów nowotarskiego gimnazjum w dniu 16 stycznia 1909 r. oraz trzy odezwy: "Podhalanie!" i "Polacy!" z 1914 roku oraz "Obywatele!" z roku 1920.

Gimnazjum w Nowym Targu rozpoczęło swoją działalność 6 września 1904 r. Uroczyste rozpoczęcie nauki nastąpiło 10 września 1904 r. Na tej uroczystości poseł Jan Bednarski "na cele bursy, założyć się mającej, złożył hojny dar pieniężny na ręce burmistrza i animuje obywatelstwo nowotarskie chyba nie bez powodzenia do składania ofiar na ten cel wzniosły i szlachetny"¹. Uroczyste poświęcenie Bursy Gimnazjalnej odbyło się 20 czerwca 1913 r. W tym dniu na zaproszenie prezesa towarzystwa, dr. Bednarskiego, ksiądz biskup Anatol Nowak odprawił mszę św. w kaplicy gimnazjalnej i dokonał poświęcenia domu przeznaczonego na bursę. W uroczystościach uczestniczyła młodzież gimnazjalna, grono profesorów i liczni goście z miasta i powiatu.

W sierpniu 1914 r. wybuchła pierwsza wojna światowa między zaborcami, wojna, o którą modliły się pokolenia Polaków, stała się faktem. W tym okresie Podhale zapisało piękną kartę. Już 4 sierpnia 1914 r. ukazała się odezwa "Polacy!" Czy jej autorem był Feliks Gwiżdż – prezes Drużyn Podhalańskich? Dwadzieścia dni później na Podhalu rozplakatowano odezwę „Podhalanie!”

¹ „Słowo Polskie” 1904, nr 422.

którą podpisał Włodzimierz Tetmajer – Powiatowy Komisarz Wojskowy. Nadzieja na szybkie odzyskanie niepodległości była powszechna. "Gdy na drugi dzień po ogłoszeniu mobilizacji – wspomina F.Gwizdź – byłem w Nowym Sączu, w jednym z punktów zbornych rezerwistów – górali, słyszałem jak pewien młody gazda prosił pomocnika spisującego – Doprosom się też łaski, cobyście mnie nie na Serba, ba na Moskala zapisali. Tam trza chłopów takich jak jo! – Taki był duch. W dwu dniach wyjechało z Podhala 150 ludzi – młodzieży podhalańskiej wykształconej i niewykształconej."

Dnia 20 lutego 1919 roku sejm powierzył Józefowi Piłsudskiemu sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa. W późniejszym okresie powołano w Warszawie Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego. Komitet wydał odezwę "Rodacy!", w której m.in. napisano: "Bojownik niepodległości, twórca pierwszych związków siły zbrojnej polskiej, pracownik, który oręż polski w długim znoju wykuwał, a stworzoną siłę umiał przeciw każdemu z trzech zaborców zwrócić, Zwycięski Wódz, jednomyślnie Naczelnikiem Państwa obrany, zasłużył na to, by mu cały naród swą wdzięczność w sposób godny okazał." Nowotarski Powiatowy Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego w lutym 1920 r. wydał odezwę "Obywatele!"



INWITACYA VULGO ZAPROSZENIE NA GO-
DZIWE A DUSZY Y SERDCU MIEŁE PŁASY Y RE-
KREACYĄ TOWARZYSKĄ SABATHO DIE XVI
MENSIS JANUARIII TO YEST 16 STYCZNIA R. P.
1909 W KOMNACIECH KONFRATERNIEY SOKO-
LEY ODPRAWOWAĆ SIE MAYĄCE. § § § § § §



DRUKARNIA J. BORKA W BŁOCHOWIE, FILIAŁ ZAKOPANE



Wyelmożny Hości Panie
A nasz wyelce miłościwy,
Panie y Dobrodziegu !

Wždy Wszystkim to wiadomo, jako mizerya y głodomorstwo żakom szkolnym we znaki sie dawa, nade wszystko w naszej gorskiej krainie tak, iże nieyeden z onych żaków szpetną nagością boreaszom y wichrom halnym urągając, prawye bez katanki na mroziech płasa a chleb y wodę na pokarm jako one puslelniki biere.

Ergo gwoli pospółstwu żaków mizerynych wspomóżenya y takowych opatrzenya, my poniżey podpisane osoby Societatis Bursa y konfraterniey Professorum gimnazyey bierzem assumpt do sprawienya ochotney a Wszystkim mielcy rekreacyey taneczney, na którą smiemy Waszą Miłość z Famieleya inwitować.

Pląsy pojdy w tym ordynku, jako wodzirey w przodku rzeknie a płasające Białogłony na: sc^liwych ad hoc zdobionych karciech vulgo karnetach pisane dzierzecz będą. Item one trefne żarty a przystoynne figliki a fraszki ku uciesze uszu y serdc nadobnych Dzyewek y zacnych Matron z krescencyą ochoty będą też.

Reyom y firleyom, płasom y ukłonom w ochotney zabawie będą zacnye wtorować basette, surmy y skrzypice.

Cnym zasie Kawalierom, ba nawet slatecznym a podufalym Mężom zwiolono bedzie wybrać Yedną Krasawicę y takową adorować zacnem słowem, żywym kwieciem y nadobnym madrygałem przez umyślne posłańce to jest listonosze roznaszanym.





A iże wiadomo, jak ochota kłanom y powszechny rekreacyey roście, gdy przystoyna zastawa zmysły delektuyę, tedy mnoga obfitość wszelakiey strawy y likworu, smakoliki białogłowskie a delicye ku usłudze apetytu y sił pokrzepieniu po krotofilnie małych cenach nabywane bydz mogą.

Znayąc tedy szczędrość y trefną politykę Waszey Miłości, tuszym, iże Yą na przodku w naszeń kole użrzyym na oney ochocie, jako że skuteczna ta dryakiew na mięryę żaków Panu Bogu bedzie barz mięłą a Waszey Miłości szczę wylęce przystoyną.

Ktoby zasie z zaproszonych Ichmość Panów y Pań dla yakowych impedimentów yawić sie nie mógł a serdce dobrym uczynkiem uradować kciał, Temu droga miłosierdzia stawa otworem a to na ręce naszego podskarbiego IMP. Dra S. Flizaka.

Rządce Burzy:

Dr. J. Bednarski

Ks. J. Bułat

J. T. Dziedzic

Dr. K. Krotoski

Al. Igocki.

Komitetus od piasów y zabawy

St. Delekta

Dr. S. Flizak

J. Orzech

Dr. Ed. Niezabitowski

K. Władyka

J. Ziemiński

P. S. Początek piasów 8 godzina wieczor.

Danina pogłówna wynosi dla Kawalierów samopas przychodzących 2 Korony, dla Oycow famieley (4 osoby) 5 Koron, dla osob z galeryey patrzących 3 Kor. w monecie brzęczącej czasow dzisiejszych.

SZATKI KU PIASOM STOSOWNE ALB NIŁ Z BYTKOWNE.

Dan w grodzie podhalańskym
Nowym Targu 3 Januarii A. D. MCMIX.





POLACY!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja, Matka Jego, Królowa Korony Polskiej!

Bracia Podhalanie!

Nadszedł ten czas, nadeszła ta burza, którą przeczuwaliśmy wszyscy. Wielka godzina wybiła. Poruszyła się cała Europa, wojska wszystkich państw stoją pod bronią. Austro-Węgry biją się z Serbią i Rosją. Niemcy, z Rosją, Francją, Belgią i Anglią. Co będzie jutro, co będzie za godzinę — Bóg Wszechmogący wie. Centrum wojny przynosi się siłą wypadków na ziemi naszej, na tę biedną ziemię polską, tyłu ofiarami uświęcone, morzem krwi naszej rycerskiej nasyczone.

Czy pamiętacie Chochołów? Wspomnijcie na tych dziadków naszych, co w r. 1846 chwycili za broń, by zdobyć niepodległość Ojczyźnie. Ks. Kmietowicz, organista Andrusikiewicz, Zych, Kols, Styrczula i tyłu, tyłu innych! Oni dziś patrzą na nas, oni nas budzą, oni wołają nas do boju!

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w imię sławy Polski, w imię dobra obecnych i przyszłych pokoleń naszych, w imię tej wiary świętej katolickiej, którą nam Moskal chce zabrać, zaklinamy i wzywamy Was:

Powstańcie! Chwycie za broń i siłą ruszcie przez Kraków na Moskwę. Starzy i młodzi, mężowie i kobiety — słuchajcie: oto ostatnia godzina ciemności! Miecz tylko ją przetnie! Miecz sprawi tylko światłość sprawiedliwą na ziemi polskiej.

Ojcie nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje nad ziemią polską, nad wojskami polskimi, które w Twoje Imię i o Twoją prawdę idą walczyć.

Ojcie nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje nad Drużynami Podhalańskimi, które wyruszą w pole!

Bracia! Po jednym, po dwóch, po dziesięciu — ruszajmy wszyscy do Krakowa! Tam dostaniemy broń i rozkazy. Naprzód w imię Boga!

Dnia 4 sierpnia 1914.

Komenda Drużyn Podhalańskich.



Podhalanie!



Nadszedł czas, o którym Wam ojcowie powiadali: że się ruszy śpiące wojsko z pod Tatr...

Z całej tej części Polski, co się nazywa Galicya, zgarnął się naród przeciw Moskalowi, naprzódzi aby bronić własnych swoich dziedzin, a dalej aby wyzwolić resztę ziem dawnego Królestwa Polskiego, jęczącego pod jarzmem carskiem.

Cesarz pozwolił na zwołanie wojska polskiego, które się będzie nazywało Legiony polskie. Do tych Legionów wstąpią Strzelcy, Sokoly, Drużyny i Ochotnicy. Pójdą do boju razem z armią cesarską, pod komendą mianowanych polskich jeneratów. Zjednoczy się i zleje cała Ziemia Polska, od Tater po Warszawę.

Już też wszystko, co żywe, stanęło do apelu. Poszli starzy i młodzi i nawet ze szkół młodzieńcy. Czas porachunku nastął, czas sprawiedliwej rozprawy. Zapalił się świat cały od krańca do krańca. W tym pożarze wiele padnie — wiele z ognia wyjdzie oczyszczone. Wolność Polski musi wyjść z płomieni, jak słońce o wychodzie.

Podhalanie! Do Was odzew ten zwracam — komisarz wojska polskiego. Jak w potrzebie Ojczyzny zawdy stawaliście ławą — tak teraz stańcie. Poszło ztąd sporo do armii cesarskiej, poszło już dość i w Drużynach, ale jest jeszcze dużo takich, co oczekują wezwania, i taktich, co są zwolnieni, a z bronią dadzą się radę. Zgarnąć się może przy ochnie jeszcze wielka siła.

Pótrzeba już ostatnia. Polska woła! Nie przymusem, choćby mogła, ale imieniem świętem: na ochotę. Kto żyw, kto łośno zdole — młody, starszy — niech się zbiera coprędzej, niech się werbuje do wojska polskiego. Od chałupy do chałupy niechaj to hasło przebiega i burzy do drzwi z wołaniem gromkiem: „Już czas!”

Ruszyło się śpiące wojsko z pod Tatr...

Ustanowiony przezemnie w Mieście i w Zakopanem polski wydział wojskowy ewidencji i werbunku obejmie całe Podhale. W każdej wsi zamianuje męża zaufania, do którego ochotnicy mają się zgłaszać. A kto się zgłosi do wojska polskiego, już nie będzie do armii cesarskiej wołany.

Czas nagli. Kraków i Warszawa czeka. Czekają Was tam bracia Wasi z Drużyn, Sokola i Strzelca.

Podhalanie! Wzywam Was!... W imię swobody, wolności, i w imię święte Polski...

Już czas!

W Zakopanem, w sierpniu, w dzień świętego Bartłomieja, 1914 r.

Z ramienia departamentu wojskowego:

Włodzimierz Tetmajer
Powiatowy Komisarz Wojskowy.

Wydanie „Kopie” z. 1. 1914 r. w Zakopanem.

Obywatele!

Dar Narodowy dla Piłsudskiego składa cała Polska, Niema Ziemi, któraby nie chciała wziąć w tym darze udziału. Podhale, tak zawsze żywo odczuwające każde Polski drgnięcie i teraz stanie w pierwszym szeregu. Wichrem, głośno a szumnie, niech leci wezwanie o dar przez miasta, wsie, osiedla! Niech dar płynie wartkim potokiem! Ochotnie, od serca! Wszak to dla Naczelnika Państwa, którego Naród czei za Jego wielkie dla Polski zasługi!

Wola Podhala złożenia daru musi być zorganizowana.

Dlatego wzywamy wszystkich Księży, Nauczycieli, Wójtów, każdego zresztą, kto ma w sobie ducha inicjatywy i sprzyja tej sprawie, o zorganizowanie Komitetów miejscowych, względnie parafialnych i przeprowadzenie akcji daru w ciągu marca i kwietnia.

Wzywamy o złożenie daru Radę Powiatową, wszystkie Rady gminne, wszystkie instytucje finansowe, handlowe, gospodarcze, wszystkie zrzeszenia społeczne i każdego z osobna mieszkańca Podhala.

Wzywamy Dowództwo Górskiej Dywizji Strzelców Podhalańskich o przeprowadzenie akcji daru w podległych Dowództwu oddziałach wojskowych.

Wzywamy inne powiaty Podhala o przyłączenie się do akcji powiatu nowotarskiego.

O zorganizowaniu Komitetów z podaniem imiennego składu prezydium zawiadomić należy Powiatowy Komitet.

Dar przyjmuje Skarbnik Komitetu, Powiatowa Kasa Oszczędności w Nowym Targu i Redakcja „Gazety Podhalańskiej”.

Wszystkie Komitety mają zebrany dar przesłać z dokładnem zestawieniem rachunkowem Powiatowemu Komitetowi do rąk Skarbnika.

Wszystkie pisma adresować należy do rąk Sekretarza Komitetu.

JERZY M. ROSZKOWSKI

Doktor Jan Bednarski – honorowy obywatel Nowego Targu

Chociaż Jan Bednarski nie był rodowitym nowotarzaninem, należy bezsprzecznie do najbardziej zasłużonych postaci tego miasta, w którym przeżył blisko trzydzieści ostatnich lat swego pracowitego życia. Urodził się on 16 czerwca 1860 r. w Bystrej koło Jordanowa, a zmarł 7 kwietnia 1926 r. w Nowym Targu.¹

Do szkoły ludowej uczęszczał w Jordanowie. Następnie, od 1873 do 1880 r., uczył się w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po zdaniu matury rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.²

Młodzieńcze lata spędzone w Krakowie były dla niego okresem bardzo trudnym, ale jednocześnie ważnym – gdyż decydującym o przyszłej, niezwykle wszechstronnej działalności społeczno-zawodowo-politycznej. Jedynie sporymi wyrzeczeniami i samozaparciem mógł zdobyć wyższe wykształcenie. Pochodził bowiem ze wsi i był pólsierotą, co mu bynajmniej nie ułatwiało startu życiowego. Specjalnie nie mógł liczyć na takie wsparcie finansowe z domu, które by w całości pokrywało koszty nauki i stancji, a poza tym pieniądze te były jeszcze dzielone z bratem Stanisławem, który również kształcił się wówczas w Krakowie. Dlatego też młodzi Bednarscy musieli utrzymywać się głównie z korepetycji, a żywić się tym, co przynosiła im raz na jakiś czas matka, pokonując pieszo drogę liczącą w jedną stronę ok. 100 km.

Wydaje się, że już nauka w gimnazjum św. Anny ukształtowała w znacznym stopniu J. Bednarskiego jako przyszłego działacza społecznego i niepodległościowego. Szkoła ta, do której uczęszczała młodzież z trzech zaborów i zza granicy, słynęła bowiem nie tylko z wysokiego poziomu nauczania, ale także panującego tam patriotycznego ducha. Wystarczy powiedzieć, że ukończyło ją wiele znanych później osobistości świata kultury, nauki i polityki. Gimnazjum św. Anny potrafiło zaszczerpić swoim wychowankom umiłowanie ojczyzny, poczucie obowiązku pracy społecznej wśród ludu oraz obrony polskości na Kresach.³

W przypadku Bednarskiego postulaty te padły na wyjątkowo podatny grunt. Znał on bowiem – z racji miejsca urodzenia i pochodzenia – zarówno potrzeby wsi, jak też Kresów południowych, gdyż rodzinna Bystra leżała

¹ Por. *Polski Słownik Biograficzny*, t.1, Kraków 1935, s.396-397; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t.1, Warszawa 1991, s.57.

² Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 128, S II 469 i S II 519. Za informacje te bardzo dziękuję Panu Wiesławowi A. Wójcikowi.

³ J. B a k, «*Semper in Altum*». *Z dziejów Szkół Nowodworskich*, Kraków 1976, passim.

na pograniczu galicyjsko-węgierskim, nieopodal Orawy, z jej polską ludnością. Także wybór kierunku studiów – tj. medycyny, był decyzją przemyślaną i podporządkowaną wcześniej przyjętym ideałom.

Studia ukończył Bednarski w 1886 r. Jednakże nie poprzestał na tym i jeszcze przez szereg lat doskonalił swą wiedzę lekarską. Najpierw uczęszczał na teoretyczne i praktyczne zajęcia z psychiatrii, co było jednym z warunków przystąpienia do egzaminu „fizykackiego”.⁴ Egzamin ten, który Bednarski zdał w 1889 r. otwierał przed nim karierę w pionie medyczno-sanitarnym administracji państwowej. Natomiast w 1891 r. udał się do Pragi, gdzie na tamtejszych uniwersytetach, czeskim i niemieckim, pogłębiał jeszcze swoje wiadomości i umiejętności z dziedziny bakteriologii, pediatrii oraz ginekologii i położnictwa. W tym okresie ogłosił też drukiem dwa przyczynki lekarskie. Jeden w 1889 r. dotyczący użycia antypryryny,⁵ a drugi w 1891 r. poświęcony przypadkowi przebiecia jamy brzusznej i klatki piersiowej prętem żelaznym.⁶

Swą pracę zawodową rozpoczął Bednarski w 1886 r. jako lekarz miejski w Jordanowie. Niebawem jednak opuścił to intratne, jak na początkującego medyka, stanowisko i przeniósł się do Krakowa, by podjąć bezpłatną praktykę lekarską w tamtejszym Szpitalu św. Łazarza. Tam też po pięciu miesiącach otrzymał stałą i płatną posadę sekundariusza, na której był do końca września 1889 r.

Następnie, z jak najlepszymi referencjami, udał się na kontrakt do Turcji, gdzie w latach 1889-1891 sprawował opiekę medyczną nad robotnikami budującymi kolej anatolijską. Praca w egzotycznych warunkach Azji Mniejszej, wśród wielonarodowościowego tłumu robotników i w obliczu niezwykle trudnej i złożonej sytuacji sanitarnej – dała Bednarskiemu okazję poczynienia wielu ciekawych obserwacji i zdobycia nowych doświadczeń, w tym także zawodowych. Zetknął się tam m.in. z nieznaną do tej pory w Europie odmianą grypy oraz przypadkami cholery. Ponadto przyszło mu stawić czoło epidemiom tyfusu brzuszego, a zwłaszcza malarii, która najwięcej pociągała za sobą ofiar. Gdy kontrakt dobiegł końca, pomimo kuszących ofert zagranicznych wrócił do kraju, by „pracować dla swoich i wśród swoich”.⁷

Po powrocie do Galicji, rozpoczęła się wieloletnia kariera Bednarskiego w państwowej administracji sanitarno-medycznej. Najpierw, zresztą bardzo krótko, pełnił bezpłatnie funkcję asystenta sanitarnego w starostwie lwowskim. Następnie objął na tym samym stanowisku stałą już posadę w Nadwórnej. Tam, po trzech latach pracy, otrzymał nominację na zastępcę lekarza powiatowego. Działalność jego w powiecie nadworniańskim przyniosła

⁴ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Zbiory Archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn. AR/NO/316, k.10, rps, Świadcstwo złożenia egzaminu fizykackiego, Lwów 9 VI 1889.

⁵ J. B e d n a r s k i, *O podskórnym użyciu antypryryny*, [w:] „Przegląd Lekarski” R. XXVIII, nr 46, 1889, s.576-577.

⁶ J. B e d n a r s k i, *O podskórnym użyciu antypryryny*, [w:] „Przegląd Lekarski” R. XXVIII, nr 11, 1891, s.146; to samo w j. niem.: *Ein ungewöhnlicher Verwundungsfall*, [w:] „Weiner Medizinische Presse” R. XXXII, nr 15, 1891, s.581-582.

⁷ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.11, rps w j. franc., Zaświadczenie firmy „Enterprise Ray-ski Chemins de Fer D’Asie Mineure”, 1 II 1891; tamże, k.55-56, mps, *Curriculum vitae* J. Bednarskiego, Nowy Targ 26 XI 1915.



Nowy Targ – II Zjazd Podhalan w 1912 r. Wśród siedzących: czwarty z prawej dr Jan Bednarski, fot. R. Bukowski, zbiory J.M. Roszkowskiego.

mu uznanie przełożonych i społeczeństwa, zwłaszcza za wkład w zlikwidowanie panującej tam w latach 1893-1894 epidemii cholery, za co w 1895 r. otrzymał wysokie odznaczenie austriackie – „złoty krzyż zasługi z koroną”, a w następnym roku nominację na lekarza powiatowego.⁸

W 1897 r., po siedmiu latach pracy w Nadwórnej, przeniósł się na to samo stanowisko do Nowego Targu, gdzie w 1910 r. awansował na starszego lekarza powiatowego.⁹ W stolicy Podhala przebywał już do końca życia i tu zastały go burzliwe wydarzenia pierwszej wojny światowej oraz odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dr J. Bednarski, pełniąc przez wiele lat swoją funkcję w nowotarskim starostwie, włożył wiele pracy i zaangażowania, by polepszyć stan zdrowotno-sanitarny Podhala, w tym także Zakopanego – „letniej stolicy Polski”. Najważniejsze jego osiągnięcia w tej dziedzinie to skuteczne zwalczanie groźnych chorób zakaźnych. Otóż, w 1901 r., opanował epidemię tyfusu plamistego we wschodniej części powiatu, tj. wsiach: Czorsztyń, Kluszkowce, Maniowy, Mizerna i Sromowce Wyżne. Natomiast podczas wojny, w połowie 1915 r. – tyfusu brzuszego, który pojawił się w Zakopanem. Pod koniec tego

⁸ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.21, rps, Akt nadania J. Bednarskiemu złotego krzyża zasługi, Lwów 12 VII 1895.

⁹ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.24, rps, Decyzja przeniesienia J. Bednarskiego do Nowego Targu, Nadwórna 26 VI 1897.

samego roku stłumił ognisko cholery, przywleczonej do jednego z nowotarskich szpitali wojskowych przez przebywających tam rosyjskich jeńców wojennych, jak również podobne przypadki w Maruszynie, Starem Bystrem i Czarnym Dunajcu. Dzięki tym osiągnięciom, zdobywał sobie coraz większe uznanie naczelnych instytucji galicyjskich, a zwłaszcza Krajowej Rady Zdrowia, które coraz częściej zapraszały go do współpracy jako fachowego konsultanta w różnych komisjach zajmujących się zwalczaniem chorób zakaźnych. Wielokrotnie też był oficjalnie wyróżniany za swoją wzorową pracę.¹⁰

Poza pracą zawodową Bednarski rozwinął na Podhalu również szeroką działalność polityczno-społeczną. Jako osoba znana i ciesząca się autorytetem był od roku 1898 do czasów pierwszej wojny światowej kilkakrotnie wybierany do galicyjskiego Sejmu Krajowego, z tzw. kurii gmin wiejskich okręgu nowotarskiego. W Sejmie stał się z czasem członkiem Klubu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Bednarski pełnił także różne inne funkcje, np. dyrektora Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, członka nowotarskiej Rady Powiatowej, Rady Szkolnej Okręgowej, a nawet rady nadzorczej Kółka Rolniczego w Nowym Targu.

Zaangażował się także w słynny spór z Węgrami o dolinę Morskiego Oka w Tatrach, broniąc u boku takich osób, jak np. hr. Władysław Zamoycki i Oswald Balzer, praw Galicji do tego „najpiękniejszego zakątka Polski”. Wziął np. udział w deputacji, która 10 września 1901 r. udała się do namiestnika Galicji, aby interweniować przeciwko dalszemu odwlekaniu procesu w tej sprawie.¹¹

Jego zasługą było wspieranie projektów budowy linii kolejowych: Chabówka – Zakopane, Nowy Targ – Sucha Góra oraz Nowy Targ – Krościenko – Nowy Sącz,¹² a także dróg bitych i licznych urządzeń użyteczności publicznej. Polegało to m.in. na rekomendowaniu w Sejmie projektów oraz załatwianiu w urzędach krajowych i centralnych wniosków o udzielanie gwarantowanych przez państwo pożyczek na ich wykonywanie. Zajmował się również rozwojem sieci szkół ludowych w powiecie nowotarskim, poprawą poziomu i warunków nauki w tych szkołach oraz wielu innymi ważnymi problemami podhalańskiej ludności.

Bednarski, niezwykle wyczulony na potrzeby uczącej się młodzieży – zwłaszcza tej niezamożnej, bo przecież sam w młodości znalazł się w podobnej sytuacji – postanowił przyjąć jej z pomocą. W tym celu doprowadził do utworzenia w Nowym Targu gimnazjum, a następnie bursy szkolnej. Do tej pory bowiem młodzież podhalańska, chcąc się kształcić w gimnazjach, musiała udawać się do Krakowa, a nawet i dalej, co się wiązało z dodatkowymi kosztami i niedogodnościami. Po wielu latach zabiegów w Sejmie galicyjskim i u władz państwowych, jak też zdobywania poparcia wpływowych

¹⁰ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.27, rps, Pisemna pochwała dla J. Bednarskiego, Lwów 14 VI 1901; MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.30, mps, Pismo z wyrazami uznania, Nowy Targ 18 IV 1094; i in.

¹¹ J. M. Roszkowski, *Towarzystwo Tatrzzańskie wobec sporu o Morskie Oko*, [w:] *Spór o Morskie Oko*, pr. zbiorowa pod red. J.M. Roszkowskiego, Zakopane 1993, s. 44.

¹² Ta ostatnia linia, chociaż w sprawie jej budowy zapadła pozytywna uchwała Sejmu, nie została jednak zbudowana. Por. MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.39, mps, Komitet Budowy Kolei, *Podziękowanie dla J. Bednarskiego*, Krościenko n. Dunajcem 6 XII 1908.

osób, m.in. inspektora krajowej Rady Szkolnej Ludomiła Germana i ministra oświaty Wilhelma Hartela, udało się doprowadzić do otwarcia tej placówki w 1904 r., aczkolwiek jeszcze przez pierwsze lata nauka odbywała się w wynajętych izbach kamienicy Herza. W uznaniu zasług Bednarskiego w uruchomieniu gimnazjum został mu przyznany, uchwałą rady miejskiej z 23 lipca 1904 r., tytuł „honorowego obywatela Nowego Targu”.¹³

Podobnie jak w sprawach sanitarno-epidemiologicznych, stał się on również z czasem uznanym specjalistą w dziedzinie oświaty. Okręgowa oraz Krajowa Rada Szkolna chętnie korzystały z jego doświadczeń w tej dziedzinie.¹⁴

Ponadto Bednarski zainicjował utworzenie w Nowym Targu szpitala i stanął na czele Komitetu Szpitalnego, który doprowadził do realizacji tego zamierzenia, dzięki czemu, 1 stycznia 1914 r., nowotarski szpital zaczął przyjmować pierwszych pacjentów.¹⁵ Nieobca mu też była działalność charytatywna, prowadzona zwłaszcza podczas pierwszej wojny światowej w ramach nowotarskiej delegatury Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkniętych Wojną. Ta powołana w 1915 r. delegatura „szybko się rozwinęła i stała się wzorem dla innych lokalnych filii KBK” w zachodniej części Galicji. Bednarski, wraz z najbliższymi współpracownikami (ks. Janem Bułatem i Tomaszem Bułą), zajął się zbiórką pieniędzy i organizowaniem pomocy rzeczowej dla przebywającej licznie na Podhalu ludności napływowej i wysiedlonej, która znalazła się tu w bardzo trudnej sytuacji życiowej.¹⁶

Głównym powodem decydującym o przeniesieniu się Bednarskiego w 1897 r. na Podhale było dążenie do urzeczywistnienia dojrzewającego w nim od dawna planu rozpoczęcia akcji uświadamiająco-narodowej wśród polskich górali, zamieszkujących należące wówczas do Królestwa Węgierskiego części Spisza i Orawy. Do rozwinięcia tej działalności Nowy Targ doskonale się nadawał z powodu bliskiego położenia w stosunku do obu wspomnianych ziem. Bednarski dobrze się też orientował, że na rozpoczęcie takiej akcji jest najwyższa pora, gdyż proces wynaradawiania tamtejszej ludności był już daleko zaawansowany. Główne niebezpieczeństwo, jakie w tym względzie groziło tamtejszym góralom nie pochodziło jednak ze strony Węgrów, lecz bliskich językowo Słowaków, którzy, pomimo braku wówczas własnego państwa, od prawie stu lat, przy pomocy Kościoła i szkoły ludowej, a także administracji niższego szczebla, z dosyć dobrym skutkiem słowakizowali polską ludność na Górnych Węgrzech, tak, że już na przełomie XIX i XX w. zaczęli ją nawet uważać za rodowitych Słowaków.¹⁷

¹³ K. Władyka, *Krótki rys zabiegów i usiłowań około utworzenia gimnazjum w Nowym Targu*, Nowy Targ 1907, s.6-9; F. Martniczak, *Dr med. Jan Bednarski (1860-1926)*, [w:] „Podhalanka”. Jednodniówka Związku Podhalań 1975, s.38.

¹⁴ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.36, mps, *Zaproszenie J. Bednarskiego do udziału w zebraniu konsultacyjnym*, Lwów 3 X 1907; tamże, k.38, mps, *Zaproszenie...*, Lwów 20 X 1908.

¹⁵ „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 2.

¹⁶ *Trzy lata działalności KBK. Sprawozdanie Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla dotkniętych klęską wojny za lata 1915-1917*, Kraków 1918, s.38; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gimnazjum w Nowym Targu za rok szkolny 1915/16*, Nowy Targ 1916, s.61.

¹⁷ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie - Zbiory Rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn. 6436, Korespondencja Jana Bednarskiego (1897-1926), t. 1-4; MT-ZA, sygn. AR/291, k.157-160, mps, Kierownictwo Administracji Spisza i Orawy w Nowym Targu. *Sprawozdanie nr 8 za czas od 16 VIII do 15 IX 1919*; tamże, k.230, mps, *Sprawozdanie o obecnych stosunkach na Spiszu i Orawie*, Nowy Targ 26 XI 1920; F. Machay, *Moja droga do Polski*, wyd. III, Kraków 1992, s.36.

Bednarski rozpoczął swą akcję od nawiązywania bezpośrednich kontaktów z najbardziej uświadomionymi narodowo Polakami po drugiej stronie granicy. Byli to m.in.: Jakub Bednarczyk, Walenty Czekowski, Ignacy Gajniak, Wojciech Halczyn, Wendelin Kapuściak, Mateusz Koszczak, Michał Łabuda, Jan Pietraszek, a także księża – Józef Buroń oraz Antoni i Eugeniusz Sikorowie. Następnie, dla umocnienia związków tamtejszej ludności z polskością, dostarczał polską prasę i książki. Zakładał także biblioteczki wiejskie. W drugim etapie podjął starania o wykształcenie rodzimej inteligencji polskiej, gdyż do tej pory wszyscy kończący szkoły średnie i wyższe „ulegali albo madziaryzacji, albo zesłowaczeniu”. Dlatego też przyczynił się do utworzenia w Nowym Targu gimnazjum, z myślą, że będzie z niego korzystać nie tylko młodzież podhalańska, ale także – jak się wyraził podczas uroczystego otwarcia szkoły w 1904 r. – wynaradawiane „polskie plemię, zamieszkałe na dawnym polskim Spiszu i ziemi orawskiej”. O uczniowie pochodzących z tych ziem szczególnie zabiegał, dla nich to m.in. założył bursę szkolną i pomagał im na różne sposoby.¹⁸

Kolejnym jego posunięciem było założenie w 1913 r. „Gazety Podhalańskiej”, dla „wzmocnienia przede wszystkim akcji narodowej na Spiszu i Orawie”. Z pismem tym rozpoczęli współpracę pierwsi przedstawiciele polskiej inteligencji z Górnych Węgier, m.in. ks. Ferdynand Machay, Aleksander Matonóg i Eugeniusz Stercula.¹⁹ „Gazeta” – rozchodząca się w nakładzie ok. 2000 egzemplarzy – nie tylko miała krzewić na Spiszu i Orawie polski język i kulturę, ale także spełniać rolę pomostu informacyjnego na tamte tereny.

W 1913 r. Bednarski wystąpił również ze specjalnym orędziem do tamtejszych Polaków, przypominając im, że pomimo braku u wielu z nich wystarczającej świadomości etnicznej są oni częścią narodu polskiego. Jego plan w tej kwestii był prosty: „istnieje góralszczyzna na węgierskiej stronie, taka sama, jak na «galicyjskiej», a więc polska, i tę polskość trzeba ratować wszelkimi środkami, z których podstawowym jest rozbudzenie poczucia szczerpowej wspólnoty, a tym samym i narodowego uświadomienia”.²⁰

Wybuch I wojny światowej znacznie ograniczył „budzielską” działalność na Spiszu i Orawie, ale jej nie przerwał. Podczas wojny Bednarski nigdy nie tracił wiary w zwycięstwo Ententy i na tym założeniu budował swoje plany, przygotowując się w konspiracji wraz ze swoimi współpracownikami do obalenia w stosownym momencie austriackiego panowania i stworzenia w powiecie nowotarskim polskich struktur państwowych oraz oswobodzenia Spisza i Orawy. I rzeczywiście rok 1918, w którym nastąpił koniec wojny, rozkład Austro-Węgier i odzyskanie przez Polskę niepodległości, stwarzał w tej dziedzinie nowe możliwości. Bednarski został wówczas wybrany przewodniczącym nowotarskiej Powiatowej Organizacji Narodowej, a 6 listopada mianowano go komisarzem Polskiej Komisji Likwidacyjnej na powiat nowotarski oraz Spisz i Orawę.²¹

¹⁸ MT-ZA, sygn. AR/291, k.226, mps, Charakterystyka działalności J. Bednarskiego w latach 1897-1920, [b.d.]; BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k.205, rps, Wydawnictwo „Dziennika Polskiego” do J. Bednarskiego, Lwów 15 II 1907; i.in.

¹⁹ F. Gwiżdż, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej» (Z listów Władysława Orkana)*, [w:] „Ziemia Podhalańska” 1936, nr 5, „Gazeta Podhalańska” 1913, nr 1, por. także dalsze roczniki tej gazety.

²⁰ J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, w oprac. i wyborze J. Berghauzena, t.2, Kraków 1972, s.166.

²¹ MT-ZA, sygn. AR/250, Akta Organizacji Narodowej powiatu nowotarskiego, k.115, rps, [J.T. D z i e d z i c], *Dzieje tworzenia Organizacji Narodowej na Podhalu w roku Pańskim 1918*, [Nowy Targ b.d.]; MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.86, druk, Dekret mianowania J. Bednarskiego na stanowisko komisarza PKL, Kraków 6 XI 1918.

Najważniejszym osiągnięciem Bednarskiego na tym stanowisku było wprowadzenie ładu i bezpieczeństwa w powiecie. Udało mu się bowiem zapobiec niepokojom społecznym, jakie wybuchały w wielu innych miejscowościach kraju w momencie upadku władz zaborczych. Skutecznie zabiegał też o poprawę trudnej sytuacji aprowizacyjnej na Podhalu. Pod jego kierunkiem przeprowadzono w powiecie pobór do wojska trzech roczników (ok. 1000 rekrutów). Przyniosło to nowotarszczyźnie nie tylko zaszczyt, ale również stało się „przykładem dla reszty kraju”. Podczas tego urzędowania, trwającego prawie pół roku, „znać było rękę obywatelską, miłującą to skalne Podhale”.²²

Za fakt o znaczeniu historycznym należy uznać dokonanie przez Bednarskiego objęcia administracją polską północnych terenów Spisza i Orawy, co stanowiło nie tylko ukoronowanie jego ponad dwudziestoletnich wysiłków, ale także wychodziło naprzeciw dążeniom tamtejszej ludności. Niestety, pod presją Francji wojsko i władze polskie musiały się 13 stycznia 1919 r. stamtąd wycofać.²³

W tym trudnym momencie Bednarski nie zrezygnował jednak z dalszej działalności. W swej pracy mógł też liczyć na pomoc sporego już wówczas grona współpracowników, wśród których były także osoby ze Spisza i Orawy, m.in. ks. Ferdynand Machay, Piotr Borowy i Wojciech Lorenco-wicz. Pomimo czechosłowackiej okupacji starano się utrzymywać kontakt z tamtejszymi Polakami, dla umacniania w nich woli przyłączenia do Polski, a także by popularyzować zagadnienie „zapomnianych kresów” w głębi kraju. Gdy we wrześniu 1919 r. zapadła decyzja o rozstrzygnięciu polsko-czechosłowackiego sporu terytorialnego przy pomocy plebiscytu, Bednarski stał się głównym filarem Spisko-Orawskiego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu.

Ostatecznie, zamiast referendum w tej sprawie paryska Konferencja Ambasadorów dokonała 28 lipca 1920 r. arbitralnego podziału Spisza i Orawy, w wyniku czego Czechosłowacja uzyskała zdecydowanie większą część tych obszarów, a Rzeczypospolitej przypadło jedynie 27 miejscowości położonych na północnych skrawkach obu tych ziem. Z tych odzyskanych fragmentów utworzono powiat spisko-orawski z siedzibą w Nowym Targu, którego starostą został dr J. Bednarski – osoba najbardziej wówczas zasłużona i kompetentna by pełnić tę funkcję.²⁴

Jak się niebawem miało okazać, postawiono przed nim bardzo trudne i niewdzięczne zadanie, z którego jednak, pomimo licznych przeciwieństw, potrafił się dobrze wywiązać. Najwięcej problemów przysparzało mu niewielkie u sporej części miejscowej ludności uświadomienie narodowe, albo

²² „Echo Tatrzańskie” 1919, nr 8. Por. również „Echo Zakopiańskie” 1918, nr 7; Z. L a s o c k i, *Wspomnienia szefa administracji P.K.L. i K.Rz. [Polskiej Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rządzącej]*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu pierwszego dziesięciolecia «Odrodzonej Ojczyzny»*, Kraków 1931, s.13 i in.

²³ MT-ZA, sygn. AR/NO/316, k.90, mps, Pełnomocnictwo PKL dla J.Bednarskiego, Kraków 23 XII 1918; Z. L a s o c k i, *Wspomnienia szefa ...*, op.cit., passim.

²⁴ MT-ZA, sygn. AR/291, k.174, mps, Sprawozdanie Biura Prasowego Głównego Komitetu Plebiscytowego w Nowym Targu, od dnia 6 X do 2 XI 1919; tamże, sygn. AR/291, k.175, mps, Sprawozdanie ... za czas od 23 X do 3 XI 1919: T. H i l a r o w i c z, *Organizacja administracji polskiej na Spiszu i Orawie*, Lwów 1921, s.23 i in.

wręcz otwarte przyznawanie się do słowackości, co było następstwem trwającego tu od stu lat procesu słowakizacji. Opierając się na tych zaszłościach, władze czecho-słowackie podjęły na podległych Bednarskiemu częściach Spisza i Orawy antypolską kampanię propagandową, zmierzającą do oderwania tych terenów od Polski. Dodatkowo ułatwiał im zadanie panujący tu stan niepewności, który wynikał z nie rozstrzygniętej do końca sprawy granicy. Ludność kilku wsi nie wiedziała bowiem ciągle na terenie jakiego państwa przyjdzie jej żyć. Oczywiście czynniki czecho-słowackie robiły wszystko, aby ją jak najbardziej zniechęcić do Polski. W tym celu ograniczały lub nawet uniemożliwiały dostęp ludności do jej własnych pól, łąk, lasów i hal, pozostających po stronie czechosłowackiej. Podobnie też było z wywozem płodów rolnych na tamtejszy rynek, gdzie je do tej pory zbywano. Tym posunięciom towarzyszyła agitacja przedstawiająca Polskę jako kraj biedny i zacofany, a gloryfikująca sytuację ekonomiczną Czechosłowacji. Na miejscu kluczową rolę w antypolskiej propagandzie odgrywali szowinistycznie nastawieni księża słowaccy, którzy nadal podlegali diecezji spiskiej, leżącej w Czechosłowacji.²⁵

Pod wpływem tych wszystkich okoliczności i poczynań spora część ludności przyjęła wobec państwa polskiego niechętną, a czasami wręcz wrogą postawę, co się wyrażało nawet w lokalnych zamieszkach, mających m.in. na celu sparaliżowanie funkcjonowania polskiej administracji. Oczywiście Bednarski, jako starosta spisko-orawski, musiał przeciwdziałać tym inspirowanym z zewnątrz akcjom. Wymagało to od niego szybkich i zdecydowanych pociągnięć, niekiedy z użyciem środków przymusu. Np. w czerwcu 1921 r., dla zaprowadzenia na Spiszu porządku, zmuszony był użyć 3 batalionu 4 Pułku Strzelców Podhalańskich,²⁶ a na Orawie internować 7 prowodyrów antypolskich wystąpień.²⁷ Jesienią 1922 r. doszło do kolejnych niepokojów na Spiszu, wywołanych dla sprowokowania na tym terenie bojkotu wyborów parlamentarnych. Miały tu miejsce próby uniemożliwienia sporządzenia list wyborców lub nawet przypadki ich niszczenia. Najbardziej dramatyczny przebieg przybrały wydarzenia w Jurgowie. Został tam bowiem aresztowany któryś z uczestnik zająć, co spowodowało, że ludność zaatakowała policjantów. Wówczas „padł strzał i położył trupem jednego napastnika i zranił kobietę”. Bednarski, powiadomiony o sytuacji w Jurgowie, wysłał tam sześćdziesięcioosobowy oddział wojska oraz kilkunastu policjantów. Po otoczeniu wsi aresztowano trzydziestu mężczyzn, którzy zostali umieszczeni w jednym z nowotarskich pensjonatów. Około dziesięciu głównych prowodyrów zdołało mimo to czmychnąć za granicę. „Rozwiązałem – pisał starosta – także Radę Gminną, ustanawiając komisa-

²⁵ J.M. Roszkowski, *Rola Kościoła na Spiszu i Orawie w podtrzymywaniu polskości oraz słowakizacji (od średniowiecza do czasów współczesnych)*, [w:] *Spisz i Orawa. W 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*, praca zbior. pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995, s.34-35.

²⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr.), Komenda Wojewódzka Policji Państwowej (KWPPKr.), sygn.133, s.19-20, Sprawozdanie za czerwiec 1921.

²⁷ MT-ZA, sygn. AR/107, k.16-17, rps, List J. Bednarskiego do J.T. Dziedzica, Nowy Targ 4 IV 1921.

rza. Zarządzenia te podziałyły uspokajająco na cały Spisz, tak że i wybory przeszły spokojnie i wszystkie gminy wzięły w nich udział, o co mi się najczęściej rozchodziło”.²⁸

Pomimo takich i wielu innych problemów (choćby dające o sobie znać braki kadrowe), Bednarski zarządzał swoim starostwem sprawnie i ze sporym wyczuciem realiów. Warto przypomnieć, że stworzony przez niego aparat urzędniczy funkcjonował w warunkach nigdzie w Polsce nie występujących, przede wszystkim z powodu obowiązującego tu węgierskiego prawa administracyjnego. Podobnie było też ze strukturą tego aparatu. Otóż siedziba powiatu spisko-orawskiego znajdowała się na terenie innego powiatu – w Nowym Targu. Jego zaś obszar dzielił się na dwie części, oddalone od siebie o ponad 30 km, co wymusiło decyzję o utworzeniu dwóch ekspozytur starostwa: dla Orawy – w Jabłonce i Spisza – w Łąpszach Niżnych.²⁹

Starostwo spisko-orawskie powołano jednak jako twór przejściowy, stąd też w 1925 r., po ostatecznym uregulowaniu granicy polsko-czechosłowackiej, rozwiązano je, a tereny, które obejmowało, włączono do powiatu nowotarskiego. Natomiast Bednarski, poważnie już wówczas chory, przeszedł na emeryturę. Zmarł wiosną następnego roku. Był on już za życia osobą niezwykle cenioną i szanowaną, czego dowodem jest chociażby odznaczenie go w 1922 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Cieszył się opinią człowieka, który „mało mówi, a dużo robi”. W działalności, dotyczącej zwłaszcza Spisza i Orawy, nie ujawniał łatwo swoich planów. Był „ostrożny aż do kunktatorstwa, podejrzliwy i orientujący się dobrze w ludziach, wyrobiony w konspiracyjnej robocie, w decydujących momentach śmiały, konsekwentny i uparty w dążeniu do celu – posiadał pierwszorzędne walory do kierowania akcją na niełatwym podłożu między słowackimi aspiracjami a węgierskim uciskiem”.³⁰

²⁸ Ibidem, k. 18-21, List J. Bednarskiego do J.T. Dziedzica, Nowy Targ 26 XII 1922. O tych wydarzeniach w Jurgowie pisze J. Ciągwa, *Dzieje i współczesność Jurgowa 1546-1996*, Kraków 1996, s.42-43. Autor nie przedstawia jednak całego kontekstu sprawy, stwierdzając: „13 października 1922 roku żandarmi (!) polscy zabili w Jurgowie 22-letniego górala – Jana Pawlaka i postrzelili Marię Kralową. Zaraz potem władze uwięziły w Nowym Targu 60 (!) mężczyzn, a aresztowanych tymczasowo zwolniono dopiero po 9 tygodniach (?)”. Nie dowiadujemy się z tej wzmianki, w jakich okolicznościach doszło do tej tragicznej śmierci, ani też kto był faktycznym inspiratorem zajść. Pozostaje jedynie niepotrzebna śmierć młodego człowieka, który, chociaż padł od kuli polskiego policjanta, faktycznie był jednak ofiarą polityki obcego rządu, sięgającego po polską ziemię.

²⁹ Kierownikiem pierwszej był Eugeniusz Machay, a drugiej Ernest Steinauer. Por. T. Hilaryowicz, *Organizacja administracji ...*, op.cit., s.29.

³⁰ F. Machay, *Moja droga ...*, op.cit., s.39; J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, op.cit., s.163-168.

ROBERT KOWALSKI

Ignacy Moczydłowski – społecznik i badacz przeszłości Podhala

W niniejszym artykule pragnę przybliżyć sylwetkę człowieka, o którym pamięć zaciera się, a który wywarł ogromny wpływ na życie społeczności nowotarskiej.

Ignacy Moczydłowski urodził się w 1855 r. w Krakowie, gdzie ukończył szkołę powszechną, gimnazjum, a następnie Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do Nowego Targu przybył w 1898 r. i zamieszkał w domu przy ulicy Kościuszki 2 (obecnie budynek poczty).¹ Pracę rozpoczął w Sądzie Powiatowym w Nowym Targu, najpierw na stanowisku sekretarza sądowego, a później radcy prawnego.

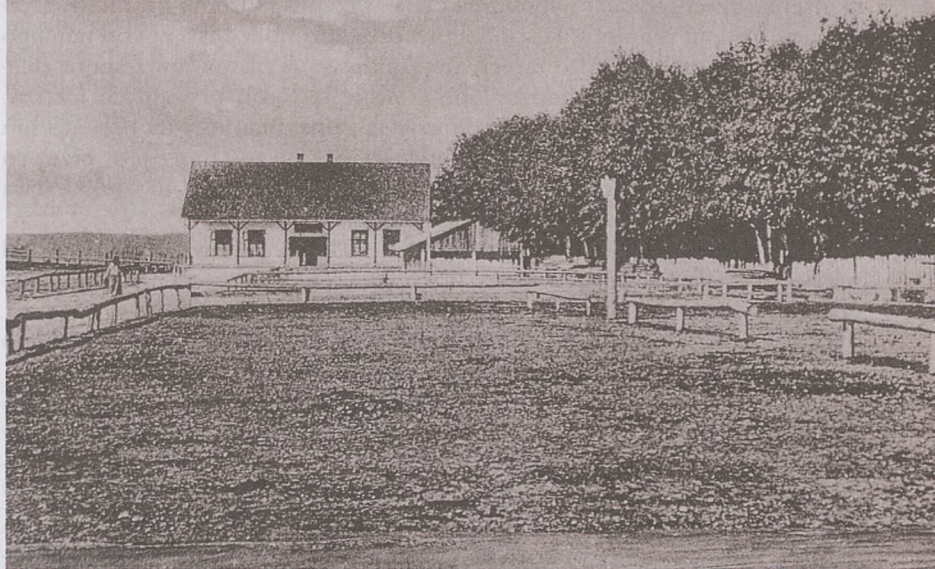
Od początku swego pobytu w Nowym Targu identyfikował się z tradycją, zwyczajami i folklorem podhalańskim, przez co bardzo szybko został przyjęty przez tutejszą społeczność, zyskując ogromną sympatię i zaufanie. Jego postawa obywatelska została doceniona podczas wyborów do Rady Miasta w 1902, kiedy wybrano go radnym z listy Koła nr 1. W Radzie działał niezwykle aktywnie, nie opuszczając przez cały okres swej kadencji prawie żadnego posiedzenia. Pełnił funkcję wiceburmistrza, zasiadając w zarządzie miasta.²

W związku ze zwiększającą się liczbą wiernych i szczupłością kościoła parafialnego pod wezwaniem Św. Katarzyny, wspólnie z księdzem proboszczem Michałem Wawrzynowskim wysunął projekt budowy nowego przybytku Bożego w Nowym Targu. W dniu 1 maja 1902 r. ks. Wawrzynowski postawił na posiedzeniu Rady Miasta wniosek o utworzenie Komitetu Budowy Nowego Kościoła. Wniosek został przyjęty i 17 maja 1902 r. dokonano wyboru członków tego Komitetu. Funkcję sekretarza powierzono Ignacemu Moczydłowskiemu.³ Największym jego sukcesem w pracy na rzecz Komitetu było uzyskanie 9000 koron przeznaczonych przez śp. Pana Bobakiewicza jako legat na budowę kościoła, który to zapis został zakwestionowany przez

¹ Archiwum Państwowe w Nowym Targu (dalej APNT), *Księga Konskrypcyjna Ludności z 1911*, sygn. MNT-113.

² APNT, *Księga Posiedzeń Rady Gminnej 1898-1902*, sygn. MNT-2 (dalej KPRG).

³ W skład Komitetu Budowy Nowego Kościoła weszli: przewodniczący: burmistrz miasta Mikołaj Halikowski, sekretarz: Ignacy Moczydłowski, członkowie: ks. proboszcz Michał Wawrzynowski, starosta powiatowy Józef Rudzki, radca Sądu Krajowego Wincenty Łobos oraz Marcin Golebiowski i Wawrzyniec Ptaś; APNT, KPRG, *Protokół posiedzenia z dnia 17 maja 1902 r.*



Ochronka i Plany, fot. aut. niez., karta poczt., wyd. nakładem Bronisławy Matasch w Nowym Targu ok. 1910 r.

ck Prokuraturę Skarbu. Po procesach w dwóch instancjach sąd przyznał ostatecznie tę kwotę Komitetowi, do czego przyczynił się Moczydłowski. W czasie jego działalności Komitet zgromadził około 30 000 koron. Funkcję sekretarza pełnił do dnia 27 listopada 1909 r.⁴

W sierpniu 1902 r. mieszkańcy ulicy Szafarskiej zwrócili się do Moczydłowskiego z prośbą o objęcie przez niego funkcji przewodniczącego Komitetu Kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Podjął się tego zadania, obiecując "pełnienie obowiązków sumiennie i godne wypelnianie położonego w nim zaufania." W trakcie dwuletniej kadencji doprowadził do uregulowania spraw finansowych Komitetu, a także przyczynił się do zahamowania procesu niszczenia kaplicy. Dzięki jego zabiegom wymieniono pokrycie dachu i sygnaturki, otynkowano kaplicę od zewnątrz, a także położono nową posadzkę wewnątrz budynku. Swą postawą i działalnością przyczynił się do odbudowy zaufania mieszkańców, którzy ponownie zobowiązali się wpłacać darowizny na rzecz Komitetu. Przy jego poparciu w dniu 15 listopada 1902 r. udało się przegłosować na Radzie Miasta wnioski o przyznanie subwencji na rzecz kaplicy w wysokości 100 koron. Wszystkie te działania pomo-

⁴ APNT, *Księga Posiedzeń Rady Miasta 1902-1910*, sygn. MNT-4 (dalej KPRM); K.Samolej, *Budowa Nowego Kościoła*, „W Nowym Kościele” 1995, nr 5.

gły zgromadzić fundusze, które pozwoliły przeprowadzić prace renowacyjne w kaplicy. Funkcję przewodniczącego piastował do dnia 31 maja 1904 r.⁵

Z inicjatywy Moczydłowskiego w czerwcu 1902 r. założony został Komitet Kościoła św. Anny, którego został przewodniczącym. Powołano go w celu sporządzenia inwentaryzacji wyposażenia oraz przeprowadzenia gruntownej renowacji. Ostatni remont w kościółku przeprowadzono w 1878 r., i od tamtego czasu pozostawał on bardzo zaniedbany. Fundusze na planowany remont zbierano przez cały rok. Pochodziły one głównie od osób prywatnych i z tzw. "poddzwonnego". Wniosek Moczydłowskiego, przedstawiony na posiedzeniu Rady Miasta 21 czerwca 1902 r., po burzliwej dyskusji został przyjęty, przez co Komitet zyskał subwencję w wysokości 900 koron, jak również 40 sztuk drzewa (25-30 cm gubości) pozyskanego z lasów miejskich.⁶

Prace renowacyjne rozpoczęto w maju 1903 r., a głównym wykonawcą był majster ciesielski Andrzej Czubernat. W wyniku dwumiesięcznych prac wykonano nowe fundamenty i nową polichromię oraz wybudowano nową wieżę, tzw. "babiniec". Dach pokryto eternitem, który w okresie późniejszym zamieniono z powrotem na gonty. Koszt przeprowadzonego remontu wyniósł 10 000 koron.⁷

W kręgu zainteresowań Moczydłowskiego znalazła się również stojąca w zachodniej stronie rynku kapliczka Jana Kantego. "Szpecąca i grożąca się zawaleniem" wymagała natychmiastowej renowacji. 14 maja na wniosek Moczydłowskiego Rada Miasta podjęła uchwałę, w której czytamy: "(...) postawić ściśle według planu kapliczkę św. Jana na tem samym miejscu, gdzie stała dawniej. Koszty budowy pokryte będą z funduszu gminnego." Remont przeprowadzono w lecie 1904 r., a kształt, jaki wtedy przybrała, pozostał do dnia dzisiejszego.⁸

Poza pracą w licznych komitetach i komisjach, Ignacy Moczydłowski patronował także akcjom dobroczynnym. Gdy pani Stanisława Rudzka wystąpiła z projektem założenia w Nowym Targu ochronki dla dzieci, chorych i bezdomnych, Moczydłowski opowiedział się za nią i stał się jego gorącym orędownikiem. Wspólnie założyli 5 czerwca 1900 r. Komitet, którego przewodniczącą została pani Rudzka. Ofiarowała ona na ten cel mieszkanie z czterema pokojami.⁹ W dniu 6 maja 1905 r. Rada Miejska w Nowym Targu uchwaliła na wniosek Moczydłowskiego przyznanie budynku gminnego, położonego przy Targowicy, na ochronkę oraz przyznała fundusze na jej urządzenie. Od 28 sierpnia 1905 r. pracowały tam trzy siostry serafitki. Moczydłowski w ramach

⁵ *Księga Pamiątkowa Kapliczki Niepokalanego Poczęcia N.P. Marii w Równi Szaflarskiej*, Nowy Targ sierpień 1902, R.Kowalski, *Kaplice i Krzyże przydrożne Nowego Targu*, (maszynopis w zbiorach autora); Na posiedzeniu Komitetu jego członkowie wybrali ze swego grona ścisły zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący Ignacy Moczydłowski, zastępca Jan Bachulski, skarbnik Stefan Czubernat.

⁶ APNT, KPRM, s.159; M.Kornecki, *Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu*, Kraków 1987, s.115.

⁷ B. Kumor, *Stosunki kościelne 1770-1918*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, red. M.Adamczyk, Nowy Targ 1991, s.311; M.Kornecki, op.cit., s.115-116.

⁸ APNT, KPRM, *Protokół posiedzenia z dnia 14 maja 1904 r.*; *List otwarty Ignacego Moczydłowskiego do wyborców I Koła*, Nowy Targ 1909, (kopia w zbiorach autora); R.Kowalski, *Nowotarscy święci*, „Z miasta i okolic” 1995, nr 38.

⁹ *List otwarty*, op.cit.; M.Łukaszczuk, *Historia parafii św.Katarzyny*, „U świętej Katarzyny” 1996, nr 27, s.6.

Komitetu prowadził intensywną akcję propagandową wśród społeczności nowotarskiej, gromadząc potrzebne środki finansowe. Ochronka przerwała swą działalność w 1950 r.¹⁰

Wspomagał także, jako członek Rady Szkolnej, miejscowe gimnazjum, które otworło swe podwoje 10 września 1904 r. Był to szczególnie trudny rok, w którym dla rozpoczynającego swą działalność gimnazjum brakowało odpowiednich funduszy, zapewniających względne funkcjonowanie. Brak było sal dydaktycznych, a nauka odbywała się w pomieszczeniach wynajętych w kamienicy Herza.

W "Sprawozdaniu Gimnazjalnym" za rok 1904 czytamy m.in.: "Sekretarz Sądowy Ignacy Moczydłowski zapewnił 14-cie kolacji dla dwóch uczniów na tydzień." Był także jednym z kilkudziesięciu fundatorów sztandaru dla tejże placówki, składając na ten cel 2 korony. W Radzie Szkolnej pracował do 5 marca 1909 r.¹¹

Jako członek Rady Miasta działał w niej niezwykle intensywnie. Był przewodniczącym komisji rewizyjnej, gdzie dał się poznać jako człowiek niezwykle sumienny, wymagający od siebie maksimum wysiłku. Wymagał także tego samego od innych. Otwarcie krytykował w swych sprawozdaniach działalność Rady i Komisji. Szczególnie wnikliwie zajmował się dochodami i wydatkami gminy. Nie szczędził słów krytyki pod adresem komisji gospodarczej czy budowlanej. Dwukrotnie składał rezygnację z funkcji przewodniczącego komisji rewizyjnej, dymisji tej rada jednak nie przyjęła, a na jej wyraźną prośbę musiał swoją rezygnację odraczać.¹²

W 1903 r. sprzeciwił się wydaniu w depozyt Archiwum Krajowemu w Krakowie najstarszych zbiorów archiwum miejskiego. Na jego wniosek przesłano jedynie spis akt.

W roku 1905 przedstawił projekt budowy zakładu, który specjalizowałby się w produkcji dachówek, co by niewątpliwie ułatwiało zastępowanie dotychczasowych gontowych pokryć dachów. Świadczy to niewątpliwie o jego zaangażowaniu w poprawę bezpieczeństwa miasta, nawiedzanego w poprzednich latach przez liczne pożary. Projekt nie został przyjęty, ale w 1907 r. powrócono do niego.

Moczydłowski był człowiekiem niewygodnym dla pewnych kręgów elity politycznej miasta, któremu nie można było niczego wprost zarzucić. Cieszył się opinią człowieka honoru i godnego miana Honorowego Obywatela Miasta, którym został w 1907 r.

Podczas kolejnych wyborów do Rady Miasta w lutym 1909 r. nie został do niej wybrany, co było dla niego osobistą porażką.¹³ Nadal zajmował się jednak pracą społeczną, a w roku 1911 był członkiem Komitetu Wyborczego nadzorującego wybory do Rady Państwa.

¹⁰ APNT, KPRM.

¹¹ *Sprawozdanie Gimnazjalne za rok 1904*; F.Janczy, J.K. Jagła, *Z dziejów Gimnazjum w Nowym Targu*, Nowy Targ 1994, s.16-19.

¹² Miało to miejsce m.in. na Posiedzeniu rady w dniu 5 września 1908 r., po złożeniu sprawozdania z prac Komisji Rewizyjnej I. Moczydłowski składa rezygnację. Rada zdecydowaną większością głosów rezygnacji nie przyjęła.

¹³ *List otwarty...*, op.cit., s.2-3; APNT, *Protokół wyborów do rady Miasta z 21 stycznia 1909 r.*, sygn. MNT-4. Kontrkandydatem w wyborach był dr E.Niezabitowski, którego poparła większość członków Koła nr 1.

W czasie I wojny światowej kierował nowotarską agendą Naczelnego Komitetu Narodowego, powstała około 20 sierpnia 1914 r. Prowadził akcję werbunkową wśród ludności miejscowej do legionów polskich. Z jego inicjatywy założono schronisko dla rannych żołnierzy Piłsudskiego w budynku należącym do Pani Marii Zubkowej na Kowańcu. Naraził się tym władzom austriackim, ale działalności nie przerwał. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w Nowym Targu i oddał się pracy naukowej.¹⁴

Poza działalnością społeczną i zawodową żywo interesował się etnografią i historią Podhala. Był aktywnym członkiem Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1916 r. opublikował na łamach "Gazety Podhalańskiej" rozprawę pt. "O zbójnictwie i zbójnikach tatrzańskich", a w 1917 r. "Gronków, Białka – osady z I połowy XVIII wieku na Podhalu".¹⁵ Jest również autorem opracowania "Historia funduszu pospółstwa w Nowym Targu w latach 1812-1908", a także niepublikowanych prac z 1912 r.: "Historia Kościoła Parafialnego od 1326 r." i "Historia Kościółka św. Anny w Nowym Targu".¹⁶

Już po śmierci Moczydłowskiego opublikowano w "Wierchach" w 1929 r. jego pracę zatytułowaną "O założeniu Nowego Targu na Podhalu i o nazwie tego miasta". Pozostawił po sobie także pamiętnik swych przeżyć z czasów I wojny światowej.

W Akademii Umiejętności znajduje się ułożony przez Moczydłowskiego bardzo obfity zbiór zanotowanych ludowych pieśni podhalańskich. Również Muzeum Podhalańskie w Zakopanem posiada szereg cennych darów z jego zbiorów, przekazanych przez żonę po jego śmierci.

Ignacy Moczydłowski zmarł 16 października 1928 r. i został pochowany na nowotarskim cmentarzu. "Gazeta Podhalańska" z 21 października 1928 r. pisała: "Sercem swem ogarniał wszystkie potrzeby ojczyste i jako gorliwy patriota czynem starał się zaradzić tym potrzebom, toteż u wszystkich zapisał się wspomnieniem niezatartem. Cześć Jego pamięci!"

Mimo iż nie był nowotarzaninem z urodzenia, stał się nim z wyboru. Oddał się całym sercem pracy na rzecz tutejszej społeczności. Do dnia dzisiejszego pozostały ślady jego działalności, m.in. kapliczka św. Jana Kantego.

Mam nadzieję, że ta krótka nota biograficzna, przywracająca jego pamięć, spłaci w pewnym sensie dług wdzięczności, jaki miasto zaciągnęło wobec tego człowieka. Być może nowo powstała ulica w mieście znajdzie w jego osobie swego patrona.

¹⁴ M.Rokosz, *Zakopane w latach Wielkiej Wojny 1914-1918*, [w:] *Zakopane 400 lat dziejów*, t.1, Kraków 1991; „Wierchy” R.VII, s.38.

¹⁵ Opracowanie to zostało napisane w sierpniu 1908 r. na zamówienie Rady Gminnej w Nowym Targu.

¹⁶ Rękopisy znajdują się w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

CZESŁAW MORAWETZ

Szkiełkiem i okiem

Miasta, wsie, osiedla – jak ludzie – mają swój rodowód, swoją metrykę, dającą świadectwo ich narodzin. Mijające lata składają się na ich historię, bardziej lub mniej udokumentowaną; w zależności od tego jak burzliwe, obfitujące w wydarzenia było ich życie, kto i jak spisywał ich dzieje, jaka była wrażliwość kronikarza, jaki był jego emocjonalny stosunek do spisywanych spraw i wydarzeń.

Wydaje się, że Nowy Targ miał w tym względzie szczególne szczęście. Kronikarzy było i jest nadal wielu. I to nie byle jakich, czego dowodzi obfitość literatury dziejopiśmiennej, liczba opracowań o charakterze naukowym i pamiętnikarskim. Z drugiej strony w historii miasta nie brak wydarzeń rangi niepośledniej, nadających się do utrwalenia w księgach. To miasto, położone malowniczo w widłach dwóch górskich rzek, otoczone pasmem gór, leżące ongiś na burzliwym szlaku dziejowym, nigdy nie narzekało na brak chętnych do spisywania jego dziejów i nadal istnieje gro ludzi, którzy chcą i mają coś do powiedzenia o mieście, w którym żyją, z którym związani są od kolebki, z którym zespolili swą egzystencję na dobre i na złe. Znalazłem i ja, rodowity nowotarzanin, zajmujący się w Krakowie żurnalistyką, temat, który zainspirował mnie do napisania niniejszych wynurzeń.

Kronikarstwo różne ma oblicza: jedni dźwierzają pióro w ręce, inni posługują się przysłowiowym szkiełkiem i okiem, czyli kamerą fotograficzną. Ten rodzaj kronikarstwa uprawiał z pasją, poza pracą zawodową, mój ojciec – Edward Morawetz, jeden z pierwszych na Podhalu zawodowych fotografów. Przez ponad pół wieku, poczynawszy od 1912 roku, rejestrował obiektywem i utrzymywał na światłoczułej kliszy wszystko to, co miało historyczny związek z Podhalem, z jego zaś stolicą w szczególności.

Był fotografem zawodowym, ale pięknem ziemi podhalańskiej, ludźmi na niej żyjącymi, wydarzeniami składającymi się na jej historię interesował się z umiłowania tego regionu, z wrodzonej pasji kronikarskiej, aby to co przemija, to co ulotne nie zaginęło, nie przepadło na zawsze, aby utrwalone w obrazie przetrwało i służyło potomności.

Rok 1912 nie przyniósł Nowemu Targowi szczególnie znaczących wydarzeń. Miasteczko, choć malowniczo położone, nie było w owym czasie ani sławne, ani nazbyt schłodne, nie mogło też olśniewać przybysza bogactwem. Niskie, parterowe domki wzniesione z bierwion, kryte najczęściej gontem, przypominały bardziej zabudowania gospodarcze jakiejś większej gminy wiejskiej niż miasto pretendujące do miana stolicy regionu. Takie mogło być pierwsze wrażenie kogoś, kto przybył tu z dalekich stron. Ale bliższy kontakt z miastem, zwłaszcza z jego rodowitymi mieszkańcami, sygnalizował, iż nie-

obojętne są im sprawy ogólnospołeczne, wywodzące się z nurtu patriotycznego, wspieranego działalnością organizacji o charakterze wybitnie politycznym.

Edward Morawetz urodził się w 1886 roku w Podwołczyskach na Podolu. Zamiłowanie do fotografii przejął od Brunona Kaliszewskiego, którego był uczniem w Tarnopolu, wielkiego patrioty, uczestnika powstania 1863 r. Zapewne pozostałby tam do końca życia, gdyby nie siostra, zauroczona Podhalem, Zakopanem i Tatrami w szczególności, dokąd rokrocznie wyjeżdżała na wakacje. Ona to namówiła brata, aby przeniósł się w te strony.

W 1912 roku nadarzyła się taka okazja i Edward skwapliwie z niej skorzystał. W "Kurierze Polskim" ukazało się ogłoszenie mieszkańca Nowego Targu, fotografa amatora o nazwisku Christ, który poszukiwał dobrze wyszkolonego pracownika do utworzonego przez siebie zakładu fotograficznego. Zachęcająca widać była oferta złożona przez młodzieńca z drugiego krańca Polski, skoro on został wybrany na współpracownika.

Pierwszy zakład fotograficzny w Nowym Targu powstał w domu narożnym przy Rynku i dzisiejszej ulicy Szkolnej, gdzie obecnie mieści się sklep elektrotechniczny, a w okresie międzywojennym miejscowy kupiec narodowości żydowskiej, Papier, prowadził sklep z odzieżą.

Współpraca obu panów trwała niezbyt długo. Christ, niespokojna dusza, poszukujący nieustannie przygód, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a potem, kiedy rozeszły się wieści, iż odkryto tam bogate złoża złota – na Alaskę. Edward Morawetz stał się jedynym i pełnoprawnym właścicielem atelier fotograficznego i wykonywał odtąd wszystkie czynności wchodzące w zakres użytkowania trwałych obrazów na powierzchniach światłoczułych, z fotografią artystyczną włącznie.

W archiwum rodzinnym z tamtych lat przetrwały do dziś dwa urzędowe dokumenty, mogące świadczyć o panujących wówczas zwyczajach. Pierwszy z grudnia 1912 roku, w postaci certyfikatu stwierdzającego przynależność Edwarda Morawetza do gminy miasta Nowy Targ, i drugi, w postaci świadectwa moralności (był to niezbędny wówczas dokument przy staraniach o pożyczkę w banku itp.), w którym "ze strony magistratu stwierdza się, że Edward Morawetz, rodem z Podwołczysk, przynależny do Nowego Targu, prowadzący zakład fotograficzny od roku 1912, przez cały czas swego pobytu w gminie tu-tejszej, zachowywał się pod każdym względem wzorowo." Dokument nosi datę 29 stycznia 1920 roku, a jego ważność stwierdza okrągła pieczęć magistratu.

Zachowało się też wiele klisz – negatywów zdjęć i fotografii wspaniałych typów górali z lat dwudziestych, a pośród nich portret domokrażnego druciarza garnków z okolic Szczawnicy, słynnego kobziarza z Poronina – Mroza, orkiestry Ducha z Czarnego Dunajca, grupowe zdjęcie wszystkich członków Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala pod przewodnictwem Kazimierza Przerwy-Tetmajera wykonane w miejskim parku. Nietrudno odnaleźć na nim, obok znanych mieszczan, także górali ze Spisza i Orawy – Piotra Borowego z Rabczycy oraz Wojciecha Halczyzna z Lendaku, gorących zwolenników przyłączenia tych spornych wówczas, po zakończonej I wojnie światowej, terytoriów do Polski. To właśnie oni w delegacji polskiej, wraz z księdzem Ferdynandem Machayem i profesorem Kazimierzem Rouppertem, udali się z inspiracji Związku Górali w Zakopanem do Paryża, gdzie toczyły się obrady Konferencji Pokojowej pod przewodnictwem prezydenta Stanów Zjednoczo-



Edward Morawetz w stroju „Sokoła” w 1910 r., fot. aut. nieznan., zbiory C. Morawetza.

nym Harolda Wilsona (rozmawiali z nim osobiście), aby przedstawić polskie prawa do tych obszarów. Zachowało się też portretowe zdjęcie generała Władysława Hallera, przybyłego w 1931 roku do Nowego Targu na Zjazd Hallerczyków. Generał na specjalną prośbę fotografa zgodził się pozować do zaproponowanego ujęcia. Są też inne fotograficzne klisze i oryginalne zdjęcia o charakterze dokumentalnym, m.in. z nowo zbudowanej i przekazanej do użytku cegielni (była to ważna dla Podhala inwestycja), z wnętrza nieistniejącej już dziś elektrowni miejskiej, którą zlikwidowano po wojnie. Istnieje seria klisz z pierwszych zdjęć nowo otwartego szpitala, a także zdjęcie budynku gimnazjalnego z okresu I wojny światowej, zamienionego wtedy na wojskowy szpital austriacki.

Zdjęcia z wyłocznym znakiem firmowym "Zakład artystycznej fotografii Edwarda Morawetza" znajdują się do dziś w wielu domach całego Podhala, a czynne jeszcze przed kilku laty atelier fotograficzne w Nowym Targu przy ulicy Kazimierza Wielkiego odwiedzali mieszkańcy Nowego Targu i wielu wsi podhalańskich.

Po śmierci ojca firmę przejęła jego córka Irena, która wyszła za mąż za rodowitego nowotarzanina Jana Starczowskiego, byłego żołnierza Brygady Karpackiej, uczestnika walk pod Tobrukiem i Monte Cassino. I on po przyjeździe do kraju zajął się fotografowaniem.

Zamiłowanie do fotografii w najszerszym słowa tego znaczeniu przejął po ojcu jego najstarszy syn – Kazimierz, który otworzył własny zakład w Zakopanem. Powstało tam nowe odgałęzienie rodu z trzema synami Kazimierza i jedną córką. Po śmierci Kazimierza zakład przejęła jego żona Helena Morawetz. Synowie zaś Adam i Krzysztof specjalizują się w fotografii kolorowej, pilnie bacząc jednocześnie, aby w czasie pobytu w plenerze nie umknęło im nic, co może stanowić wartość artystyczną, zwłaszcza z przemijającego folkloru i zabytków góralszczyzny. I tak fotografowanie stało się tradycją rodzinną. Już trzecie z kolei pokolenie tej rodziny kontynuuje zawód pradziadka.

Tak, w najkrótszym zarysie, przedstawia się historia jednego z ceprów, przybyłego na początku wieku na ziemię podhalańską z nizin Podola, którego dzieci wrosły w podtatrzańską glebę i utworzyły poprzez związki małżeńskie nową generację o rodowodzie czysto podhalańskim.

HANNA RAYSKA

Życ z pasją

Zbiorowa fotografia z lat dwudziestych utrzymana jest w konwencji epoki. W grupie upozowanych powiatowych notabli z małżonkami młoda dziewczyna w powiewnej sukni i białym kapelusiku z miękko opadającym rondem tworzy jasną, malarską plamę.

Pani Zofia Dudzińska dziś już nie pamięta, czy była wtedy studentką Akademii Sztuk Pięknych czy dopiero marzyła o artystycznej karierze, ale jej fantazyjny strój i pełna swobodnego wdzięku sylwetka świadczą, że na pewno już miała artystyczną duszę.

Urodziła się w zamożnej mieszczańskiej rodzinie. Jej ojciec Józef Chodorowicz (1877-1964) był znanym nowotarskim budowniczym, absolwentem Lwowskiej Szkoły Budowlanej, którą ukończył już jako człowiek dojrzały, prowadzący od kilku lat renomowany zakład murarski. Dziełem Józefa Chodorowicza jest między innymi Bursa Gimnazjalna, kościół w Ostrowsku, Szkoła Rolnicza w Nowym Targu, dom własny przy ul. Ogrodowej 9. Był długoletnim starszym cechu, przewodniczącym Powiatowego Stowarzyszenia Rękodzielników i Przemysłowców, wiceburmistrzem Nowego Targu, wiceprzewodniczącym Towarzystwa „Sokół”.

Zosia, najmłodsza z trójki rodzeństwa, była pupilką ojca. Od dziecka interesowała się jego projektami i rysunkami technicznymi, sama dużo rysowała. Trzeba jednak pamiętać, że działo się to w czasach, kiedy umiejętność malowania pejzaży i gry na fortepianie należała do kanonu edukacji panienci z dobrego domu. Zdolności córki nie potraktowano w rodzinie zbyt poważnie i w odpowiednim czasie zapisano ją do Seminarium Nauczycielskiego, uważając, że zawód pedagoga jest najodpowiedniejszy dla kobiety. W szkole jej talent rozwinął się pod kierunkiem prof. rysunku Wiktora Gutowskiego. O portrecik wykonany ołówkiem panny Chodorowiczówny ubiegały się wszystkie koleżanki.

Józef Chodorowicz, śledzący z uwagą malarskie pasje córki, zaprowadził trzynastoletnią Zosię do pracowni Michała Rekuckiego, prosząc o ocenę jej prac. "Mistrz wręczył mi karton i węgiel, który trzymałam w ręce po raz pierwszy w życiu – wspomina Zofia Dudzińska-Chodorowicz – przywołał bawiącego się na ulicy chłopca i polecił mi zrobić jego portret". Egzamin wypadł bardzo dobrze, portrecik nowotarskiego gawrosza wisi do dziś w salonie willi "Jasna" i trudno uwierzyć, że jest to dzieło trzynastoletniej artystki. Decyzja o studiach artystycznych powoli dojrzewała, ale kiedy w 1928 r. pani Zofia otrzymała świadectwo dojrzałości, zamiast do Krakowa pojechała do Niemiejszych pod Grodnem, gdzie mimo protestów rodziców i narzeczonego podjęła pracę w wiejskiej szkółce. Nie był to jeden z "nakazów pracy", jakie pamiętamy z lat 50. tylko patriotyczna odpowiedź na apel Ministerstwa Oświecenia Publicznego,



Zofia Chodorowicz na wernisażu wystawy artystów nowotarskich w r. 1932 w sali „Sokola”,
fot. M. Rozlucki, zbiory Z. Dudzińskiej-Chodorowicz.

wzywający absolwentów szkół średnich do podejmowania pracy nauczycielskiej w szkołach ludowych, szczególnie na kresach wschodnich.

Studia w krakowskiej ASP nasza „Siłaczka” rozpoczęła więc z rocznym opóźnieniem. Po dwu latach przeniosła się na wydział grafiki w nowo otwartej Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Kiedy była na drugim roku studiów, jej prace eksponowane na wystawie dzieł sztuki w Nowym Targu wzbudziły podziw profesora Gutowskiego, który w „Gazecie Podhalańskiej” z 1932 roku z dumą odnotował sukces swoich byłych uczniów – Zofii Chodorowiczówny i Józefa Mroszczaka.

Podczas gdy pani Zofia była na piątym roku studiów, jej rodzice uznali, że jest rzeczą niestosowną przeciąganie nadal i tak już długiego narzeczeństwa i wydali córkę za mąż za czekającego od pięciu lat Mieczysława Dudzińskiego. W willi „Jasna”, wybudowanej oczywiście przez Józefa Chodorowicza, przyszły na świat dzieci Małgosia i Jacek. Pani Zofia uczyła rysunku i kostiumologii w Szkole Krawieckiej, równocześnie uprawiając grafikę użytkową. Jej plakaty, zaproszenia i kalendarze wydawane były w znanej nowotarskiej drukarni Ostrowskich. Te małe dzieła sztuki tworzyła najczęściej modną w latach trzydziestych techniką drzeworytu. Jest autorką winiety „Gazety Podhalańskiej” i projektantką stall do kościoła w Rabce. Oczywiście nie zaniedbywała malowania portretów, które zawsze były jej pasją. Były to najczęściej pastele i rysunki węglem, rzadziej obrazy olejne, jak np. portret męża czytającego gazetę.

W willi "Jasna" przeważają jednak na ścianach małe akwarele – pejzaże nowotarskie malowane przez całe życie.

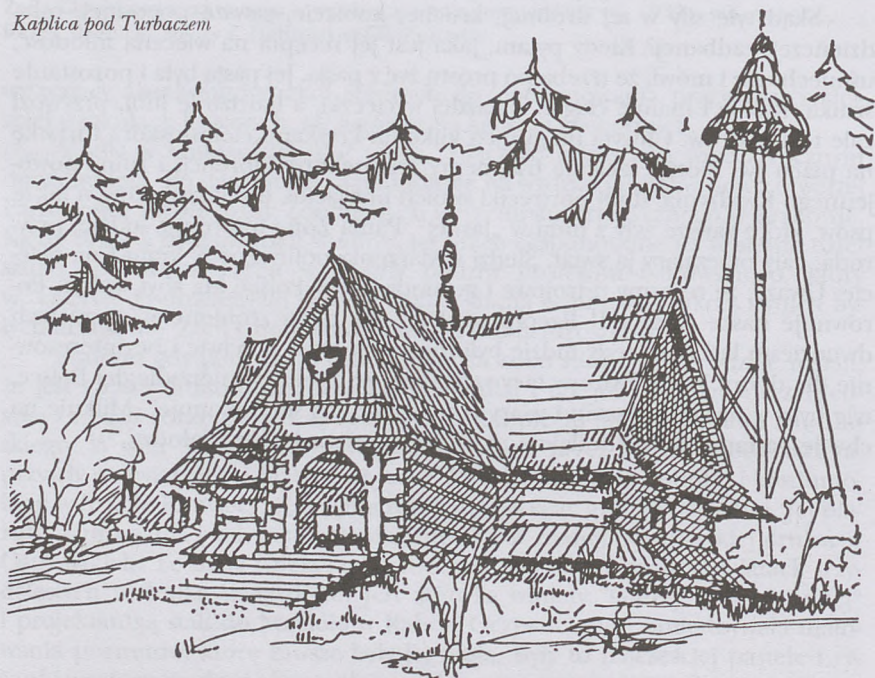
W sierpniu 1939 r. Mieczysław Dudziński został zmobilizowany. W listopadzie przyszła od niego zakonspirowana kartka z Budapesztu, a potem na ponad siedem lat małżonkowie stracili ze sobą kontakt. Trud utrzymania rodziny i wychowania dzieci przez ciężkie lata 1939-1947 spadł na barki pani Zofii. Mieczysław Dudziński przeszedł szlak bojowy Brygady Karpackiej i II Korpusu. Waczył pod Tobrukiem, pod Monte Cassino, wyzwalał Ankonę i Bolonię. Po wojnie, jak wielu Polaków, postanowił nie wracać do kraju rządzonego przez komunistów.

„Pierwszy list od męża otrzymałam wiosną 1947 r. – wspomina pani Zofia – mąż proponował przyjazd do niego z dziećmi, a następnie emigrację całej rodziny do Kanady.” Zofia Dudzińska stanowczo sprzeciwiła się tym planom i nigdy tej decyzji nie żałowała. Boże Narodzenie 1947 roku spędzili już razem w „Jasnej”. W 1948 r. przyszedł na świat syn Maciek, żartobliwie nazwany przez rodziców „dzieckiem z drugiego małżeństwa”.

Przez całe, niezwykle aktywne życie, pani Zofia dzieliła swój czas pomiędzy pracę pedagogiczną i pracę twórczą oraz obowiązki żony, matki i pani domu. W "Jasnej" stworzyła dom o niepowtarzalnej atmosferze, pełen antycznych mebli, bibelotów, dzieł sztuki. Jej pasją i miłością był wreszcie cudowny ogród, ogromny, półtorahektarowy, ciągnący się aż do bulwaru nad Dunajcem. W 1977 r. władza ludowa przecięła ogród drogą szybkiego ruchu, a stare, 200-letnie modrzewie i lipy ścięto w majestacie prawa w 1992 r. Oba te wydarzenia pani Zofia przypłaciła zdrowiem. Dziś opowiada o tym ze spokojem, mówi, że życie nauczyło ją przyjmować z pokorą wszystko, co niesie los.

Skąd tyle siły w tej drobnej, kruchej kobiecie, zawsze pogodnej, młodszej, zadbanej? Kiedy pytam, jaka jest jej recepta na wieczną młodość, uśmiecha się i mówi, że trzeba po prostu żyć z pasją. Jej pasją była i pozostanie sztuka. Rysuje i maluje ciągle. Z każdej wycieczki, a bardzo je lubi, przywozi całe teki szkiców. Chwyta na gorąco kilkoma kreskami ciemnoskórą turystkę na placu św. Piotra, szkicuje fragmenty architektury Florencji i ruiny powojennego Kwidzynia. Robi portreciki swoich przyjaciół, dzieci, wnuków, a także psów, które zawsze żyły z nimi w „Jasnej”. Panią Zofię interesują ludzie, przyroda, cały otaczający ją świat. Śledzi wydarzenia polityczne w kraju i na świecie. Uważa, że reformy ustrojowe i gospodarcze w Polsce idą zbyt wolno. Porównuje nasze czasy z II Rzeczpospolitą: „Jak dużo zrobiono w ciągu tych dwudziestu lat! Ale wtedy ludzie byli inni, pracowali uczciwie i bezinteresownie dla dobra kraju. Byliśmy tacy szczęśliwi, że żyjemy w niepodległej Polsce, tyle było w nas entuzjazmu i wiary w sens tego, co się dokonuje”. Milknie na chwilę, zastanawia się i dodaje – „A może po prostu byliśmy młodzi?”

Kaplica pod Turbaczem



ANDRZEJ KUDASIK

Związek Podhalan w Nowym Targu – z dziejów Ogniska i Oddziału

Związek Podhalan należy do najstarszych stowarzyszeń regionalnych w Polsce. Jego historia jest mocno związana z Nowym Targiem, miastem, które przez wiele lat było ośrodkiem podhalańskiego ruchu regionalnego. Tutaj bowiem miały miejsce jakże ważne wydarzenia:

- w 1873 r. powstało Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, co uważane jest za początek ruchu regionalnego na Podhalu (od 1874 r. Towarzystwo nie używało już przymiotnika "galicyjskie", a w 1922 r. przemianowane zostało na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie)

- w 1912 r. obradował II Zjazd Podhalan, na którym zrodziła się idea utworzenia organizacji na rzecz podtrzymywania i dalszego pielęgnowania regionalnej kultury

- w 1913 r. zaczęła wychodzić słynna "Gazeta Podhalańska"

- 4 maja 1913 r. w uroczystych obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja uczestniczyło kilka tysięcy członków paramilitarnych organizacji, zwanych Drużynami Pohalańskimi, i powstał Związek Drużyn Podhalańskich

- na IV Zjeździe Podhalan, który obradował 10 i 11 sierpnia 1919 r., utworzony został Związek Podhalan.

Do wybuchu II wojny światowej Związek Podhalan za główny cel swojej działalności stawiał pracę nad ekonomicznym i oświatowym podniesieniem całego Podhala. Podstawową jednostką organizacyjną w owym czasie było Ognisko. Podlegało ono Zarządowi Głównemu, a najwyższą władzą stowarzyszenia był Zjazd Podhalan.

Ognisko Nowotarskie należy do najstarszych, utworzone zostało 11 lutego 1921 roku z inicjatywy Prezesa Związku Podhalan w Polsce Jakuba Zachemskiego, który był wówczas dyrektorem gimnazjum nowotarskiego. Obowiązki prezesa Ogniska przyjął dr Zygmunt Wasiewicz, wiceprezesem został Franciszek Dworski, sekretarzem prof. Łaś, zastępcą sekretarza ksiądz Czesław Łukasik, a skarbnikiem – Michał Mroszczak. Jak doniosła "Gazeta Podhalańska", postanowiono pracować nad oświatowym i ekonomicznym rozwojem Podhala, Spisza i Orawy.

Zygmunt Wasiewicz był prawnikiem. Urodził się 1 października 1874 r., a zmarł 28 marca 1926 r. W historii podhalańskiego ruchu regionalnego jego nazwisko pojawia się po raz pierwszy w 1912 r. na liście uczestników II Zjazdu Podhalan, po raz drugi w 1913 r., kiedy Komitet Wykonawczy Zjazdu Podhalan powierzył mu stanowisko prezesa utworzonego Związku Drużyn Podhalańskich. Nie wiadomo skąd przybył do Nowego Targu, pewne jest tylko, że

był doktorem prawa, człowiekiem żonatym (żona Maria zmarła 24 grudnia 1924 r.) i że pracował w mieście jako sędzia, a następnie jako adwokat.

Z osiągnięć działaczy Ogniska Związku Podhalań w Nowym Targu na uwagę zasługują:

- uruchomienie w 1921 r. Seminarium Nauczycielskiego
- organizacja jubileuszu twórczości Władysława Orkana w 1927 r.
- współudział w redagowaniu "Gazety Podhalańskiej"
- współudział w uroczystości odsłonięcia pomnika Władysława Orkana w 1934 r. na Placu J. Słowackiego
- uruchomienie Wysokogórskiej Szkoły Rolniczej na Kowańcu, co stało się 18 stycznia 1935 r.

Owocna to była działalność, niestety krótkotrwała.¹ Na jej wznowienie trzeba było czekać prawie 30 lat.

6 listopada 1960 r. z inicjatywy przedwojennych działaczy Akademickiego Związku Podhalań – Franciszka Polaczyka i Władysława Stachowca, który był wtedy prezesem Zarządu Głównego ZP w Zakopanem, zwołane zostało w Nowym Targu, w sali widowiskowej Powiatowego Domu Kultury przy ul. Sobieskiego, zebranie założycielskie, na którym utworzono formalnie Oddział Związku Podhalań w Nowym Targu i wybrano Zarząd (po reaktywowaniu Związku Podhalań w 1957 r. podstawową jednostką organizacyjną był oddział). Przewodniczącym Zarządu Oddziału Nowotarskiego został mgr Franciszek Polaczyk, zastępcami: mgr Józef Grzybek i inż. Andrzej Górz, sekretarzem – Stanisław Kołodziejcki, skarbnikiem – Kazimierz Wielgus. Ponadto w skład Zarządu jako członkowie weszli: Władysław Hajnos, Albin Gebel, Jan Niedźwiecki i Władysław Stachowiec.

Czasy były trudne: władze wojewódzkie w Krakowie zwlekały z zatwierdzeniem Statutu ZP, a władze lokalne organizowały "konkurencyjne" Stowarzyszenie Miłośników Podhala.

Działalność Oddziału ograniczała się właściwie do zebrań Zarządu, udziału prezesa Polaczyka w posiedzeniach Zarządu Głównego i wystąpieni pisemnych do władz, np. o przyznanie lokalu dla Związku i wyrażenie zgody na uruchomienie w Nowym Targu sklepu, zajmującego się sprzedażą kompletnych strojów góralskich, pamiątek regionalnych, wyrobów chałupniczych i książek poświęconych Podhalu. Na pisma te Zarząd nigdy nie otrzymał odpowiedzi, bowiem władze uważały Związek Podhalań za organizację klerykalną, hamującą postęp cywilizacyjny pod Tatrami.²

Na zebraniu członków i sympatyków Związku Podhalań, które odbyło się 26 stycznia 1969 r., skład Zarządu został uzupełniony o młodych ludzi: mgr Jan Ciszek przyjął obowiązki sekretarza, a mgr inż. Jan Dziubas i mgr Andrzej Kudasik zostali wiceprezesami. Działalność Oddziału ożywiła się. Już 7 marca

¹ W latach trzydziestych działalność Ogniska uległa osłabieniu (już w listopadzie 1934 r. w pismach Zarządu Głównego ZP do do Krakowskiego Starostwa Grodzkiego nie zostało ono uwzględnione na Wykazie ognisk funkcjonujących); ustała z chwilą wybuchu II wojny światowej.

² Sekretarz komitetu Powiatowego PZPR – tow. P. góralskie portki traktował jako symbol ciemnoty i wstecznictwa, twierdził, że to prymityw zanikający na szczęście z powodu „zmiany bazy”, czyli rozwoju na Podhalu oświaty i przemysłu. Wystarczy zamknąć szkoły i kombinat obuwniczy, aby znowu wszyscy chodzili w góralskich portkach – kpił w rozmowie z dziennikarzem.; zob. J. Roszko, *Wejście w kraj - wybór reportaży z lat 1944-1964*, t. 2, „Iskry”, Warszawa 1967, s. 268.

1969 r. Zarząd wystąpił do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu z postulatem podjęcia odpowiednich decyzji w sprawie uruchomienia w Podhalańskiej Spółdzielni Tkacko-Trykotarskiej produkcji sukna i kierpców z przeznaczeniem dla mieszkańców Podhala i zespołów regionalnych. I wtedy coś drgnęło, bo ruszyła produkcja sukna.

Tego samego roku w salach Powiatowego Domu Kultury przy ul. Sobieskiego Oddział zaczął organizować, za przykładem Zakopanego, "Posiady góralskie". Na pierwszych – o rodzinie góralskiej mówił Stanisław Zygałdo, kolejne poświęcone były: muzyce góralskiej (J.Staszel), poezji Augustyna Suskiego (W.Szado-Kudasikowa), szkolnictwu na Podhalu (A.Kudasik). Posiady cieszyły się coraz większym powodzeniem u mieszkańców Nowego Targu. Widocznie jednak nie u wszystkich znalazły uznanie, skoro Wydział Spraw Wewnętrznych Urzędu Powiatowego zażądał, by prelegenci dostarczali przed „Posiadami” teksty prelekcji do cenzury. Trzy lata „Posiadów góralskich” nie było. Wznowione zostały dopiero w styczniu 1973 r., ale już nie w Powiatowym Domu Kultury. Odbywały się, dzięki życzliwości dyrektora Józefa Buńdy, w świetlicy Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego przy ul. Krótkiej 2 (w dawnym młynie). Gospodarzem posiadów, czyli głównym organizatorem i prowadzącym był Andrzej Kudasik. Na posiadach mówiono o zbójnictwie tatrzańskim, historii pasterstwa, zabytkach miasta, regionalnych instrumentach muzycznych i wielu, wielu innych sprawach dotyczących przeszłości i dnia dzisiejszego Podhala. Gośćmi na posiadach byli poeci podhalańscy: Wanda Czubernatowa, Franciszek Bachleda Księdzuloz, Jan Fudala, Jadwiga Apostoła-Staniszevska, Adam Pach, Hanka Nowobielska oraz dziennikarze i literaci tej miary co Tadeusz Staich i Włodzimierz Wnuk. Od 1973 r. na "Posiadach" przygrywała założona i prowadzona przez Józefa Staszla muzyka góralska (kapela) w składzie: J.Staszel – prym, Andrzej Janik i Jan Nenko – sekund, Stanisław Staszel – basy.

Józef Staszel, prezes Oddziału w latach 1972-1979, nie poprzestał na założeniu muzyki. W lutym 1974 r. z jego inicjatywy powstał w Nowym Targu Zespół Regionalny Związku Podhalan, od kwietnia 1975 r. nazwany "Śwarni". Tańca i śpiewu uczyli: Maria Staszel, Halina Suska-Dziubas, Józef Buńda i Michał Bobak. Stroje zostały zakupione dzięki dotacji władz miasta za czasów naczelnika Wł.Gawłasa. Wsparcia finansowego udzieliły również Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego. Zespół zadebiutował na scenie nowego Domu Kultury przy Alei Tysiąclecia 37 dnia 11 grudnia 1974 r. Zespół ten działa nadal, to jest ponad 20 lat, zdobył Złote Serca Żywieckie oraz Srebrną i Złotą Ciupagę na MFFZG w Zakopanem, a także wiele innych prestiżowych nagród; jest chlubą nie tylko działaczy nowotarskiego Związku Podhalan, ale i wielu mieszkańców Podhala.

Po Franciszku Polaczyku i Józefie Staszlu pracą zarządów Oddziału ZP kolejno kierowali: Andrzej Kudasik, Stanisław Szewczyk, Józef Różański, Jan Żazel, obecnie funkcję prezesa piastuje Wanda Szado-Kudasikowa. Kapelanem jest ksiądz prałat Mieczysław Łukaszczyk, proboszcz kościoła p.w. św. Katarzyny. Oddział ma własny, najstarszy w dziejach Związku Podhalan, sztandar, który poświęcony został w czasie mszy św. na Polanie Rusnakowej pod Turbaczem dnia 7 sierpnia 1982 r. Pod tym sztandarem członkowie Oddziału uczestniczą w ważnych uroczystościach państwowych, związkowych i religijnych.

Zadania statutowe realizowane są nie tylko w formie comiesięcznych "Posiadów góralskich" i opieki nad zespołem "Śwarni". W roku 1975 Oddział aktywnie uczestniczył w obchodach "Roku Orkanowskiego" (organizacja w MOK uroczystej akademii, pomoc w urządzaniu okolicznościowej wystawy w Muzeum PTTK, konkursy wiedzy o Wł.Orkanie w nowotarskich szkołach, „Posiady Orkanowskie”, składanie kwiatów pod pomnikiem poety itp.); w 1979 r – w przygotowaniu niezapomnianego spotkania Ojca Świętego Jana Pawła II z Podhalańcami na nowotarskim lotnisku; w latach 70. w imprezie towarzyszącej MFFZG pod nazwą "Jarmark Podhalański". Obecnie jest współorganizatorem odbywających się co roku Konkursów Muzyk Podhalańskich w Miejskim Ośrodku Kultury, Święta Podhalań pod Turbaczem, Święta Bacowskiego i Dożynek Podhalańskich. Samodzielnie urządza: tradycyjny Oplątek w okresie Świąt Bożego Narodzenia i tradycyjne święcone w okresie Wielkiej Nocy oraz zawody narciarskie na Długiej Polanie.

Zarząd Oddziału Nowotarskiego utrzymuje bliską więź z Zarządami Oddziałów w Ludźmierzu, Łopusznej, Szczawnicy i Krakowie, a także z Podhalańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Kilku jego członków od lat pracuje społecznie w charakterze jurorów na konkursach recytatorskich im. Andrzeja Skupnia-Florka i im. Augustyna Suskiego oraz na różnego rodzaju przeglądach zespołów regionalnych i festiwalach organizowanych w kraju.

Wszyscy włożyli wiele wysiłku organizacyjnego w imprezy z okazji jubileuszu 650-lecia nadania Nowemu Targowi praw miejskich, np. Koncert Galowy, Festyn, „Wianki”, czy widowisko na Rynku w dniu 28 lipca 1996 r.

Ma Nowotarski Oddział Związku Podhalań swoich przedstawicieli w Zarządzie Głównym ZP i w Radzie Miejskiej, trzech jego członków piastowało przez jakiś czas ważne stanowiska państwowe (burmistrz, starosta, wojewoda), słowem, zajmuje wreszcie należną mu pozycję społeczną.

JACEK KOLBUSZEWSKI

Stary Nowy Targ

Mam do Nowego Targu (do "miasta", jak go od dawna górale nazywali, a są i literackie tego świadectwa) bardzo silny, bodaj nie przypadkowy stosunek emocjonalny. Byłem w nim po raz pierwszy przed niespełną półwieczem, spędzając wakacje w Lasku, do którego wracaliśmy potem całą rodziną rok w rok, nie tylko dlatego, że "Ciocia Hania", ciotka mej matki, siostra wybitnego historyka literatury Stanisława Dobrzyckiego (1875-1931) przez długie lata była nauczycielką w tamtejszej szkole i powinność swą sprawowała gorliwie, pozostając we wdzięcznej pamięci swych góralskich uczniów, przejęta zaś duchem naukowego gromadzenia wiedzy o polskim ludzie spisywała z ust górali zasłyszane opowieści i podania, które potem drukowała, bodaj w krakowskim "Czasie". U niej moja matka (ile razy?!) spędzała letnie wakacje. Czym był wtedy ów Lasek dla mojej matki? Czy Arkadią dzieciństwa, odzyskiwaną po latach? Tego - nie wiem. Wiem, że dla mnie pozostał nią - może nawet bardziej od Lasku, jakże dzisiaj zmienionego - Nowy Targ, wtedy odwiedzany zazwyczaj dla zrobienia zakupów, najczęściej w jarmarkowe czwartki. Dawno to było, przed półwieczem, jeszcze w tych czasach, gdy starzy górale w "Tunelu" piwo pijąc, uchylali kapelusza, podnosząc się z ławy na kilka centymetrów, w ten sposób szacunek okazując dobrze wspomnianemu "Najjaśniejszemu Panu" Franciszkowi Józefowi. Później, gdy jeszcze krakowskie autobusy do Zakopanego zatrzymywały się w Rynku, w czasie parominutowego postoju biegnęło się kupić lody - najsłynniejsze i najlepsze nowotarskie lody (nie pamiętając nazwy producenta znakomitego, głosząc ich chwałę, i jak przed laty, ilekroć w Nowym Targu bywam, składam daninę owej tradycji) - i te lody (ach, smak magdalenki Proustowskiej Ciotki Sydonii!) z odpowiednim namaszczeniem - to niemal rytuał przypisany przestrzeni - kupuję, smakuję, ich kultem zarażając tych, którzy są ze mną i rację mi przyznają, że smak Nowego Targu także się w tych lodach zamyka. Proszę pamiętać: przestrzeń różne skojarzenia ewokuje, skala zaś wartości jej przypisywanej różne może przybierać postaci. Spojrzeniem na przestrzeń rządzą nie tylko kryteria racjonalne. Emocja ma także swoje wielkie prawa. Więc i smak lodów... Bo wiemy więcej dzięki lekturze Marcela Prousta - także o sobie wiemy więcej...

Dzisiaj Nowy Targ jest diametralnie inny niż przed owym półwieczem. Nie stał się wielkim miastem, bo i nie mógł, ale jednocześnie nabrał tętna życia wielkomiejskiego. Widać, że nie tylko jest stolicą regionu. To oczywiście. Dzisiejszy Nowy Targ jest bowiem - i przybysz z zewnątrz, pamiętający to miasto sprzed lat to widzi - miastem nie tyle "światowym", ile w prawdziwą rozległość świata wpisanym. Jest na nią otwarty. Jest inny - i ten sam. Zachował wiele ze swych dawnych cech, także klasycznie małomiasteczkowych, zarazem jednak jest najdosłowniejszym miejskim w wielu swych przejawach. Oto na przykład rynekowa księgarnia - od iluż lat przy okazjach bytności "w mieście" do niej zachodzę - zaopatrzona jest znakomicie, nieporównanie lepiej od niedawno widzianych przeze mnie księgarni w różnych miastach wojewódzkich, a rzecz nie tylko w tym, że wi-

dywałem w niej swoje książki, ale i w tym, że bywają w niej także bardzo specjalistyczne wydawnictwa mojego Towarzystwa Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej. I tam, w tej księgarni na Rynku zobaczyłem także niedawno przesliczny, ładnie, zgrabnie zatytułowany jubileuszowy album "Stary Nowy Targ", którego ogląd sprawił mi nieprzypadkową satysfakcję. I temu też albumowi kilka ciepłych słów sumiennego recenzenta pragnę poświęcić, zasługuje bowiem na uwagę nie tylko mieszkańców i jawnych sympatyków Nowego Targu, ale i wszystkich wydawnictw regionalnych, jest to bowiem publikacja tyleż ładna, ile pożyteczna i mądra, będąca dobrym przejawem szacunku dla tradycji lokalnej i także prawdziwie godnym, mądrym uczczeniem wielowiekowego jubileuszu tego miasta.

Chronologia górskich i podtatrańsko-podhalańskich peregrynacji Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego do końca jest znana i jasna; wiadomo, że największe natężenie jego wędrówek w tym górskim regionie przypadło na lata 1845-1851. Na rok 1851 datowany jest trochę nieporadny, ładny przecież urokiem pewnej naiwności jego rysunek, ukazujący panoramę Nowego Targu, widzianą gdzieś z okolic kościoła św. Anny. W realiach krajobrazu trochę, jak to nieraz u Stęczyńskiego, niekształconego domorosłego artysty bywa, zachwiane są proporcje, nieco inaczej niż w rzeczywistości wygląda wieża kościoła św. Katarzyny, ale bardzo staranna kompozycja tej ilustracji idzie tu w parze z niewątpliwą troską o realia. Można też z jego rysunku wyczytać sporo, dowiadując się na przykład (a tej wiedzy z innego źródła się nie nabędzie), jaki miał charakter cmentarzyk okalający wspomniany kościół, i dla wiedzy o polskiej kulturze XIX wieku nie jest to informacja błaha. Podobnie nie jest błahym ten szczegół, iż na pierwszym planie swego rysunku umieścił Stęczyński elegancką, romantyczną, modnie ubraną parę, tyleż oglądającą panoramę miasta, ile rozległy widok z Tatrami w tle. Nie wiadomo ile razy Stęczyński był w Nowym Targu, pewne jest jednak, że bawił w nim niejednokrotnie, znał rytm tego miasta i doskonale wiedział, że zazwyczaj ciche i senne, życia nabiera w czasie jarmarku. Na nowotarskie zaś jarmarki Stęczyński musiał z takim samym upodobaniem chadzać, jak czynił to piszący te słowa przed owym półwieczem, później zaś, już przed czterdziestu laty pierwszym swoim aparatem fotograficznym namiętnie fotografując sprzedawców, towary i kupujących (kiedyś warto będzie te zdjęcia opublikować, o ile mi bowiem wiadomo, nie ma zbyt dobrej dokumentacji ikonograficznej z czasu, gdy w "peerelowskich" realiach nowotarski jarmark służył pod nazwą "nowotarskich ciuchów", w istocie jednak wypełniał dwojaką funkcję: tam nie tylko letniczki kupowały najmodniejsze stroje wprost z Ameryki przywożone, ale i górale zaopatrywali się w rzeczy niezbędne do życia i gospodarowania). Otóż Stęczyńskiemu udało się to, co niewielu pisarzom się udaje: uchwycił koloryt lokalny tego miasta, uchwycił niepowtarzalny koloryt owych jarmarków:

Mieszczanie żyją cicho - aż w czasie jarmarku
Nabiera ruchu, wrzawy w każdym zakamarku;
Mnóstwo koni i bydła, liczne zboża wozy,
A między nimi stojąc beczą owce, kozy,
Leżą płótna i sukna są porozwijane,
Kury, kaczkę i gęsi leżą powiązane,

Pełno naczyń glinianych i drewnianych pełno,
Stoją wory szerokie napelnione wełną;
Kapelusze na żerdziach i pasy wiszące,
I żelaza do góry przy wozach stojące;
Widać kosy, łopaty, owoce, mięsiwa -
Pełno ludzi, a w każdym oku dusza żywa,
Serce szczere, myśl czysta, pogoda na czole
Tak przyjemna, jak miłe ich turnie i hole;
A wszędzie brzmi rozmowa, śmiechy albo skargi,
I wszędzie dobijane dłonią o dłoń targi.

Sporo też uwagi w swym poemacie poświęcił Stęczyński kościółkowi św. Anny i roztaczającemu się z jego sąsiedztwa pięknemu widokowi, w którym poeta trafnie wskazał liczne ciekawe szczegóły ("Widzimy naokoło wieś i białe dwory/ I bagno groźne błotem nazywane Bory"), dając ładny ich opis. Koreponduje z nim wspomniana wyżej rycina, należąca do najstarszych znanych artystycznych przedstawień Nowego Targu. Została ona oczywiście zamieszczona w omawianym tu albumie, dziwnym jednak zbiegiem okoliczności zreprodukowano ją "na odwrót", odmieńając kierunek biegu Dunajca i układ tyleż miasta, ile także krajobrazowego jego tła z Tatrami. Jeden to z niewielu błędów (prawdę mówiąc największy) w tym bardzo starannie opracowanym albumie, a choć na ową usterkę z akrybią zwracam uwagę, przecież jednak na ocenie całości owej książki ważyć ona ujemnie nie powinna i nie może.

Rzecz bowiem opracowana została przez Annę i Antoniego Nowaków mądrze, kompetentnie i ładnie. Materiał ikonograficzny podzielono tu na dwie części. Pierwszą stanowią obrazy i ryciny, drugą fotografie i karty pocztowe. Gromadząc ów materiał autorzy dokonać musieli prawdziwie wnikliwej, rzetelnej kwerendy, wybrali zaś do reprodukcji w albumie ilustracje reprezentatywne, naprawdę ciekawe i atrakcyjne, tak z dokumentalnego – historycznego i kulturowego, jak i artystycznego punktu widzenia. Może trochę szkoda, że przeoczono tu jedną z najdawniejszych nowotarskich ilustracji – przedstawienie kościółka św. Anny z "Przyjaciela Ludu" z 1841 r., że umknęły też autorom z pola widzenia Antoniego Szczygielskiego *Doliny nowotarskie* ("Tygodnik Ilustrowany" 1912), ale i z tych drobiazgów trudno czynić zarzut. Bardziej warto zwrócić uwagę na atrakcyjność i nierzadko sporą wartość artystyczną zreprodukowanych tu dzieł. Podoba się przesadna romantycznie ekspresja *Powodzi* Schouppego, prześliczny jest rysunek kościoła św. Anny Pieniążka, a równie znakomity jest jego rysunek Władysława Skoczylasa. Kapitalny jest nowotarski gwasz Kronbacha (nr 16). Piękne są tu i dobrze zostały zreprodukowane płótna Kotsisa i Kozakiewicza, dobrze się też stało, że odpowiednio uhonorowano nowotarskiego malarza Michała Rekuckiego, którego obrazy odznaczają się oryginalnością kolorytu i kompozycji, a który dał cenną dokumentację realiów nowotarskiego życia mieszczańskiego (znakomite są pod tym względem jego portrety).

O ile w doborze obrazów i rycin kierowano się słusznie ich artystyczną ekspresją, o tyle część fotograficzno-pocztówkowa jest arcyciekawa z punktu widzenia dokumentalnego. Autentycznie cenne są tu dwie stare fotografie Rynku z 1880 r. (nr 36 i 37), walor cennego dokumentu historycznego mają

fotografie rejestrujące godne uwagi wydarzenia historyczne z lat 1913, 1914, 1918 (nr 42, 43, 47, 48, 55 i 56, 70, 71, 100). Silną ekspresję ma nieznanego autora fotografia powodzi z 1934 r. (nr 72), kapitalne są w swej urokliwości kolorowe pocztówki wydawnictwa "Sztuka" ze starymi automobilami, jeżdżącymi po Rynku i ulicy Szaflarskiej w szyku zgoła dowolnym. Świetnymi dziełami fotograficznej sztuki portretowej są fotografie Dziada Jakuba (nr 102), Portret Górala Morawetza (104), zbiorowy portret pracowników Władysława Futry z 1916 r. (nr 106), perłą zaś prawdziwą tej kolekcji jest wspaniały portret J. Singera, wybitne dzieło doskonałego fotografika – Morawetza. Za sprawą tak świetnego doboru ilustracji oglądając ten album można nie tylko odtwarzać minione realia nowotarskich przestrzeni, ale uchwycić także sporo rysów z niezwyklej kolorystyki tego miasta, poznając także oblicze różnych jego mieszkańców.

Ślicznie i ze smakiem dobrane, porządnie reprodukowane (to spora zaleta tej ładnej książki, mającej zresztą bardzo piękną okładkę – to zasługa Andrzeja Noworyty, który książce nadał bardzo efektowny kształt) ilustracje opatrzone zostały kapitalnymi podpisami. Obok merytorycznej, zwięzłej informacji opatrzone one są świetnie wybranymi cytatami literackimi. Współtworzą one nastrojową aurę dzieła, wzbogacając wiedzę czytelnika o „starym” Nowym Targu, dobrane zaś zostały najcelniej. Mówiąc nawiasem, także i owe cytaty dają miarę merytorycznych kompetencji autorów opracowania, ujawniających się także w przedmowie. Warto więc kilka słów osobnych jej poświęcić (to także dzieło Anny i Antoniego Nowaków). Jest rzeczowa i zwięzła – rzec by się z żalem chciało, że aż nazbyt zwięzła. W oglądanie albumowej części książki wprowadza ona doskonale, napisana jest ślicznie, bogata w informacje, dowodzi doskonałej orientacji autorów w przedmiocie, faktami na szczęście nie została przeładowana, mówi zaś w stosownych proporcjach nie tylko o tym, czym w różnych epokach swych dziejów był Nowy Targ, ale także o sposobie jego postrzegania przez tych, którzy w swej twórczości odtwarzali widoki miasta. Słusznie w tej przedmowie przypomniano zasłużonych obywateli Nowego Targu. Warto było do nich zaliczyć także Zygmunta Lubertowicza (1883-1958), urodzonego nowotarzanina, poetę, polonistę, publicystę i krytyka (ciekawie pisał o malarstwie Michała Rekućkiego), historyka literatury (do dziś cytuje się jego prace o Tetmajerze), profesora gimnazjalnego wreszcie, dobrze przez lata swej pracy w Nowym Targu (1916-1927) zasłużonego w dziejach nowotarskiej szkoły, nadto redaktora czasopism (m.in. "Gazety Podhalańskiej", 1921-1922). Była to postać w wielości swych poczynań i dokonań nietuzinkowa, zasług położyła sporo, fakt zaś, że poetą był niewybitnym owych licznych jego zasług (był przecież także działaczem plebiscytowym) nie umniejsza. Rzecz można, że należał do najwybitniejszych mieszkańców Nowego Targu, pamiętać o nim warto i trzeba.

Ciekawa, mądrze napisana i starannie, acz nie przesadnie (to ważne) udokumentowana przedmowa jest zatem szkicem w pełni wartościowym i doskonałym wprowadzeniem do albumowej części książki. Tę zaś ogląda się z przyjemnością i pożytkiem. "Stary Nowy Targ" jawi się przez pryzmat tej książki jako wieloznaczna przestrzeń o szeregu różnych konotacji kulturowych, jawi się w całej urokliwości miasteczka i miasta, które żyło swoją pełnią życia, miało wyraźnie określoną tożsamość, miało swój styl i swoją atmosferę.

Wielką zaletą książki i równie wielką zasługą jej twórców jest też, iż ów styl udało im się ukazać, ową zaś atmosferę odtworzyć. I dlatego będąc tego miastą wielkim sympatykiem, z takim zainteresowaniem oglądałem i studiowałem wnikliwie Anny i Antoniego Nowaków *Stary Nowy Targ*, chwalać w myślach Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk za inicjatywę jego wydania i chwalać władze Nowego Targu za sfinansowanie owej edycji. *Scripta manent*: Stary Nowy Targ zostanie piękną, cenną i trwałą pamiątką godnie uczczonego jubileuszu 650-lecia Nowego Targu.

Anna Nowak, Antoni Nowak, *Stary Nowy Targ na rycinach, obrazach, fotografiach i kartach pocztowych*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1996, ss. 156.

TADEUSZ ZYGMUNT BEDNARSKI

Nuty serdeczne – poetycki snopek, który szlachetnym ziarnem się kłosi

Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk mogło na początku 1997 r. wydać *Nuty Serdeczne* – zbiór podhalańskiej poezji gwarowej, zarówno pięknie skomponowany, jak i wzruszający serdecznie. Sześciuosobowy zespół w składzie: Jan Antoń, Eugeniusz Halicki, Emil Kowalczyk, Julian Kowalczyk, Andrzej Kudasik i Anna Szopińska dokonał pospołu trudu wyboru autorów i reprezentatywnych dla nich utworów poetyckich. Zawsze przy antologiach wybór staje się dyskusyjny. W tak obszernej jak ta, może zmieściłby się jeszcze np. wiersz *Galica* Antoniego Zachemskiego, charakterystyczny przez patriotyczne oddanie autora, ze zbioru *Gęśla z jawora*, który został powtórnie wydany po wojnie nakładem Krakowskiego Ogniska Związku Podhalan w 1988 r. Ale i tak antologia owa stała się wydarzeniem wydawniczym, spotkaniem wielopokoleniowym i organizującym kilka gwar, choć należy pamiętać, że kilku z tych autorów, nie pochodząc ani z ludu, ani z tych stron, jak np. K. Przerwa-Tetmajer czy T. Staich, pisanie gwarą Podhala opanowali wzorowo i chwała im za to!

Jest to *spectrum* zarówno różnych gatunków, stylów, technik obrazowania, układów wersyfikacyjnych, autorskich temperamentów, jak i tematów. By nie trudzić się rozważaniem, któremu z autorów przydzielić pierwszeństwo z racji daty urodzenia (a wielu z nich już odeszło przed dziesiątkami lat), płci, miejsca zamieszkania czy rangi dorobku – przyjęto najbardziej neutralny układ: kolejność alfabetyczną nazwisk. Powołano więc do tak zacnego szeregu: Jadwigę Apostoła-Staniszeuską, Franciszka Bachledę-Księdzulatorza, Zofię Bukowską, Piotra Borowego, Michała Ciesłę "Łuszczka", Jana Czerwienia, Annę Czubernat, Wandę Czubernat, Adama Doleżuchowicza, Romana Dziobonia, Jana Fudalę "Jaśka z Gorców", Stanisława Gąsienicę-Byrcyna, Andrzeja Gąsienicę-Makowskiego, Zofię Gracę, Franciszka Hodorowicza "Szewców", Emila Kowalczyka, Roberta Kowalczyka, Ryszarda Kowalczyka, Stanisława Nędzę-Kubińca, Wandę Szado-Kudasikową, Zygmunta Lubertowicza, Franciszka Łojasa-Kośłę, Hankę Nowobielską, Adama Pacha, Barbarę Paluch, Bogusława Pieroga, Walentego Plucińskiego, Andrzeja Rusnaka, Andrzeja Skupnia-Florka, Michała Słowika "Dzwona", Tadeusza Staicha, Franciszka Stechurę, Augustyna Suskiego, Władysława Szepelaka, Alojzego Śmiecha, Anielę Sobańską-Świerkową, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Helenę Waligórę, Marię Waniczkową, Bogdana Weronę, Antoninę Zacharę-Wnękową, Antoniego Zachemskiego, Władysława Zaryckiego.

Antologia została przygotowana jeszcze przed 1994 rokiem. Prof. dr hab. Józef Bubak wydający opinię naukową o tym tomie przypomniał, że zaintereso-

wanie – ciągle żywą – gwarą podhalańską sięga początków XIX w., gdy podróżowali po Tatrach Stanisław Staszic, a potem Seweryn Goszczyński, Ludwik Zejszner i wreszcie piszący gwarą Stanisław Witkiewicz i Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Autor przedmowy Andrzej Kudasik zaznaczył, że palmę pierwszeństwa dźierży wśród tych poetów Kazimierz Przerwa-Tetmajer, z szlacheckiego gniazda pochodzący, ten, który nobilitował gwarę podhalańską i dał przykład tym, dla których Podhale od wieków było rodzinną ziemią. Autor przedmowy wskazał bogactwo zawartej w tej antologii problematyki, intensywność odczuć i bogactwo gwary.

Bo właśnie gwarowy zapis tych wierszy łączy wspólnym artystycznym wyrazem tę księgę, zbudowaną ze strof podyktowanych przez serca gorąco kochające swą ziemię, z wersów powstałych z artystycznej refleksji i doznań estetycznych nad pięknem i grozą natury, ludzkim losem, bliskością Boga... Jest tu wielość odczuć i doznań – zapach ziemi, pot spracowanych, uśmiech i ciepło słońca, groza halnego... Bo autorzy tych wersów i strof są z domów, gdzie – jak w wierszu Wandy Szado-Kudasikowej – "dobroć siedzi na podwale i stamtela kapie na serce". Stąd też tak słuszny przymiotnik antologii – "serdeczne".

W tej antologii są dość bogato opracowane, najczęściej przez Andrzeja Kudasika, noty biograficzne. Zdarzają się w nich jednak niedopowiedzenia. Warto przypomnieć, że *Wiersze gorczańskie*, wydane przez Sądecką Oficynę Wydawniczą w 1987 r., nie są pierwszym tomikiem poetyckim Władysława Szepelaka, ale antologią w wyborze Anny i Jacka Kajtochów; to niedopatrzenie spowodowało też, że przy omawianiu dorobku chociażby Wandy Czubernatowej, Jana Fudali, Antoniny Zachary-Wnękowej pominięto to źródło książkowe, ważniejsze przecież niż ukazanie się wiersza w prasie.

Biogramy te pozwalają lepiej spojrzeć na poetów, zrozumieć ich twórczość. Tworzą one mozaikę pokoleniowych dążeń, aspiracji, profesji, dziejowych losów. Najstarszym w tym antologicznym zespole jest Kazimierz Przerwa-Tetmajer, urodzony wkrótce po powstaniu styczniowym, w 1865 r., i zmarły w 1940 r.; nieco później od niego urodzili się Zygmunt Lubertowicz (1883-1958), Stanisław Nędza-Kubiniec (1897-1979), Antonina Zachara-Wnękowa (1898-1984); najmłodszymi w tym tomie są: Robert Kowalczyk (ur. 1971), Ryszard Kowalczyk (ur. 1962) i Bogusław Pieróg (ur. 1960). Są tu i działacze parlamentarni – Piotr Borowy (choć nie był posłem ani senatorem), Stanisław Nędza-Kubiniec, Franciszek Bachledda-Księdzuloz, Andrzej Gąsienica-Makowski; są emigranci, których wersy kształtowała tęsknota za górami – Zofia Bukowska, Michał Cieśla "Łuszczek", Władysław Zarycki. Są ci, którzy zdobyli doktorskie tytuły i ci, co na szkołach wstępnych edukację ukończyli. Są ofiary zbrodni narodowych i politycznych – więźniowie hitlerowskich łagrów i UB-ckich kazamatów: Jadwiga Apostoł-Staniszevska, Augustyn Suski, Władysław Szepelak, Alojzy Śmiech, Antoni Zachemski... Są artyści – prócz pióra – innych jeszcze specjalności: Adam Doleżuchowicz – rzeźbiarz i muzyk, Andrzej Gąsienica-Makowski – artysta-kowal, Franciszek Łojas – kośla-zdobnik, Michał Słowik "Dzwon" – malarz i korzenioplastyk, Bogdan Weron – korzenioplastyk. Jest i sportowiec – Jan Fudala i pozostający w opinii świętobliwości – Piotr Borowy. Poeci serdeczni różne reprezentują zawody: pracujący na swej zagrodzie rolnicy, nauczyciele, leśnik, prawnik, dentysta, sanitariusz, dziennikarze, publicyści, bibliotekarka...

Wszyscy wpisali się w kulturę narodową poprzez znaczący udział w kulturze regionalnej jako autorzy piszący gwara podhalańską, spiską, orawską a zbiór *Nuty serdeczne* znamienicie o tym zaświadcza.

I już marginesowo tylko – w nazwiskach Zejsznera czy Miłosza błędów być nie powinno.

Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej, przedm. A.Kudasik, opinia J.Bubak, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ b.r.w., ss. 272.

ANDRZEJ JURECZKO

Nowy Targ w staropolskich dokumentach

W ramach obchodów 650-lecia Nowego Targu w Miejskim Ośrodku Kultury została zorganizowana wystawa "Nowy Targ w staropolskich dokumentach". Z tej też okazji wydano mały, lecz utrzymany na wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim katalog z wystawy, gdzie dokumenty pochodzące w całości ze zbiorów Archiwum Państwowego w Nowym Targu zaprezentowała komisarz wystawy Barbara Słuszkiewicz, a kilkanaście fotografii tych dokumentów wykonał Tadeusz Szklarczyk. Wystawę i Katalog reprezentują 53 dokumenty, podzielone na pięć działów dotyczących: przywilejów królewskich w sprawie nadania i zatwierdzenia praw miejskich, nadań i ulg dla mieszczan nowotarskich, władz miejskich i organizacji życia mieszkańców miasta, cechów miejskich oraz kupców i handlu w Nowym Targu. Dokumenty obejmują okres od 1251 do 1801 roku. Omówienie poszczególnych grup dokumentów poprzedza krótki wstęp charakteryzujący dzieje nowotarskich źródeł historycznych i ludzi zasłużonych dla ich ocalenia z licznych klęsk nawiedzających miasto.

Edytorsko Katalog przedstawia się znakomicie. Tekst polski na język angielski przetłumaczył Matthew Dundon, a dobrze się stało, że również w tym języku zredagowano podpisy fotografii. Na pewno *Nowy Targ w staropolskich dokumentach* jest cenną pamiątką po okolicznościowej wystawie, przybliżającej lokalnej społeczności i odwiedzającym miasto turystom dzieje Nowego Targu.

Barbara Słuszkiewicz, *Nowy Targ w staropolskich dokumentach. Katalog wystawy*, tłum. Matthew Dundon, fot. Tadeusz Szklarczyk, Zarząd Miejski w Nowym Targu 1996, ss. 22.

PIOTR MAJORCZYK

"Nowy Targ" – o przedstawieniu plenerowym z okazji 650-lecia lokacji miasta

*Bo to przecie sam Bóg,
Gdy dolinę zobaczył
U zbiegu rzek i dróg
Miasto tu naznaczył.*

(B.Maj, *Nowy Targ*)

O plenerowym przedstawieniu teatralnym "Nowy Targ", wieńczącym obchody 650-lecia lokacji miasta, głośno było na długo przed niedzielnym wieczorem 28 lipca 1996 r. Poprzedziły je gorące spory i dyskusje dotyczące zasadności realizowania niepotrzebnej, zdaniem niektórych, i zbyt kosztownej imprezy; z drugiej strony jednak właśnie forma i skala przedsięwzięcia, poparte nazwiskami uznanych twórców i aktorów ściągnęły na nowotarski Rynek nie tylko lokalną publiczność, ale też sporą grupę przybyłych specjalnie na tę okazję gości. Co zobaczą?

"Widowisko "Nowy Targ" – wyjaśnia jego reżyser Jerzy Zoń – nie będąc historyczną kroniką miasta, przedstawia w szeregu symbolicznych scen najbardziej pamiętne, dramatyczne i znaczące momenty z dziejów miasta od chwili królewskiego nadania, aż po dzień dzisiejszy. Jest autorską impresją, "teatralną baśnią"."

W dniu spektaklu wszystko zapięte na ostatni guzik. Starannie dopracowane plany pokrzyżować może już tylko "grom z jasnego nieba" (swoją drogą, czy ktoś pamięta bardziej pochmurne i deszczowe lato?). Właśnie w intencji ładnej pogody modlono się w kościele św. Katarzyny. Modlitwy zostały wysłuchane. Około godz. 21.00, pod pogodnym niebem, szczęśliwi posiadacze biletów i zaproszeń na trybunie głównej, jak i tłumnie zebrani wokół Rynku widzowie oczekiwali zapadnięcia ciemności i rozpoczęcia przedstawienia.

Dwadzieścia minut po dziewiątej gasną wszystkie światła. Z głośników zaczyna płynąć delikatna, sugestywna muzyka Jana Kantego Pawлуskiewicza – uzupełniająca odtąd większość przedstawianych scen i – zależnie od ich treści – spokojna, nastrojowa, przerażająca albo śmieszna. Po chwili wśród drzew i krzewów rosnących przed ratuszem błyska płomyk – pierwszy, drugi, trzeci – rośnie liczba rozpalanych ognisk, przy których grzeją się i spożywają posiłek odziane w białe chusty postacie. Chwilę później przez płytę rynku przeciąga grupa mnichów – to cystersi, którzy w XIII w. założyli w pobliskim Ludźmierzu swój klasztor.

Cisza. Ale od strony kościoła św. Katarzyny dobiegają już radosne okrzyki i brawa. To sam wielki polski król Kazimierz przybywa ze swym orszakiem, by

wobec najznacześniejszych obywateli mającego tu powstać miasta odczytać dokument przywileju lokacyjnego. Monarchę, w którego wcielił się Jerzy Stuhr, uroczysto powitali przebrani w stroje z epoki nowotarscy radni, z przewodniczącym, dr. Jerzym Mroczką na czele.

Po kilku minutach Kazimierz góruje dobrych kilka metrów nad rzeszą swoich poddanych, a to za sprawą specjalnego wysięgnika, z którego spływają na ziemię zwoje purpurowej materii. Z tej królewskiej wysokości dostojny władca uroczysto przedstawił obszerne fragmenty aktu lokacyjnego miasta Nowego Targu, wydanego niemal dokładnie 650 lat temu – 22 czerwca "roku Wcielenia Pańskiego 1346 w oktawie Świętej i Niepodzielnej Trójcy".

Wypełniwszy swoją historyczną misję Kazimierz Wielki zajął miejsce wśród publiczności, razem z nią wsłuchując się w pierwsze takty pieśni *Nowy Targ*, skomponowanej specjalnie na jubileusz miasta przez J.K.Pawluśkiewicza do słów Bronisława Maja, wykonanej przez sopranistkę Zofię Kilanowicz oraz połączone siły chórów "Organum" i "Pro Musica" pod dyрекcją Bogusława Grzybka:

W sercu cudnej krainy - jest pradawne Miasto,
Miasto męzne jak orzeł i tak wierne jak krzyż.

W kulminacyjnych momentach pieśni wokalistce towarzyszy ustawiona w półokrąg kilkudziesięcioosobowa grupa młodych ludzi, aktorów "Teatru Prawdziwego" i zespołu teatralnego Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu. Pojawia się tu jeszcze niejednokrotnie w różnych wcieleniach. Teraz, przebrani w białe, zwiewne szaty, unoszą do góry płonące pochodnie, włączają się w śpiew chóru.

Z tą dosyć monumentalną sceną silnie kontrastuje następną, zatytułowaną "Nowotarżanie". Gasną światła, reflektory oświetlają tylko cztery postacie. Oto rodzina nowotarżan sprzed wieków: ojciec, matka, dzieci z namaszczeniem spożywa wieczorny posiłek. Płyną lata, zmieniają się stroje, niektóre obyczaje, przesuwają granice, jednak rodzina zawsze była i jest symbolem prawd nieprzemijalnych jako ostoja i pierwsza nauczycielka życia. W niej zadziegają się pierwsze więzi, które potem promieniują coraz dalej, szerzej, aż do uświadomienia sobie przynależności do rodziny większej, narodowej. Taka też była intencja twórców spektaklu – aby widzowie oglądający mieszkańców miasta sprzed lat, odnaleźli w nich również obraz samych siebie – dzisiaj, teraz.

Po uroczystej wieczerzy całkowita zmiana nastroju. Przy dźwiękach wesołego marsza wbiega na scenę zaambarasowany starosta nowotarcki Ratułd (znakomity Zbigniew Zamachowski). Kłopot ma nie lada: jest właśnie rok 1424, zbliża się dzień koronacji Zofii Holszańskiej, żony Władysława Jagiełły. Do Krakowa zjeżdżają na uroczystość najprzedniejsi goście, m.in. król Zygmunt Luksemburski (Jerzy Trela) z żoną Barbarą (Dorota Segda), których dla zapewnienia bezpieczeństwa osobiście odprowadzają do stolicy król Eryk Duński (Zbigniew Wodecki), biskup Zbigniew Oleśnicki (Grzegorz Turnau) i marszałek Zbigniew z Brzezia (Krzysztof Globisz). Los zdarzył, że droga dostojników wypadła przez Nowy Targ, gdzie czekała na nich wieczerza, nocleg i zatroskany Ratułd. O całej tej sytuacji, jak i o wszelkich zawilościach wyższej polityki dowiadujemy się z błyskotliwej, iskrzącej dowcipem rozmowy Ratułda



Członkowie Rady Miejskiej w orszaku króla Kazimierza Wielkiego, fot. T. Śmiałkowski.

z rękodajnym Jaśkiem (Piotr Cyrwus), któremu należało jasno wytłumaczyć, dlaczego królowie nie jadą przez Sącz (publiczność wie), ani przez Zakopane (wszak dopiero za 400 lat odkryje je dla świata ksiądz Stolarczyk).

Tymczasem goście są już na Podhalu. Wzruszenie wywołane pięknym krajobrazów i cnotą mieszkającej tu ludności co chwila tamowało głos w piersiach mówiących, tak, iż ktoś nie znający się na rzeczy mógłby pomyśleć, że aktorzy po prostu nie douczyli się swych ról. Jednak wszelkie problemy tego typu rekompensował majestat oraz światowe obycie każdego z dostojnych gości. Tym zresztą prędko rozwiązały się języki, gdy całkiem nagle i niespodziewanie zostali biesiadnikami najprawdziwszego góralskiego wesela.

Dominującym elementem scenografii zostało ogromne (8 m długie, 4 m szerokie) łóże, na którym usadowiły się koronowane głowy podziwiający taneczne i wokalne popisy rozradowanych weselników, na co dzień występujących w zespołach "Hyrni" i "Śwarni" z Nowego Targu, "Orawa" z Lipnicy Wielkiej i w "Zespole Ludowym Malinowskiego" ze Szczawnicy. Rozochoceni Eryk Duński i Zbigniew Oleśnicki szybko podchwycili góralską nutę i zaśpiewali swoje pieśni – solo i w duecie:

Póździe chłopcy do safasa,
któro piekna bedzie nasa, hej!

zgodnie zaraz przynajac, ze powinni jeszcze troche poprobować. Póki co, wysluchali pieśni dwóch rodowitych góralek:

Hej, Nowy Torg, piekne polozenie,
a dyc bez Nowy Torg, bystro woda plynie.

Czas mija, weselna noc zbliża się ku koncowi, pora ustapic miejsca na lozu panstwu mlodym, przeciągającym w milosnym zapale biala plachtę przescieradla.

Wtem muzyka nagle milknie, czesc weselników znika, czesc nieruchomieje. W tej ciszy rozlega się pierwsze zlowieszcze uderzenie w kocioł. Postac na dlugich szcudłach kroczy wolno z pochodnią w dloni, by podpalic poręcze loza z uwiezionymi na nim nowozencami. Mlodzi nie maja dokad uciekac. Buchaja petardy, z ratusza unosza się kłebny dymu, przed oczami widzów przebiegaja w panice pogorzelnicy, ciagnacy za soba plonacy dobytek: stoly, krzesla, woz, kolyska. Ta scena przywojuje na pamiec pozary, w przeszlosci wielokrotnie nawiedzajace i niszczac miasto, ktore jednak zawsze umialo podniec się z pozogi i popiołow.

Z następnego obrazu rowniez wieje groza. Symboliczna nowotarska rodzina w chwile po spożyciu posiłku pada – martwa. Zjawia się grabarz i laduje ciala na wozek. Ciagną korowody biczowników, a gdy ktorys upadnie, jego cialo posypywane jest wapnem. To zaraza niejednym raz pustoszac miasto, czasem wyludniajaca je do szcetu. Olbrzymia kukla Czarnej Smierci przewedrowala kilka razy rynek, za nia ubrani na czarno szcudlarze w groteskowych maskach.

Po tej scenie, dosyc dlugiej, lecz niezwykle sugestywnej na plycie Rynku pojawia się znana juz rodzina, tym razem przebrana w stroje z przełomu wieków XIX i XX. W rekach kufry i walizy, obok bliscy zegnajacy wyruszajacych na niepewne emigrantow. Przy dzwiekach rytmicznej muzyki na nowotarski Rynek wplywa pierwszy chyba w jego dziejach okret dalekomorski "Good Hope" („Dobra Nadzieja”). Kapitan statku, w ktorego z werwa i humorem wcielil się Mikołaj Grabowski, wywojuje na poklad kolejnych podroznych: Jaskierskiego, Bryniarskiego, Latkę, Sikorę, Zagatę... Ostatnie pozegnalne gesty i – cala naprzód!

Kolejny obraz – wojna. Wlasciwie wojny: w historii Nowego Targu wiele ich przetaczalo się przez miasto. Widzimy zolnierzy róznych armii, defilujacych w rytm ogłuszajacego terkotu wojskowych werbli. Na dlugich dragach zawieszone symboliczne mundury, niektóre z nich podarte, zakrwawione.

Zapada cisza, na scenie nie ma juz nikogo, od strony ulicy Kolejowej powoli zbliża się i odchodzi samotna postac na karym koniu. "Ogień" – sluchac szeptu publiczności.

Po chwili proba szczepienia "nowej wiary". W miejsce niedawnych zolnierzy po Rynku maszeruja dziarscy ZMP-owcy, z pieśnia na ustach i sztandarami w kolorze czerwonym. Za nimi dosc archaicznych ksztaltow spychacze, traktory, buldozer i niegdysiejsza duma naszych inzynierow, samochod "Warszawa". Pojawily się wymalowane na olbrzymich plachtach portrety Bieruta i Stalina.

I wreszcie czasy bardziej wspolczesne. Przed ratuszem zajaśniało kilkanaście srebrnych, telewizyjnych ekranow, na ktore patrza smiertelnie znuzeni ludzie. Wieje marazmem i nijakoscia ostatniej dekady PRL-u, znakomicie



W drodze na spotkanie – w karocy: Zygmunt Luksemburski (Jerzy Trela), królowa Barbara (Dorota Segda) i Halszka (Renata Dancewicz), fot. T. Śmiałkowski.

uchwyconej pod postacią śnieżących, pozbawionych jakiegokolwiek przekazu obrazów TV. Czy w tamtych ludziach rozpoznajemy siebie?

Nastrój poprawiają strażacy, zalewający całą połać rynku białą pianą. Śnieg! Wśród krzyków i oklasków nadbiegają młodzi chłopcy w hokejowych strojach. Radośnie wykonują przed publicznością honorową rundę. Wszak Nowy Targ hokejem stoi! Równocześnie w tle kroczą dzieci w strojach komunijnych. Znakomita scena, pokazująca nie tylko religijność Podhalan, ale też ciągłość starych tradycji i obyczajów, silnych tutaj zawsze, niezależnie od stanu politycznej pogody.

Obraca się Koło Historii. Już za chwilę jest rok 1989. Na środek teatrum wbiega grupa ludzi i krąży, szarpiąc na wszystkie strony okrągłą płachtę białego płótna. W końcu przystają i biegną razem do środka koła, a płótno formuje się nad ich głowami w wielki, biały balon. Okrągły stół – tak wygląda interpretacja najnowszych dziejów kraju, istotnych również dla mieszkańców naszego miasta.

Nadszedł czas zmian, czas powrotów. Po stu latach rejsu "Good Hope" ponownie zawija do Nowego Targu. Tym razem na jej pokładzie stoją ci, którzy wrócili do siebie, do swej dziedziny. Powitał ich burmistrz miasta Czesław Borowicz. Po krótkim przemówieniu ponownie tego wieczoru zabrzmiała pieśń *Nowy Targ*, podczas której cały statek jarzył się barwnymi światłami.

Ponad dwugodzinny spektakl zwińczył około godziny 23.00 krótki, lecz niezwykle efektowny pokaz sztucznych ogni. Publiczność wolno rozchodzi się do domów, na gorąco komentując obejrzone widowisko. Teraz, z perspektywy minionego czasu, warto zastanowić się, jakie wrażenie zostało ono w pamięci widza.

Pierwszym nasuwającym się spostrzeżeniem jest rozmach z jakim przedstawienie zostało zrealizowane. Pomijając kwestię, czy trzydziestopięcioletnie miasto stać na tego typu kosztowną rozrywkę, plenerowy spektakl w Nowym Targu stał się wydarzeniem kulturalnym, którego znaczenie przekroczyło granice miasta i regionu. Wspólny wysiłek organizatorów, twórców oraz kilkudziesięciosobowej grupy statystów i tancerzy pozwolił stworzyć widowisko spójne, bogate w treści i znaczenia, którego najważniejszym i głównym bohaterem jest samo miasto, obchodzące swoje święto.

Osobą mającą zdecydowanie najwięcej wspólnego z powodzeniem imprezy był reżyser i autor większości scen Jerzy Zoń, jeden z najlepszych w Polsce twórców plenerowych przedstawień. Ukazanie 650 lat historii miasta w ciągu niespełna dwóch godzin nie należało do zadań łatwych, jednak długoletnie doświadczenie i intuicja artysty sprawiły, że szesnaście luźno powiązanych epizodów wydobyciło istotę specyficznego ducha miasta, zarówno tego sprzed lat, jak i znanego nam dzisiaj.

Właśnie owa próba odnalezienia nici łączącej przeszłość i teraźniejszość, wspólnego mianownika dla żyjących tu niegdyś i teraz ludzi przemieniła dobrze znany fragment nowotarskiego Rynku tuż pod ratuszem w swoiste teatrum historii, nadając mu rangę uniwersalnej, mitycznej przestrzeni.

Wybór zdarzeń i tematów określających historię Nowego Targu miał charakter ściśle autorski, tożsamy z artystyczną wizją reżysera i scenarzysty spektaklu – Jerzego Zonia. Widowisko samo w sobie było odpowiedzią na pytanie, czy wybór ten okazał się trafny, czy rzeczywiście z przedstawionych scen mogliśmy odczytać dzieje miasta. Jednakże wobec podnoszonych głosów o uczynienie z przedstawienia imprezy cyklicznej, sprawą otwartą pozostawałoby wzbogacenie go o nowe elementy, nawiązujące do niektórych istotnych dla Nowego Targu zdarzeń, jak chociażby wizyta Ojca Św., jarmark itp.

Na uwagę zasługuje warstwa wizualno-muzyczna przedstawienia. Autor scenografii i kostiumów Krzysztof Tyszkiewicz umiejętnie wykorzystał naturalne walory nowotarskiego Rynku, a zestaw rekwizytów i wszelkich środków scenicznego wyrazu łączył w sobie funkcjonalność, prostotę i celność poetyckiej metafory – płonące meble, kukła Czarnej Śmierci, weselne łożę, pełniące także rolę sceny, zawieszony na drągach, poszarpane mundury czy wreszcie statek, na pokładzie którego odśpiewano finałową pieśń *Nowy Targ*. Muzyka Jana Kantego Pawлуskiewicza, jakkolwiek wykorzystywana już wcześniej w rozmaitych realizacjach teatralnych i filmowych, znakomicie wpasowała się w kontekst przedstawienia, wzbogacając każdą scenę dodatkowym sensem i barwą.

Jedynym nie-symbolicznym obrazem widowiska była scena "Spotkanie królów", do której dialogi napisał znany krakowski poeta Bronisław Maj. Nietety popisom aktorskich sław towarzyszyło pogłębiające się uczucie niedosytu i rozczarowania. Cóż, sława profesjonalistów zobowiązuje i nie chodzi już nawet o luki w pamięci, ale o sam styl grania. Ten zaś nie był zbyt przekonujący. Zygmunta Luksemburskiego w interpretacji Jerzego Treli raził nadmiarem karyka-



Finałowe odśpiewanie pieśni *Nowy Targ* na pokładzie statku „Good Hope” (w środku solistka Zofia Kilanowicz), fot. T. Śmiałkowski.

turalnych przerysowań. W przeciwieństwie do niego Zbigniew z Brzezia (Krzysztof Globisz) był niepotrzebnie patetyczny, zaś jego imiennik biskup Oleśnicki najlepiej wypadł w partiach śpiewanych i na tym właśnie odtwarzający go Grzegorz Turnau powinien właściwie poprzestać; z kolei Eryk Duński Zbigniewa Wodeckiego nużył brakiem polotu i obycia, co starał się tuszować uparczywie powtarzaniem frazesem "bardzo dziwne, bardzo dziwne."

Scenariusz nie przewidział większego pola do popisu dla Doroty Segdy (królowa Barbara, żona Zygmunta Luksemburskiego) i Renaty Dancewicz (Halszka, jej dwórka). Najwyższej próby okazała się za to kreacja Piotra Cyrwusa w roli Jaśka i Zbigniewa Zamachowskiego jako Ratułda. Obaj aktorzy ujawnili prawdziwy talent komediowy i potrafili pobudzić publiczność do śmiechu samym swoim pojawieniem się na scenie.

Mimo wszelkich zastrzeżeń sprowadzenie aktorów krakowskiego „Teatru Starego” nie było złym pomysłem. Choć w większości zagrali poniżej oczekiwań i swoich możliwości, a ich występ był utrzymany na zaledwie przyzwoitym profesjonalnym poziomie, to przecież magia głośnych nazwisk okazała się skutecznym magnesem zarówno dla tłumnie przybyłej publiczności, jak i dla sponsorów.

Niewątpliwym atutem aktorskiej, dialogowej sceny był jej lekki, nieco satyryczny ton. W ogóle należy przyznać, że umiejętne wyważenie elementów humorystycznych i podniosłych, a nieraz nawet tragicznych, należało do najmocniejszych stron widowiska. Organizując imprezę skierowaną do szerokiej

liczby odbiorców autorzy musieli zadbać o to, by zaspokoić najróżniejsze gusty – i wywiązali się z tego zadania znakomicie.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa z pieśnią *Nowy Targ*, której słowa pióra Bronisława Maja spotkały się z zarzutem pretensjonalności i przerostu formy nad treścią. Moim zdaniem, ta pieśń dwukrotnie zaśpiewana podczas spektaklu wypadła przekonywająco, w czym z pewnością spora zasługa wokalistki Zofii Kilanowicz i podniosłej muzyki Pawлуskiewiczza. Jednak z utworem pretendującym do miana hymnu problem jest bardziej delikatnej natury, ponieważ podstawowym zadaniem hymnu jest łączyć, a nie dzielić daną społeczność. Na obronę twórców pieśni *Nowy Targ*, można dodać, że każdy hymn z racji swego charakteru winien odznaczać się nastrojem podniosłym i uroczystym, niedalekim od patosu. Tego typu rozterki i wątpliwości były do uniknięcia; można było zaproponować wyłonienie tego typu utworu w ramach konkursu, gdzie istniałaby możliwość wyboru odpowiedniego tekstu przez grono zainteresowanych i kompetentnych ludzi.

Kolejną sprawą budzącą wiele kontrowersji i stanowiącą poważny minus imprezy była za mała liczba miejsc dla publiczności. Nie da się ukryć, że był to spektakl dla wybranych. Na trybunie z miejscami siedzącymi zasiadły osobistości miasta, zaproszeni goście oraz nieliczni szczęśliwcy, którym odpowiednio wcześniej udało się zakupić drogie (20 zł) bilety. Ci, którzy tego nie uczynili licząc na dziesięciokrotnie tańsze miejsca stojące, srogo się zawiedli – z bocznych sektorów nie było po prostu zbyt wiele widać.

Te i inne niedociągnięcia, których w tego typu wielkich przedsięwzięciach trudno uniknąć, mogą stanowić dla ludzi kultury w Nowym Targu rodzaj wyzwania i lekcji na przyszłość – wszak błędy są po to, by się na nich uczyć. Jeśli zaś chodzi o plenerowe przedstawienie „Nowy Targ”, będące przecież imprezą pionierską na terenie nie tylko Podhala, (niewiele jest niedużych miast, które odważyły się na zorganizowaną z takim rozmachem i w gruncie rzeczy kosztowną imprezę dla uczczenia swojego jubileuszu) liczba zalet i plusów zdecydowanie przewyższyła zaistniałe błędy i niedopatrzania.

Po pierwsze mieliśmy do czynienia ze znakomitym przykładem promocji miasta; pisały o nim gazety, telewizja publiczna nadała godzinny skrót widowiska. Reklama jak wiadomo kosztuje, ale przynosi przecież jeszcze większe zyski i jest to niewątpliwie poważny argument dla tych niezadowolonych, którzy przeliczali koszty spektaklu na metry niewyremontowanych dróg i niezrealizowanych inwestycji. Znamienne dla naszych czasów jest to, że nawał codziennych zajęć, kłopotów i obowiązków przesłania nam potrzebę obcowania z kulturą, chociaż potrzeba taka istnieje, o czym zaświadczyło kilka tysięcy ludzi przybyłych na nowotarcki Rynek. Kwestią otwartą pozostaje uczynienie z widowiska imprezy dorocznej. Trzeba pamiętać, że turystów na Podhalu nie brakuje, ci zaś przybywają tu nie tylko po rozrywkę na dyskotekach i w nocnym klubie. Istnieje więc szansa, że wobec udanego startu, przy wysiłku artystyczno-organizacyjnym udałooby się stworzyć w Nowym Targu jedną z cyklicznych i znaczących atrakcji regionu. Trzeba pamiętać, że konkurencja nie śpi...

Z drugiej strony trwałą korzyścią widowiska jest nie tylko promocja i reklama miasta. Niewątpliwie jubileusz pozytywnie wpłynął na procesy integrujące społeczność lokalną. Wystarczy wspomnieć o wielkiej ilości nowotarzan czynnie włączonych w organizację przedstawienia, jak i w szereg innych im-

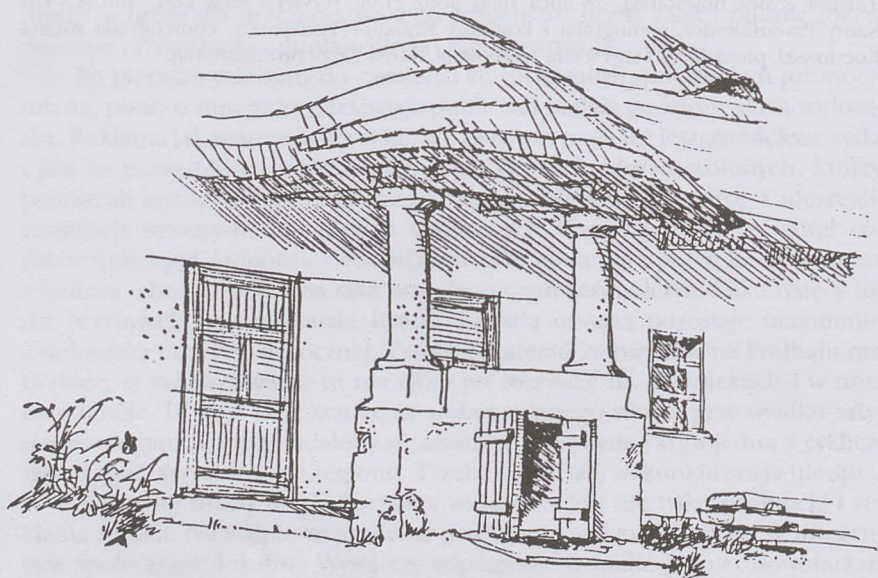
prez towarzyszących 650-leciu. Znaczącym jest również fakt, że przedstawienie powstało dzięki inicjatywie i przy udziale artystów – rodowitych nowotarzan i Podhalan. Wymienić można Jana Kantego Pawлуskiewicza, Zofię Kilanowicz, Piotra Cyrwusa, którzy w piękny sposób zmanifestowali swoje przywiązanie i pamięć o rodzinnym mieście.

Innym argumentem przemawiającym na korzyść widowiska było poznanie dziejów miasta przez jego mieszkańców – nie z podręcznika czy gazety, lecz w serii żywych, sugestywnych obrazów. Taki sposób odkrywania historii sprzyja umacnianiu serdecznych więzów z rodzimym miastem, nadając mu rangę miejsca magicznego, jakim był np. Kraków w przedstawieniach S. Wyspiańskiego, czy Mickiewiczowski dwór w Soplicowie. Przeszłość widziana okiem reżysera to nie tylko znaczące wydarzenia, jak lokacja miasta, przyjazd królów, klęski i sukcesy, ale również życie zwykłych ludzi. W tym sensie nowotarskie widowisko stanowiło hołd złożony tym, którzy dawno temu tu pracowali i żyli, starali się o jego rozwój i urodę oraz nadanie mu rangi i pozycji wśród innych miasteczek i wsi regionu. Ważne jest to stałe podkreślanie związku człowieka i miejsca, w którym żyje. Jedno pracuje dla drugiego: my czynimy je pięknym, ono daje nam poczucie przynależności, usankcjonowane wiekami istnienia.

"Wesele robicie w najbiedniejszych rodzinach? Robicie. Chrzciny też się robi. Miasto, kiedy ma swoje święto, też trzeba uczcić." – te wygłoszone z ambony słowa proboszcza parafii św. Katarzyny Mieczysława Łukaszczyka są znakomitą puentą wszelkich sporów na temat zasadności organizowania przedstawienia. Świętującemu urodziny solenizantowi śpiewamy zwykle *100 lat!*. Ile lat życzyć miastu? Na początek dorzucam jedno zero.

Nowy Targ. Plenerowe przedstawienie teatralne z okazji 650-lecia nadania praw miejskich Nowemu Targowi, Rynek nowotarski 28 lipca 1996, godz 21.00, reżyseria Jerzy Zoń, muzyka Jan Kanty Pawлуskiewicz, scenografia i kostiumy Krzysztof Tyszkiewicz, choreografia Anatol Kocytowski, pieśń Nowy Targ i scena Spotkanie w Nowym Targu Bronisław Maj.

Ganek dawnego Zajazdu przy ul. Waksmundzkiej



ZOFIA GIELCZYŃSKA

Wydarzenia roku 1996

Minęło 650 lat od wydania przez króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie 1346 roku przywileju lokacyjnego, nadającego Nowemu Targowi prawa miejskie; rok 1996 był więc dla królewskiego wolnego miasta Nowego Targu rokiem jubileuszowym.

Jubileusz był najważniejszym wydarzeniem, a uroczystości z nim związane zdominowały życie kulturalne miasta.

Przygotowania do godnego uczczenia rocznicy tego historycznego faktu trwały od dawna. Pierwszy Obywatelski Komitet Obchodów 650-lecia powstał 10 lat temu i rozpoczął przygotowania, do najważniejszych spraw zaliczając:

- wydanie monografii Nowego Targu
- remont Ratusza Miejskiego
- uporządkowanie nowotarskiego cmentarza i Parku Miejskiego

Później, w latach gwałtownych i gruntownych przemian polityczno-społecznych, Komitet rozwiązał się, ale rozpoczęte prace były kontynuowane i pomyślnie zakończone.

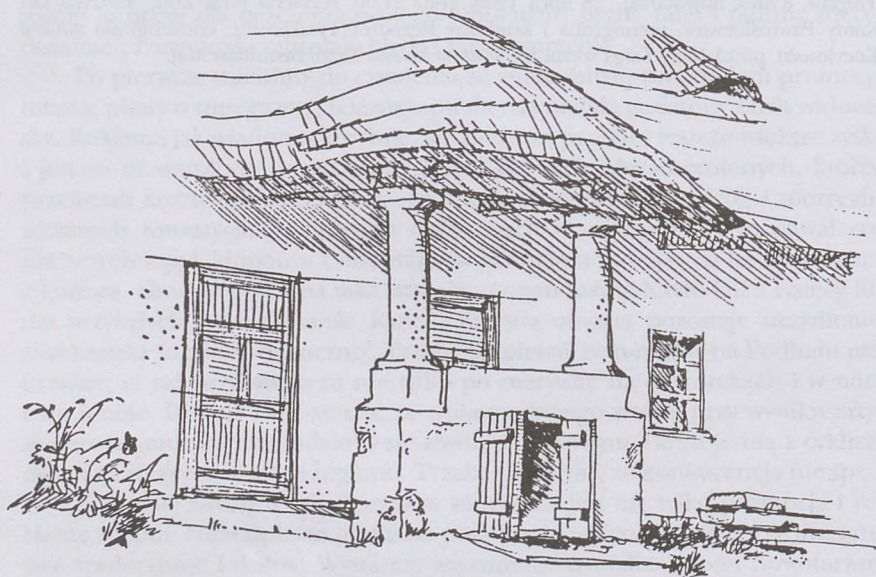
Przygotowania do obchodów 650-lecia miasta ruszyły na dobre na rok przed jubileuszem, kiedy to na sesji Rady Miejskiej w kwietniu 1995 roku powołano Komitet Organizacyjny z dziesięcioosobowym prezydium pod przewodnictwem burmistrza Czesława Borowicza. Wyłoniono wówczas 4 komisje: imprez i widowisk, dziedzictwa kultury, komisję do spraw Rynku i estetyki miasta, informacji i promocji oraz powołano Radę Finansową.

Komitet w pierwszej kolejności opracował ramowy program obchodów z wyszczególnieniem uroczystości głównych oraz plan imprez towarzyszących.

Przygotowany z rozmachem, atrakcyjny, ale i kosztowny program miał niewielkie szanse na realizację bez wsparcia finansowego sponsorów. Najbardziej byli oni potrzebni do finansowania kosztownych widowisk plenerowych: "Wianków" i przedstawienia teatralnego "Nowy Targ". Pozyskaniem hojnych darczyńców zajął się z powodzeniem Przewodniczący Komitetu, co umożliwiło realizację ambitnych zamierzeń.

Staraniem Komitetu już w 1995 roku wydano foldery, kalendarze na rok 1996, pamiątkowe medale, przygotowano dyplomy, papier firmowy, okolicznościowe naklejki, w wielu punktach miasta ustawiono kolorowe plansze informacyjno-reklamowe. Wydrukowano także cegiełki o różnych nominałach, mające zasilić kasę obchodów.

Ganek dawnego Zajazdu przy ul. Waksmundzkiej



ZOFIA GIEŁCZYŃSKA

Wydarzenia roku 1996

Minęło 650 lat od wydania przez króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie 1346 roku przywileju lokacyjnego, nadającego Nowemu Targowi prawa miejskie; rok 1996 był więc dla królewskiego wolnego miasta Nowego Targu rokiem jubileuszowym.

Jubileusz był najważniejszym wydarzeniem, a uroczystości z nim związane zdominowały życie kulturalne miasta.

Przygotowania do godnego uczczenia rocznicy tego historycznego faktu trwały od dawna. Pierwszy Obywatelski Komitet Obchodów 650-lecia powstał 10 lat temu i rozpoczął przygotowania, do najważniejszych spraw zaliczając:

- wydanie monografii Nowego Targu
- remont Ratusza Miejskiego
- uporządkowanie nowotarskiego cmentarza i Parku Miejskiego

Później, w latach gwałtownych i gruntownych przemian polityczno-społecznych, Komitet rozwiązał się, ale rozpoczęte prace były kontynuowane i pomyślnie zakończone.

Przygotowania do obchodów 650-lecia miasta ruszyły na dobre na rok przed jubileuszem, kiedy to na sesji Rady Miejskiej w kwietniu 1995 roku powołano Komitet Organizacyjny z dziesięcioosobowym prezydium pod przewodnictwem burmistrza Czesława Borowicza. Wyłoniono wówczas 4 komisje: imprez i widowisk, dziedzictwa kultury, komisję do spraw Rynku i estetyki miasta, informacji i promocji oraz powołano Radę Finansową.

Komitet w pierwszej kolejności opracował ramowy program obchodów z wyszczególnieniem uroczystości głównych oraz plan imprez towarzyszących.

Przygotowany z rozmachem, atrakcyjny, ale i kosztowny program miał niewielkie szanse na realizację bez wsparcia finansowego sponsorów. Najbardziej byli oni potrzebni do finansowania kosztownych widowisk plenerowych: "Wianków" i przedstawienia teatralnego "Nowy Targ". Pozyskaniem hojnych darczyńców zajął się z powodzeniem Przewodniczący Komitetu, co umożliwiło realizację ambitnych zamierzeń.

Staraniem Komitetu już w 1995 roku wydano foldery, kalendarze na rok 1996, pamiątkowe medale, przygotowano dyplomy, papier firmowy, okolicznościowe naklejki, w wielu punktach miasta ustawiono kolorowe plansze informacyjno-reklamowe. Wydrukowano także cegiełki o różnych nominałach, mające zasilić kasę obchodów.

Inauguracja obchodów 650-lecia Nowego Targu odbyła się w dniu Święta Narodowego Konstytucji 3 Maja. Piękna, wiosenna pogoda pozwoliła na odprawienie uroczystej mszy świętej koncelebrowanej w ogrodzie kościoła św. Katarzyny, podczas której ks. proboszcz Mieczysław Łukaszczyk wygłosił homilię. Ranga wydarzenia sprawiła, że oprócz władz miejskich i zaproszonych gości tłumnie uczestniczyli w niej mieszkańcy miasta. Potem przemaszerowano do Rynku, gdzie po odegraniu hymnu państwowego burmistrz miasta Czesław Borowicz wygłosił okolicznościowe przemówienie. *Rota* zamknęła część oficjalną.

Wieczorem w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się Galowy Koncert w wykonaniu znanego i cenionego Akademickiego Chóru "Organum" z Krakowa pod dyrekcją Bogusława Grzybka.

*

Uroczystości główne rozpoczęły się 18 czerwca dwudniową sesją naukową "Dzieje miasta Nowego Targu", zorganizowaną pod kierunkiem prof. Feliksa Kiryka. Zaproszeni historycy z różnych uczelni i ośrodków naukowych przedstawili dzieje naszego miasta od najwcześniejszych wzmianek na temat osadnictwa średniowiecznego na Podhalu, aż po problematykę współczesną.

Tego samego dnia została otwarta znakomita wystawa "Nowy Targ w staropolskich dokumentach". Na 650 urodziny miasta Archiwum Państwowe pokazało swoje największe skarby: oryginalne materiały archiwalne w postaci dokumentów staropolskich, stanowiących źródła do dziejów miasta od czasów najdawniejszych aż po schyłek XVIII w. Autorką scenariusza i komisarzem wystawy była Barbara Słuszkiewicz. Wystawie towarzyszył bardzo pięknie wydany katalog *Nowy Targ w staropolskich dokumentach* zawierający m.in. zdjęcia oryginalnych dokumentów z odcisniętymi w czerwonym laku oraz zawieszonymi na jedwabnych sznurkach i barwnych wstążkach pieczęciami królewskimi Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta III Wazy, Jana III Sobieskiego i innych władców Polski, którzy nadawali Nowemu Targowi nowe lub potwierdzali dawne przywileje.

*

20 czerwca władze miasta i przedstawiciele duchowieństwa udali się do Krakowa, aby w Katedrze na Wawelu złożyć hołd królowi Kazimierzowi Wielkiemu – założycielowi miasta. Tam też modlono się wspólnie o spokój królewskiej duszy i za dusze wszystkich zmarłych nowotarżan.

*

Kulminacja obchodów 650-lecia nadania praw miejskich przypadła na czerwcowe dni od 21 do 23. Na główne uroczystości jubileuszowe przybyło wielu znakomych gości, wśród których byli: wojewoda nowosądecki, prezydenci Krakowa i Nowego Sącza, prorektorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ekonomicznej w Krakowie, delegacje zaprzyjaźnionych z Nowym Targiem miast: Evry (Francja), Wipperfurth i Radevormwald (Niemcy), Roverbella (Włochy), Kieżmark i Stara Lubowia z sąsiedniej Słowacji. Swoją delegację na obchody rocznicowe wysłali również nowotarżanie z Chicago. Zawiódł jedynie Józef Zych – marszałek sejmiku i honorowy patron obchodów 650-lecia, który mimo danej obietnicy nie przyjechał na jubileusz.

Pierwszy dzień głównych uroczystości 21 czerwca rozpoczął się w ogrodzie kościoła św. Katarzyny uroczystą mszą św. koncelebrowaną przez około 30 księży. Homilię wygłosił arcybiskup lwowski Marian Jaworski, przybyły w zastępstwie za księdza kardynała Franciszka Macharskiego. Na początku mszy św. odczytane zostało błogosławieństwo, udzielone przez Ojca Świętego naszemu miastu. Podczas mszy arcybiskup poświęcił sztandar Nowego Targu z wizerunkiem św. Katarzyny patronki miasta, haftowany złotą i srebrną nicią przez siostry Klaryski w Krakowie, ufundowany przez członków Rady Miejskiej i burmistrzów Nowego Targu.

Po zakończeniu mszy św. wielki orszak z pocztami sztandarowymi na czele udał się do Miejskiego Ośrodka Kultury na uroczystą sesję Rady Miejskiej.

22 czerwca 1346 r. w Krakowie król Kazimierz Wielki wydał przywilej lokacyjny. W ślad za nadaniem Nowemu Targowi praw miejskich powstały organy samorządu miejskiego: Ława i Rada Miejska. 650 lat później zebrała się Rada Miejska Królewskiego Miasta, aby na uroczystej sesji wspólnie z mieszkańcami i zaproszonymi gośćmi uczcić tak doniosłe w dziejach Nowego Targu wydarzenie.

Przewodniczący Rady Jerzy Mroczyński w swoim przemówieniu dał zarys 650-letniej historii miasta. Zaproszeni goście (ich lista była długa) składali najlepsze życzenia miastu i jego mieszkańcom, nadeszło również wiele życzeń pisanych i telegraficznych, a wśród nich *Shalom* od Związku Nowotarskich Żydów z Izraela.

W trakcie uroczystości wysłuchano prawykonania pieśni *Nowy Targ* do słów Bronisława Maja, z muzyką skomponowaną przez nowotarzanina Jana Kantego Pawluśkiewicza.

Wybranych przez kapitułę instytucjom i organizacjom wręczono medale za szczególne zasługi dla Nowego Targu. Medalami wyróżniono:

- Światowy Związek Armii Krajowej – Zarząd Oddziału w Nowym Targu
- Związek Podhalań – Oddział w Nowym Targu
- Cech Rzemiosł Różnych
- Cech Rzemiosł Skórzanych
- Liceum Ogólnokształcące im. Seweryna Goszczyńskiego
- Państwową Szkołę Muzyczną
- Zespół Szkół Rolniczych
- Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą Państwowej Straży Pożarnej
- Klub Sportowy "Podhale"

W czasie uroczystej sesji rady miasta, w podniosłym nastroju i przy owacji na stojąco nadano honorowe obywatelstwo Nowego Targu papieżowi Janowi Pawłowi II, najwybitniejszemu w dziejach Polakowi, w uznaniu szczególnych zasług dla ludzkości, kultury chrześcijańskiej, narodu polskiego, a także społeczności Podhala. Wielki to zaszczyt dla Nowego Targu, gdyż Ojciec Święty zgodził się dotychczas przyjąć honorowe obywatelstwo tylko kilku polskich miast.

Koncert Galowy, a potem raut wydany przez burmistrza zakończył bogaty w wydarzenia, pełen wrażeń dzień. Koncert był nad wyraz udany i gorąco oklaskiwany, co jest zasługą biorących w nim udział artystów, a nade wszystko pani Wandy Szado-Kudasikowej, która go obmyśliła i zorganizowała. Koncert składał

się z dwóch części: w pierwszej wystąpili artyści wywodzący się z Nowego Targu – znani wokaliści, aktorzy, muzycy; część druga zatytułowana "Jarmark nowotarski" zawierała barwne scenki, charakterystyczne dla miasta zwłaszcza w latach minionych, pełne śpiewu i muzyki. Wprowadzały one nastrój festynu i wesołej zabawy, co było znakomitym przejściem do ostatniego punktu tamtego dnia – rautu. Przy suto zastawionych stołach, w wesołym nastroju i dobrym humorze biesiadowano do pierwszych godzin następnego dnia.

*

Drugi dzień głównych uroczystości jubileuszowych – 22 czerwca – obfitował w wydarzenia artystyczne i historyczno-patriotyczne.

W galerii BWA "Jatki" uroczyste otwarto retrospektywną, wielopokoleniową wystawę twórczości plastycznej artystów wywodzących się z Nowego Targu. Towarzyszył jej katalog p.t. *Artyści nowotarscy*. Warto odnotować, że wystawę tę zaprezentowano również jesienią w Instytucie Polskim w Bratysławie, gdzie także osiągnęła rangę wydarzenia artystycznego. Komisarzem ekspozycji był Leszek Pustówka.

W Ratuszu równie uroczyste otwarto wystawę historyczną "Nowotarskie Sztandary". W muzealnych pomieszczeniach Ratusza wyeksponowano sztandary z przełomu XIX i XX wieku, które, szczęśliwie zachowane do naszych czasów, należą do najcenniejszych eksponatów nowotarskiego muzeum. Autor wystawy Marek Gotkiewicz wzbogacając wystawę o stare fotografie, różnorodne plakaty i cenne druki ulotne dał w istocie obraz życia społeczno-kulturalnego naszego miasta sprzed 100 lat.

W samo południe 22 czerwca nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci gen. Andrzeja Galicy, twórcy słynnych formacji wojskowych zwanych Strzelcami Podhalańskimi. Patriotyczna manifestacja, jaką było odsłonięcie i poświęcenie tablicy, zgromadziła tłumy uczestników. W uroczystości brały udział: poczty sztandarowe, Kompania Honorowa Karpackiego Okręgu Straży Granicznej, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowódca Jednostki Wojskowej z Nowego Sącza, władze Nowego Targu i sąsiednich gmin, przedstawiciele duchowieństwa, członkowie Związku Podhalan, 200 uczestników rajdu "Szlakami Obrońców Granic", połączone Muzyki Góralskie, orkiestry i zespoły regionalne. Licznie stawili się mieszkańcy Nowego Targu. Nieobecni byli parlamentarzyści z Podhala. Pamiątkową tablicę umieszczoną na frontonie budynku „Sokoła”, zaprojektowaną i wykonaną przez Piotra Chodorowicza, a ufundowaną przez Cech Rzemiosł Skórzanych w Nowym Targu, poświęcił ksiądz biskup Albin Małysiak. Podniosłym i wzruszającym momentem uroczystości było odczytanie apelu poległych. Potem złożono pod tablicą wieńce i kwiaty, a salwa honorowa Kompanii Straży Granicznej zakończyła uroczystość.

*

W trzecim dniu głównych uroczystości jubileuszowych 23 czerwca Park Miejski rozbrzmiewał muzyką, śpiewem i wesołym gwarem, a to za sprawą zorganizowanego z rozmachem "Wielkiego festynu". Parkowe alejki zapełniły się handlującymi, dwie estrady oferowały bogate i różnorodne programy artystyczne, konkursy i pokazy; powodzeniem cieszyła się loteria fantowa z niecodzienną główną wygraną – żywą, czarną kozą z czerwoną kokardą. Nad całością imprezy czuwał główny organizator Stanisław Watycha. Tylko pogoda

wymknęła się spod kontroli i spletała paskudnego figla. Festyn oferował jednak tyle atrakcji i niespodzianek, że spragnieni wspólnej zabawy nowotarżanie dotrwali mimo szarugi do "Wianków". I nie żalowali.

Widowisko plenerowe "Wianki" autorstwa Anny Olbrychtowicz i Jeanne Flaming nawiązywało do ludowych tradycji nocy świętojańskiej. Muzyka, śpiew i taniec przy płonących ogniskach i pochodniach, ogromne wianki z zapalonymi świecami płynące z nurtem Dunajca, wreszcie bajecznie kolorowe fajerwerki złożyły się na wspaniałe nastrojowy sobótkowy wieczór.

*

Najważniejszym wydarzeniem artystycznym, które na długo pozostanie w pamięci, był monumentalny spektakl "Nowy Targ", rozegrany w pogodny wieczór 28 lipca na nowotarskim Rynku. Pomysłodawcą przedstawienia plenerowego "Nowy Targ" był Jan Kanty Pawluśkiewicz, który skomponował do niego muzykę, reżyserem całości Jerzy Zoń. Przygotowania do widowiska trwały prawie rok. Nowotarżanie tłumnie przybyli na Rynek, by obejrzeć najkosztowniejszy i najatrakcyjniejszy punkt jubileuszowych uroczystości (przybyli zbyt licznie, zdaniem służb porządkowych, które nie potrafiły sprostać swemu zadaniu). Widowisko składało się z symbolicznych scen obrazujących najbardziej pamiętne, dramatyczne i znaczące w dziejach miasta chwile, od momentu królewskiego nadania, aż po czasy nam współczesne. Pomyślane i zrealizowane z rozmachem, wymagało ogromnej ilości wykonawców. Wzięły w nim udział znakomitości krakowskiego środowiska artystycznego, znani i lubiani aktorzy i wokaliści, liczni statyści oraz miejscowe zespoły regionalne i teatralne. Generalnie o wielkiej atrakcyjności przedstawienia zadecydowały wartości plastyczne i muzyczne (w warstwie słownej było nieciekawe). Symboliczne sceny pożaru, zarazy, wojen czy emigracji, a nade wszystko towarzysząca im muzyka wywarły na widzach wielkie wrażenie. Kończący widowisko "spektakl na niebie" – wspaniały pokaz ogni sztucznych, widziany i podziwiany również w miejscach odległych od Rynku – zachwyił wszystkich. Widowisko "Nowy Targ" nagrała krakowska ekipa TV, a po pewnych cięciach i montażu wyemitował 15 sierpnia drugi program TVP.

*

Oficjalne zakończenie obchodów 650-lecia Nowego Targu nastąpiło w dniu Narodowego Święta Niepodległości, 11 listopada.

W swoim wystąpieniu w czasie uroczystej akademii Czesław Borowicz, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Obchodów 650-lecia, podsumował i ocenił prace Komitetu, podkreślając znaczenie jubileuszu dla promocji Nowego Targu.

Podczas akademii wręczono przyznane przez Radę Miejską, na wniosek Kapituły Honorowej, medale za szczególne zasługi dla Nowego Targu, które otrzymali:

ks. Leon Krejca
ks. prof. Józef Tischner
Wanda Szado-Kudasikowa
Andrzej Kudasik
Tadeusz Morawa
Stanisław Klocek

Pamiątkowe medale 650-lecia za pracę i wysiłek w organizowaniu i przygotowaniu jubileuszu otrzymali:

Czesław Borowicz
Józef Marek
Jerzy Mroczka
Jan Nowinowski
Antoni Nowak
Józef Różański
Rafał Sobolewski
Janusz Stopka
Wanda Szado-Kudasikowa
Grażyna Uher-Smoroń
Zbigniew Bibro
Jan Kanty Pawluśkiewicz

Szczególne podziękowania wraz z pamiątkowymi adresami otrzymali sponsorzy za finansową pomoc w godnym uczczeniu 650-lecia miasta. Byli to:

PZU SA Warszawa
Hydrotest SA Kraków
ZPH "Wojas"
CSZ "Kowalski"
PKO SA Nowy Targ
BPH Nowy Targ
Firma "Chester"
Cech Rzemiosł Skórzanych
Futrarska Spółdzielnia Pracy "Asco-Gorce"

*

Jubileusz miasta stał się okazją do przypomnienia dziejów miasta, podkreślenia jego dorobku, zaakcentowania tradycji patriotycznych. Obfitował w momenty uroczyste i podniosłe, w atrakcyjne widowiska, koncerty galowe, wystawy, rauty i wspólne wesole zabawy. Dostarczył nowotarzanom wielu wzruszeń, artystycznych wrażeń i wspomnień o miłych, razem spędzonych chwilach. Czy skłonił również do refleksji nad przyszłością miasta, nad pomysłniejszym życiem jego mieszkańców?

*

Rok 1996 w Nowym Targu był wyjątkowo bogaty w jubileusze, które w mniejszym czy większym stopniu wpisały się w obchody 650-lecia miasta:

20-lecie pracy duszpasterskiej w Nowym Targu księdza prałata Franciszka Juraszka, proboszcza parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa
20-lecie Klubu Plastyka Amatora działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury
30-lecie Nauczycielskiego Chóru "Gorce"
50-lecie Szkoły Muzycznej
115-lecie Straży Pożarnej w Nowym Targu

*

W roku jubileuszu miasta Komitet Obchodów 650-lecia ogłosił konkurs p.t.: "Tradycja dla przyszłości" na opracowania i zbiory związane z historią miasta. Najciekawsze i nagrodzone prace autorstwa Barbary Śluszkiewicz, Anny Nowak, Czesława Morawetza, Anny Gabryś i Hanny Rayskiej drukujemy w niniejszym "Almanachu".

*

Warto też odnotować, że nowotarski rynek księgarski wzbogacił się o kolejne pozycje wydawnicze:

Historia szkoły muzycznej w Nowym Targu 1945-95

Stary Nowy Targ na rycinach, obrazach, fotografiach i kartach pocztowych Anny Nowak i Antoniego Nowaka

Nuty sedeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej, pod redakcją J. Antoła, E. Halickiego, E. Kowalczyka, J. Kowalczyka, A. Kudasika, A. Szopińskiej.

*

Wiele poczynań artystycznych, kulturalno-społecznych i handlowych, które miały miejsce w 1996 r. zasłużyło na miano wydarzeń w społeczności miasta.

Po raz dwudziesty pierwszy odbył się Konkurs Muzyk Podhalańskich – tradycyjna impreza folklorystyczna organizowana przez Miejski Ośrodek Kultury i Związek Podhalan.

Po raz pierwszy zorganizowano (z rozmachem) Podhalańskie Targi Budownictwa, Instalacji i Wyposażenia Wnętrz. Cieszyły się zgodną, znakomitą opinią zwiedzających i wystawiających.

Szczególnie bogata i interesująca była oferta wystawiennicza. Poza wspomnianymi wcześniej mogliśmy oglądać znakomite ekspozycje:

"Stanisław Kuskowski 1941-1995 – Malarstwo" w Galerii "Jatki"

"Przejsie" Mariana Gromady w Miejskim Ośrodku Kultury

"Krajobraz górski" – XVI Pokonkursowa Wystawa Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego im. Jana Suderlanda w Miejskim Ośrodku Kultury

"Nowy Targ i Podhale w walce o Polskę i jej granice w latach 1914-1924" w Ratuszu.

Obejrzało je mnóstwo osób, a wernisaże były wydarzeniami artystycznymi i uroczymi spotkaniami towarzyskimi.

*

Właściciel kina "Tatry" Adam Rapacz zainstalował nowoczesną aparaturę *Dolby Spectral Recording*. Swoistym fenomenem jest uplasowanie się kina "Tatry" na drugim miejscu w Polsce w klasyfikacji kin o największej ilości widzów *per capita*. "Jesienne spotkania z filmem polskim" potwierdziły zainteresowania zwłaszcza młodych nowotarzań sztuką filmową.

*

W listopadzie zabawą andrzejkową zainauguowała działalność dyskoteka "Grand" – największy w Nowym Targu (i nie tylko), efektownie urządzony lokal, w którym może się bawić jednocześnie dwa tysiące osób.

*

17 grudnia odbył się III Kongres Euroregionu "Tatry", na którym wybrano nowe władze – prezesem został Słowak Peter Burian. Związek Transgraniczny Euroregion "Tatry" działa od 26 sierpnia 1994 r., a jego członkami są polskie i słowackie miasta i gminy z terenu Podhala, Spisza, Orawy i Liptowa. Nowy Targ jest siedzibą Euroregionu po stronie polskiej, a po stronie słowackiej Kieżmark.

*

Z ciekawostek odnotować można zainteresowanie urodą nowotarżanek. Jedną z nich, Klaudia Batkiewicz, dotarła do finału Miss Polski, na którym zdobyła tytuł Miss Foto.

Sport

Rok 1996 przyniósł wiele atrakcyjnych wydarzeń i sukcesów sportowych.

*

1 marca w Oświęcimiu "Podhale" Nowy Targ pokonało "Unię" Oświęcim 7:4 i zdobyło po raz 16 w historii polskiego hokeja tytuł Mistrza Polski.

*

W marcu Lidia Olcoń-Matuszek, reprezentantka Klubu "Podhale", powróciła z V Mistrzostw Świata Weteranów w Łyżwiarstwie Szybkim rozegranych w Kanadzie ze złotym medalem (bieg na dystansie 1000 m) oraz czterema srebrnymi.

*

W maju w greckiej miejscowości Volos odbyły się Mistrzostwa Europy w Karate. Kyokushin. W polskich barwach startowała nowotarżanka Ewa Pawlikowska – Mistrzyni Polski i odniosła wspaniały sukces zdobywając złoty medal.

*

W czerwcu tradycyjnie w Boże Ciało startem z Nowego Targu rozpoczął się LV Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Dunajcu.

*

Jedną z dwu imprez sportowych, włączonych do programu głównych uroczystości jubileuszowych 650-lecia miasta, był II Ogólnopolski Turniej Uczniowskich Klubów Sportowych w Tenisie Stołowym. Nowotarżscy młodzi pingpongiści spisali się świetnie zdobywając dwa pierwsze miejsca na 6 kategorii. Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej dla najlepszego zespołu pozostał w Nowym Targu. Zdobył go uczniowski Klub Sportowy "Orkan" ze Szkoły Podstawowej nr 5.

*

W lipcu odbyły się VIII Szybowcowe Mistrzostwa Podhala – eliminacje do Mistrzostw Polski. Dwutygodniowa rywalizacja szybowników zakończyła się zwycięstwem Andrzeja Śwista z Aeroklubu Tatrzńskiego w Nowym Targu.

*

W sierpniu na stadionie im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Targu można było obejrzeć wielkie piłkarskie widowisko, którego autorami byli kadrowi we-

terani piłkarskiego boiska "Orły Górskie" oraz miejscowi olimpijczycy i kadowicze, głównie hokeiści, wspierani przez narciarzy. Wygrana "Orłów" 8:2 nikogo nie zdziwiła. Gospodarze powinni prosić o rewanż. Hokejowy.

*

XL Spadochronowe Mistrzostwa Polski w klasyfikacji ogólnej wygrała nowotarżanka Monika Sadowy-Filipowska.

*

Drugą z zaplanowanych imprez sportowych uświetniających jubileusz 650-lecia miasta był Międzynarodowy Turniej Hokejowy o Puchar Burmistrza Nowego Targu rozegrany w środku lata na sztucznym lodowisku klubu "Podhale". Puchar Burmistrza pojechał do Moskwy – zdobyła go silna ekipa CSKA Moskwa. "Podhale" Nowy Targ zajęło II miejsce.

*

W październiku na stadionie w Nowym Targu rozegrano po raz drugi Turniej o Klubowy Puchar Europy w Hokeju na Lodzie (ćwierćfinał). "Podhale" wraz z "Sokołem" Kijów awansowało do półfinału. Ciekawostką imprezy był pierwszy na nowotarskiej tafli występ drużyny "Lions" z Jerozolimy.

*

W grudniu wydarzeniem sportowym był bez wątpienia międzynarodowy mecz hokejowy Polska – Kanada, rozegrany na nowotarskim lodowisku. Reprezentacja Polski spotkała się nie z najsilniejszą reprezentacją Kanady, lecz z drużyną młodą, opartą na graczach uniwersyteckich, wzmocnioną kilkoma zawodowcami. Nadzieje na wyrównaną walkę i dobry wynik prysły po niecałych 2 minutach, w czasie których Kanadyjczycy zdążyli strzelić 3 bramki. Nie żałując grosza (bilety były bardzo drogie) hokejowi kibice z Nowego Targu, okolic, a także z odległych miejscowości przybyli przyjrzeć się mistrzowskiej drużynie klonowego liścia i wspierać dopingiem naszą reprezentację.

*

Wielkie emocje towarzyszyły nie tylko medalowym sukcesom i sportowym widowiskom. Dostarczał ich także amatorski sport masowy. Słowa uznania należą się zwłaszcza organizatorom piłkarskich turniejów "dzikich drużyn", zawodów narciarskich, wyścigów kolarskich i innych rozgrywek pozwalających wszystkim chętnym skorzystać ze sportowej szansy.

Zmiany na szczytach nowotarskiej władzy

Główne uroczystości jubileuszowe 650-lecia nadania praw miejskich Nowemu Targowi przypadły w czasie, gdy burmistrzem miasta był Czesław Borowicz, a przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzy Mroczyka.

W trzy dni po kulminacyjnych uroczystościach jubileuszowych padł na sesji wniosek Komisji Rewizyjnej o nieudzielenie absolutorium ówczesnemu Zarządowi Miasta kierowanemu przez burmistrza. Zarząd, broniąc się przed zarzutami dotyczącymi głównie niewykonania zadań inwestycyjnych, zdołał przekonać radnych do przyjęcia sprawozdania budżetowego. Radni sprawoz-

danie przyjęli, ale absolutorium nie udzielili. Zdumiewająca niekonsekwencja spowodowała uchylene uchwały, lecz problem pozostał.

Na sierpniowej sesji Rady Miejskiej złożono wniosek o odwołanie burmistrza Czesława Borowicza. Dokument podpisany przez połowę składu Rady zawierał poważne zarzuty. Burmistrz w tej sesji nie uczestniczył, przebywał na zwolnieniu lekarskim.

We wrześniu podczas sesji radni odwołali Czesława Borowicza ze stanowiska burmistrza Nowego Targu. Pełnił jeszcze swoje obowiązki do czasu powołania następcy. W listopadzie Rada Miejska dokonała wyboru nowego burmistrza. Został nim Marek Fryzlewicz – radny drugiej kadencji, członek poprzedniego i obecnego Zarządu Miasta, lat 36, Absolwent Akademii Rolniczej w Krakowie.

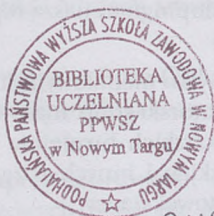
Tak więc w Nowy 1997 Rok nowotarżanie witali z nowym burmistrzem.

*

Jubileuszowy 1996 rok dobiegł końca. Obfitował w wydarzenia dotyczące głównie spraw kulturalno-artystycznych i sportowych, ale odnotować należy efekty prowadzonej przez miasto działalności inwestycyjnej, jak wbudowanie sieci gazowej i wymiana sieci energetycznej w centrum miasta, budowa kanału sanitarnego na ul. Kowaniec, modernizacja oświetlenia ludowiska. W tym też czasie przebudowywane były dwie ważne ulice w mieście: św. Anny i Królowej Jadwigi.

*

Wszystkie znaczące wydarzenia minionego roku zostały odnotowane w "Kronice miasta", a ważniejsze momenty uroczystości jubileuszowych utrwalono na taśmach wideo. Sporządzono także obszerną dokumentację fotograficzną, która wzbogaciła "Kronikę".



9118

BIBLIOTEKA UCZELNI
Podhalańska Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa w Nowym Targu



10011477

ISBN 83-903651-3-8

15.007